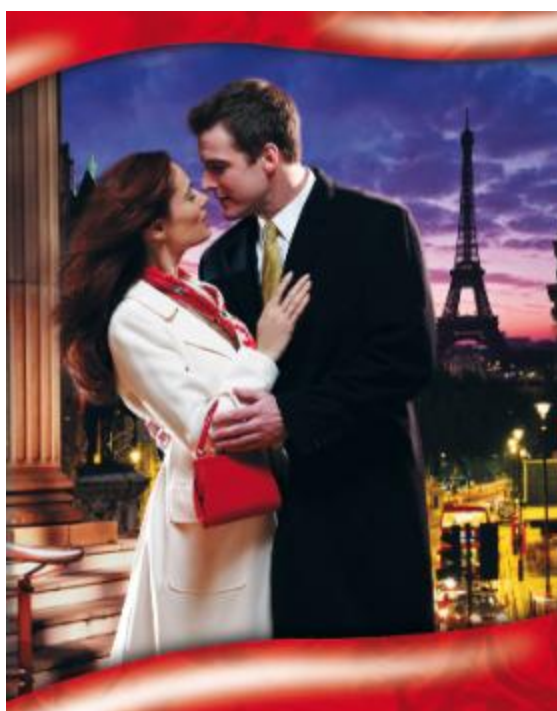




*Joan Hohl*



*Spetniony sen*

# PROLOG

*Aby podsumować pierwszy felieton w nowym roku, kochani, pozwólcie, że podzielę się z Wami smakowitą plotką, która znowu wychynęła na powierzchnię. Pamiętacie krążące w mieście słuchy o samotnym miliarderze, który wprawił w zdumienie cały establishment, przekazując czeki na miliony dolarów w święta Bożego Narodzenia wybranym przez siebie osobom? Cóż, panie i panowie, okazuje się, że miniony rok również nie należał do wyjątków.*

*Tak przynajmniej słyszeliśmy.*

*Tym razem jednak nasza plotka nabiera nowych rumieńców.*

*Ponoć nasz SM - to skrót od Samotnego Miliardera, kochani - w tym roku anonimowo ofiarowuje prezenty ludziom, którzy mu w jakiś sposób zaimponują, następnie siada sobie w fotelu i obserwuje, co się będzie działo dalej.*

*Bądź grzeczny i dobry, a może nasz Święty Mikołaj Cię dostrzeże i w tym roku w świątecznej skarpecie będzie czekał na Ciebie okrągły milion dolarów! Czy ci, którzy nie spełniają nieznanych oczekiwań SM, dostają różgę? A może tylko karteczkę z napisem „Przykro mi, ale może następnym razem bardziej się postarasz i będziesz miły, a nie taki niegrzeczny”. Szczegóły! Koniecznie musimy poznać szczegóły!*

*Czy ktoś się orientuje, w jaki sposób ten jakże hojny Święty Mikołaj działa? W końcu to tylko ostatnia pogłoska w sprawie plotki, która od paru dobrych lat budzi naszą ciekawość. Wasza ulubiona felietonistka, czyli ja, nadal jest na tropie, ale jak na razie wszyscy pomocnicy Mikołaja milczą jak zakłęci.*

*Tymczasem najpierw przeczytajcie najnowsze wiadomości na ten temat tutaj. Kto wie, kochani, być może bycie miłym w tym roku będzie naprawdę opłacalne dla naszego budżetu!*

*Mężczyzna skończył czytać, a następnie złożył gazetę i rzucił ją na i tak już zawalone stosem papierów biurko.*

*- Tak, ja też to widziałem, wujku Ned - powiedział mężczyzna siedzący swobodnie po przeciwległej stronie biurka. - Po każdym świętach Bożego Narodzenia można prze-*

czytać przynajmniej kilka takich historyjek, podanych w tej czy innej wersji. Martwi cię to? Chcesz zakończyć program?

Jedyną odpowiedź stanowiło groźne zmarszczenie brwi.

Większość ludzi na miejscu młodszego mężczyzny chciałaby się w tej chwili schować pod biurko. Jednak mężczyzna po drugiej stronie biurka tylko się uśmiechnął i potrząsnął głową.

- Nie. Ani przez chwilę w to nie wątpiłem. Równy z ciebie gość, Mikołaju.

TLR

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Padało. Znowu. Nie było to oberwanie chmury, a tylko drobna mżawka, jednak na drodze wiodącej do rzędu niskich domów było tak samo mokro i bagnięcie jak zwykle. I zimno.

Becca, zgarbiona ze zmęczenia, wlokła się noga za nogą, zmierzając do swojego maleńkiego mieszkania, które dzieliła z drugą pielęgniarką, Shakaną. Znajdowała się w maleńkiej afrykańskiej wiosce, o której zapomnieli chyba wszyscy, włącznie z Panem Bogiem.

Po ponad osiemnastu miesiącach w wiosce Becca była śmiertelnie zmęczona. Chwilami nie była pewna, czy naprawdę jest w stanie ciągnąć to dalej, jednak ludzie potrzebowali jej i małego szpitala, zbudowanego dzięki hojności amerykańskich filantropów. No i pokochała tych ludzi, a zwłaszcza dzieci o słodkich twarzyczkach i ciemnych niewinnych oczach.

Rebecca Jameson, zanim dobrowolnie zgłosiła się do pracy w tym małym szpitalu w Afryce, przez kilka lat była pielęgniarką i pracowała na sali operacyjnej Uniwersyteckiego Szpitala w Pensylwanii. Praca po dziesięć, dwanaście, a czasem nawet czternaście godzin dziennie zaczynała już mocno dawać jej się we znaki.

Becca wiedziała, że powinna zrobić to, co radzili jej niemal wszyscy, którzy z nią tu byli - wziąć kogoś na zastępstwo i wrócić do Stanów na dłuższy wypoczynek. Jednak odkąd doktor Seth Andrews, niezwykle utalentowany i równie arogancki chirurg, zażądał, by Becca stąd wyjechała, zawzięła się i uparcie odmawiała wyjazdu.

Po raz setny wdzięczna losowi, że zabrała tu z sobą dobre buty, Rebecca wlokła się, z mozołem stawiając kroki na gąbczastym gruncie. Myślami była przy zmianie, którą właśnie skończyła.

Westchnęła. Z jakichś powodów doktor Ja-Tu-Jestem-Szefem-A-Nie-Ty Andrews był dzisiaj cały dzień wyjątkowo zrzędlivy.

Z pochyloną głową, koncentrując wszystkie siły, by iść naprzód, Becca zmarszczyła brwi, gdy nagle pociemniało jej gwałtownie w oczach i przestała cokolwiek widzieć. Nawet ponure stalowoszare niebo. Co, u licha...?

To była jej ostatnia myśl, zanim straciła przytomność. Czowała jeszcze, jak upada i jej twarz łąduje w zimnej mokrej brei.

Przytomniała bardzo powoli. Ból głowy dosłownie rozsadzał jej czaszkę. Bolało ją całe ciało. W głowie miała zamęt, jakby ktoś wypchał ją trocinami.

Jej pierwszą myślą nie było „gdzie ja jestem?”, lecz „cholernie mnie wszystko boli”. Cicho jęknęła w proteście.

- Och, w końcu się obudziłaś, co? Mówiłem ci, że jesteś wyczerpana.

Choć Rebecca z trudem skupiała myśli, rozpoznała charakterystyczny opryskliwy ton doktora Andrews.

- Chyba rzeczywiście - mruknęła niegrzecznie w odpowiedzi. - Zdaje się więc, że przeżyłam, żeby móc dalej pana irytować, doktorze.

Jej mózg musiał nie funkcjonować zbyt jasno, skoro miała odwagę tak się zwracać do Samego Szefa.

- Nie będziesz tego robić, mądralo. - W jego głosie zabrzmiała groźba.

- A co? Czyżbym miała umrzeć?

- Nie, Rebecca, nie umrzesz. - Teraz już głos zdradzał niejaki rozbawienie. - Wracasz do domu.

Do domu? To słowo rozbrzmiewało w jej ciężkiej głowie, jakby ktoś nagle zadzwonił na alarm. Och, nigdy! - postanowiła. Mimo że ten facet najwyraźniej jej nie znosił i tak bardzo chciał się jej pozbyć, Rebecca nie chciała wyjeżdżać. Po prostu nie mogła zostawić dzieci. I, choć nie chciała się do tego przyznać sama przed sobą, nie chciała opuszczać Andrews. Nie wyobrażała sobie, że mogłaby go już nigdy więcej zobaczyć.

Poza tym, choć tak arogancki, Seth Andrews był najlepszym lekarzem i chirurgiem, z jakim kiedykolwiek pracowała na sali operacyjnej i poza nią.

- Ja... nie chcę... - zaczęła, ale z emocji aż zaschło jej w gardle.

- Nie obchodzi mnie, czego chcesz - odrzekł stanowczo. - Jesteś wycieńczona. Następne omdlenie może się dobrze nie... - Seth przerwał i zaczerpnął tchu. - Hm, następnego omdlenia nie będzie. Dzwoniłem już w tej sprawie. Zostajesz odesłana do Stanów, czy ci się to podoba, czy nie.

- Ale... - próbowała protestować.

- Żadnych „ale”, Rebecca. Jedziesz do domu. Kropka. A teraz zamknij się, bo muszę cię zbadać.

Becca przymknęła oczy, tłumiąc łzy, które gromadziły jej się pod powiekami. Niech go diabli. Wzdrygnęła się, gdy zimny stetoskop dotknął jej nagiego ciała.

Nagiego ciała.

Drgnęła gwałtownie, uświadamiając sobie, że od pasa w górę jest kompletnie naga i że Andrews doskonale widzi jej piersi. Nie bądź śmieszna, on jest lekarzem, zganiła samą siebie. Zacisnęła zęby, starając się nie myśleć o przyjemności płynącej z samego faktu, że Andrews jej dotyka. Kiedy poczuła, że zakrywa ją kołdrą, westchnęła z ulgi i z rozczarowania.

- Jesteś po prostu przemęczona. - Zmarszczył brwi. - Jednak w stanie na tyle dobrym, by móc jechać.

Na samo przypomnienie o wyjeździe jej oczy zaokrągliły się.

- Mogę wstać? - Patrzyła na niego.

Wydawał się nieludzko zmęczony i spięty. Na jego twarzy o zaostzonych rysach odbijała się troska. Tak naprawdę wyglądał o wiele gorzej, niż kiedy widziała go ostatnim razem. Kiedy to było? - zastanawiała się. Wczoraj?

- Nie. - Seth potrząsnął głową, aż zafalowały jego zbyt długie kruczoczarne włosy.

Rebecce zawsze się bardzo podobały jego lśniące czarne włosy. Ale nagle zauważyła, że doktor Andrews naprawdę powinien się ostrzyć. Zachowała tę myśl dla siebie. Nie była w tym momencie gotowa na ostrą reprimendę z jego strony.

Znowu zamknęła oczy.

- Bardzo dobrze. Śpij. Jest ci to potrzebne.

Tak jakby jemu nie było. Tej myśli również Becca nie wypowiedziała głośno. Brak odpoczynku Andrews'a to był jego problem.

Zapadła w sen. Tym razem to był głęboki, zdrowy sen niezwykle zmęczonego człowieka.

Kiedy obudziła się po raz wtóry, nie czuła już bólu głowy. No, może niemalże nie czuła. Najprawdopodobniej dzięki lekom, jakie Andrews podał jej przez kroplówkę. Nadal bolało ją całe ciało, ale nie tak bardzo jak wcześniej.

- Lepiej się czujesz?

Tym razem to nie był jego głos. Becca westchnęła z ulgą i otworzyła oczy, uśmiechając się do ślicznej, młodej czarnej pielęgniarki stojącej przy jej łóżku.

- Tak - odpowiedziała. Jej głos wciąż jeszcze drżał odrobinę. - Strasznie chce mi się pić.

Pielęgniarka, która miała na imię Shakana i była najlepszą przyjaciółką, jaką Becca miała w Afryce, również się uśmiechnęła.

- Nic dziwnego. Śpisz już dość długo.

Jej angielszczyzna była świetna, nie tylko dlatego, że skończyła amerykański uniwersytet, ale ponieważ wciąż się uczyła z pomocą Rebecki, odkąd tylko Becca przyjechała do afrykańskiej wioski.

Becca patrzyła, jak młoda kobieta nalewa jej wody do szklanki.

- Jak długo tu jestem? To znaczy, od chwili, kiedy się przewróciłam na drodze.

- Zemdlałaś przedwczoraj.

- Dwa dni - jęknęła Becca. Z wdzięcznością przyjęła z rąk Shakany szklanekę zimnej wody i napiła się łapczywie. - Mam wstrząśnienie mózgu? - Co ona plecie? To jasne, że ma wstrząśnienie mózgu, przecież upadła na głowę.

- Tak, ale niegroźne. - Shakana uśmiechnęła się. - Jak ból głowy?

- Lepiej. - Rebecca zdołała słabo się uśmiechnąć. - Ale z pamięcią krucho.

- Byłaś wyczerpana, Rebecco. Inaczej byś nie zemdlała. Po prostu ciało odmówiło ci posłuszeństwa.

Becca westchnęła, po czym zamrugła szybko, ale łzy same cisnęły jej się do oczu.

- No i odsyła mnie do domu - powiedziała płaczliwie.

Jej głos nadal brzmiał nieswojo i był dziwnie słaby. Czuła, jak wypełnia ją gorycz.

Shakana wzięła chusteczkę i wytarła lecące z oczu Becki wielkie łzy.

- Nie płacz - powiedziała. - Tak będzie najlepiej.



- Najlepiej dla kogo? - Becca rozplakała się teraz na dobre. - Dla mnie czy dla niego?

- Dla niego - uśmiechnęła się Shakana.

- Nie chcę jechać i on o tym dobrze wie. Chcę zostać tutaj i pracować z wami. - Szlochala Becca. - On mnie nie lubi, więc nie waha się wykorzystać mojego upadku jako dobrej wymówki, by się mnie pozbyć.

- Och, Rebecca, skądże znowu! - powiedziała Shakana, nadal wycierając Becce policzki. - Przede wszystkim nie upadłaś, tylko zemdliałaś. A to zasadnicza różnica. Po drugie, to nieprawda, że doktor Andrews cię nie lubi... - Zawahała się i przygryzła wargę, patrząc na przyjaciółkę niepewnie, jakby się obawiała powiedzieć za dużo. - Tak przy najmniej sędzę. Jest lekarzem i ma rację co do twojego stanu zdrowia. Jesteś naprawdę wycieńczona.

- Ależ mogę odpocząć tutaj - zaprotestowała Becca. - Kilka dni wolnego i znowu mogłabym...

- Nie, Rebecca, nie mogłabyś - przerwała jej Shakana. - Kilka dni to stanowczo za mało. Patrzyłaś ostatnio w lustro?

- Oczywiście, że tak. Każdego ranka...

Shakana ponownie jej przerwała.

- Nie chodzi mi o szybkie zerknięcie w lusterko przy myciu zębów. Czy rozebrałaś się do naga i przyjrzałaś się temu, jak wyglądasz?

Becca potrząsnęła głową ze zdziwieniem, marszcząc brwi pod wpływem bólu głowy, który ów ruch spowodował.

- Nie, czemuż, u licha, miałabym to robić? - zapytała niecierpliwie.

- Czemu? - przedrzeźniała ją pielęgniarka. - Boże, nie wiesz, że schudłaś tak bardzo, że zostałaś samą skórą i kośćmi?

Mimo swego nastroju Rebecca nie mogła się nie uśmiechnąć, słysząc drobny błąd swojej koleżanki.

- Została z ciebie sama skóra i kości - nawykowo poprawiła przyjaciółkę.



- Och, daj spokój, Shak - zaprotestowała, używając przezwiska, jakim obdarzyła przyjaciółkę. - Wiem, że trochę schudłam, ale... - Właściwie wiedziała, że schudła strasznie, ale mimo to nadal temu zaprzeczała.

- Trochę schudłaś? - powtórzyła Shakana z niedowierzaniem. - Jesteś tak chuda, że wydaje się, że jeszcze chwila i staniesz się przeźroczysta. Wszystkie ubrania na tobie wiszą. - Posłała jej spojrzenie mówiące, że Rebecca nie ma co protestować. To zbyt oczywiste, by móc tego nie widzieć. - Koszule wyglądają, jakbyś je pożyczyła od własnej babci, a w pracy nieustannie podciągasz spodnie. Ostatnio chodzisz wyłącznie w spódnicach z elastyczną gumką, które trzymają się na wystających kościach twoich bioder - wyliczyła drobiazgowo Shakana.

Becca musiała się uśmiechnąć, widząc, że jest pod niezłą kobiecą obserwacją.

- Cóż, myślałam o tym, żeby sobie kupić mniejsze spodnie. Ale nie miałam kiedy jechać na targ. Nie wiedziałam, że to tak widać.

Shakana potrząsnęła głową i spojrzała smutno na Rebecę.

- Och, Rebecca, będę za tobą tak tęsknić. Ale czas, żebyś jechała do domu. Czas, żebyś przybrała na wadze, nabrała nowych sił. Najdroższa przyjaciółko, przykro mi widzieć cię w takim stanie.

Oczy Becki znowu wypełniły się łzami.

- Shak, jedź ze mną, błagam.

- Nie mogę, Becco. Wiesz, że nie mogę. Tu jest mój dom.

- Wiem. - Becca westchnęła ciężko, po czym zaczęła kaszleć, jak sądziła, z nadmiaru emocji, które wypełniły jej piersi. - Wiem - powtórzyła, biorąc od przyjaciółki kolejną chusteczkę.

Gdy Shakana odeszła do swoich licznych pacjentów, Becca płakała cicho, po czym ponownie pograżyła się w głębokim śnie.

W pewnym momencie poczuła lekkie wstrząsy. Zaczęła się budzić. Co to? - pomyślała, gdy ze zdziwieniem skonstatowała, że została przeniesiona na nosze.

Obok stali Shakana i Andrews. Rzecz jasna, to oni tym wszystkim kierowali.

- Shakano? - zdołała wydusić przez zaschnięte gardło. - Czemu mnie przenosicie?

- Przyleciał samolot, który ma cię zabrać - odpowiedział doktor Andrews.

Jego głos był pozbawiony jakichkolwiek emocji.

- Ale, moje rzeczy... - zaczęła.

Shakana mocno ścisnęła ją za rękę.

- Spakowałam wszystkie twoje rzeczy, Rebecca.

- Ale... - Becca urwała raptownie i opadła na poduszki.

Wiedziała, że jakikolwiek protest na nic się już nie zda. Spojrzała na stojących naokoło jej noszy mężczyzn. Z ich odzienia domyśliła się, że to amerykańska ekipa ratunkowa.

- Strasznie chce mi się pić. Mogę prosić o wodę? - Spojrzała na Shakanę, ale chwilę później Andrews był już przy niej ze szklanką chłodnej wody. Delikatnie włożył słomkę do jej ust, po czym, nie wiedząc czemu, pogłaskał ją po policzku. Lekkie dotknięcie podziało na Rebecce jak trzęsienie ziemi.

Drżąc z podniecenia, szybko pociągnęła kilka łyków wody i odsunęła się od jego ręki, opadając na poduszkę. Była pewna, że mimo chorobliwej bladości, w tym momencie jej twarz nabrała rumieńców.

- Dziękuję - mruknęła, nawet nie ważąc się na niego spojrzeć.

- Nie ma za co - powiedział pełnym napięcia tonem.

Zmieszana jego dziwnym zachowaniem, nie wiedząc, co o tym myśleć, Rebecca zerknęła na niego z ukosa. Odwrócił się i dał mężczyznom znak, że mogą ruszać.

Jednak zanim dźwignęli nosze, na salę wszedł mężczyzna w białym kitlu. Stał przy niej i zaczął badać jej puls, sprawdził też źrenice.

Becca zmarszczyła brwi, jednak mężczyzna miło się uśmiechnął.

- Jestem doktor Devos. A twój puls jest trochę przyspieszony.

- Jest zdenerwowana i przygnębiona wyjazdem, panie doktorze - powiedziała Shakana. - Nie chce wyjeżdżać.

- Tak będzie najlepiej, pani Jameson. - Lekarz ponownie się uśmiechnął. - Proszę mi wybaczyć to wyrażenie, ale wygląda pani jak żywy trup.

Rumiany mężczyzna około czterdziestki wyglądał na tak miłego i ujmującego człowieka, że mogła tylko odwzajemnić uśmiech.

- Wybaczę panu... tym razem.

- Mówiłem ci, że ona jest wykończona, Jim.

Becca przeniosła wzrok na doktora Andrews.

Według niej on wyglądał gorzej, niż ona się czuła. Najwyraźniej doktor Devos się z nią zgadzał.

- Ciebie też to dotyczy, Seth. Dlatego przyjechałem, żeby cię zastąpić.

- Co takiego?

Becca oszołomiona patrzyła to na jednego, to na drugiego lekarza. Andrews tak się wściekł, że aż go zatkało.

- Masz polecenie wracać do domu. Masz mnóstwo czasu, żeby się spakować. - Lekarz uśmiechnął się pod nosem. - Całą godzinę.

- Jim, to absurdalne.

- Przykro mi, Seth, to nie jest moja decyzja. - Zwrócił się z miłym uśmiechem do Rebecki. - Może pani spędzić jeszcze trochę czasu z przyjaciółką - skinął na Shakanę - aż doktor Andrews się spakuje.

- Dziękuję, doktorze. - Jej głos był słaby i bezbarwny.

Nie potrafiła nim wyrazić wdzięczności, że otrzymała jeszcze jedną godzinę na pożegnanie się z przyjaciółką. I że Andrews pojedzie z nią do Stanów. To wszystko jeszcze do niej nie docierało. Ale choć była półprzytomna i dopiero co poznała doktora Devosa, już wiedziała, że polubiła tego mężczyznę o miłym chłopięcym uśmiechu. Poza tym posłał Andrewsowi krótką piłkę, nie ma co! Uśmiechnęła się.

- Nie ma za co - odrzekł, po czym udzielił instrukcji ekipie ratunkowej: - Zanieście naszą pacjentkę o tu, do pustej sali przyjęć. - Zwrócił się do Shakany: - Ma pani zgodę na pozostanie z pacjentką, aż doktor Andrews będzie gotów. - Wydawszy te rozkazy i zezwolenia ponownie się uśmiechnął, po czym poszedł rozejrzeć się po szpitalu.

Kiedy mężczyźni zanieśli ją do pustej sali i zostawili kobiety same, Becca poczuła, że ma gorączkę.

- Skąd się wziął ten miły doktor Devos i reszta chłopaków? Przyjechali ze Stanów? - wyrzuciła z siebie. - I skąd wiedzieli, że doktor Andrews też potrzebuje zastępstwa?

- Lekarz i cała ekipa przylecieli odrzutowcem ze Stanów, a helikopter przyleciał z Izraela. - Na twarzy Shakany, która miała kolor czekolady, pojawił się uśmiech zadowo-

lenia. - Doktor Andrews polecił mi wszystko zorganizować. To ja powiedziałam im, że doktor potrzebuje zastępstwa tak samo jak ty.

Becca miała ochotę się roześmiać. Zamiast tego znowu zaczęła płakać, co ponownie wywołało atak kaszlu.

- Przepraszam - wyjąkała, przyjmując od Shakany kolejną chusteczkę. - Ale czuję się tak podle...

- Wiem - powiedziała ze współczuciem Shakana. - Mam ochotę płakać razem z tobą. I nie chcę nawet myśleć, jak na twój wyjazd zareagują mieszkańcy wioski.

- Lepiej nie płacz. - Becca oprzytomniała trochę. - Co pomyślą ci faceci z brygady ratunkowej, jak zobaczą dwie beczące baby? - Wytarła nos. Spojrzała na przyjaciółkę, na jej mokre od łez oczy i wzruszenie ścisnęło jej gardło. - Ja was po prostu kocham, Shak.

Wszystko działo się jak we śnie. Kiedy Rebecca obudziła się po kilku godzinach w samolocie, pamiętała tylko, że ścisnęła rękę Shakany tak kurczowo, jakby nie chciała jej puścić, że ludzie z wioski zgromadzili się przed szpitalem, by pomachać jej na pożegnanie. Później znalazła się w helikopterze. Potem na krótko przebudziła się w Izraelu, gdzie przeniesiono ją do samolotu, który ponoć wylądował w jakiejś bazie wojskowej w Niemczech. Wiedziała, że w międzyczasie ją karmiono, jednak rzeczywistość jakby do niej nie docierała. Sądziła, że wszystko to wina przemęczenia. Zresztą nie miała siły o niczym myśleć. Wracła do domu. Wszystko zdawało jej się obojętne - i to, kiedy tam dotrze, i jaką drogą. Chciała jedynie spać.

I rzeczywiście spała bardzo głęboko. Obudziła się powtórnie, kiedy samolot miał już lądować w kolejnej bazie wojskowej nieopodal Filadelfii. Gdy otworzyła oczy, zobaczyła doktora Seta Andrewsa. Był pogrążony w głębokim śnie. Gdy spał, wyglądał zupełnie inaczej, niż kiedy był przytomny. Jego ostre rysy twarzy łagodniały, wyglądał młodziej i delikatniej. Ciemne rzęsy kładły cień na powiekach, tchnął spokojem.

Niemal można było zapomnieć, że jest tak niedostępnym człowiekiem. Że jest, czy raczej był, wobec niej tak arogancki i niemiły.

Och, jasne. Becca zachnęła się na swoje nedorzeczne myśli. Któż lepiej od niej wiedział, jak bardzo poza zasięgiem był Seth Andrews? Przyszło jej do głowy określenie „śpiący tygrys” i zmarszczyła brwi.

Koła samolotu dotknęły ziemi i maszyna zatrzęsała się lekko.

Andrews natychmiast otworzył oczy i usiadł. Wyglądał, jakby był gotów zacząć pracę i dopiero po chwili sobie uprzytomnił, że właśnie go z niej zwolniono.

- Lądujemy - wydobyło się z jej ściśniętego, suchego jak pieprz gardła.

- Właśnie widzę - odpowiedział szybko, po czym zlustrował ją twardym wzrokiem.

Cała delikatność zniknęła jak ręką odjął. - Jak się czujesz, Rebecca?

- Tak jak każdy by się czuł po tak długiej podróży - odrzekła. - A pan, doktorze?

Och, i wszyscy mówią do mnie Becca - dodała nagle, po czym ugryzła się w język. Przecież Andrews doskonale o tym wiedział od pierwszego dnia, kiedy się poznali.

- Hm... Ja jakoś wolę twoje pełne imię. Jest bardzo ładne. Dlatego zawsze tak się do ciebie zwracałem - powiedział zupełnie innym niż do tej pory tonem. - Ale jeśli chcesz... No więc, szczerze mówiąc, Becco, czuję się nietęgo - wyznał ku jej zdziwieniu.

- I ja, jak dobrze wiesz, mam na imię Seth. - To ostatnie zdanie zaskoczyło ją jeszcze bardziej.

- Nie wiem, czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale kiedy spałaś, strasznie kaszlałaś.

- Nie wiedziałam. - Patrzyła na niego nieufnie, nie śmiejąc go nazwać po imieniu. -

Wiesz, dokąd jedziemy?

Skinął głową.

- Tak. Karetka pogotowia zabiera nas do szpitala.

- Ale - zaprotestowała - ja chcę wracać do domu. Nie chcę jechać do kolejnego szpitala.

- To źle, bo i tak cię tam zabierają - powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu.

- Ale... - znowu zaczęła.

W tej chwili otworzyły się drzwi samolotu. Do wnętrza wpadło gorące powietrze, przypominając Beccę, że tu na północnym wschodzie jest koniec lata.

- Daj spokój z obiekcjami, Becco. - Seth skrzywił się. - Ja też nie mam najmniejszej ochoty tam jechać, ale takie mamy instrukcje.

- Instrukcje? Kto je wydał?

- Kierownictwo szpitala - wyjaśnił, po czym pomógł wynieść nosze z samolotu. -

Chcą nam zrobić kompletne badania.

Ostatnie słowa Setha zagłuszył panujący na lotniku hałas.

A już sądziła, że przynajmniej szybko wróci do domu.

Seth nie był w zbyt dobrym nastroju. Złościła go ta cała sytuacja. Niech to diabli! Wszystko spała. Chciał tylko wyprawić Rebecę z Afryki dla jej własnego dobra.

Gdy wyniesiono ją na zewnątrz, Rebecca zanosła się kaszlem. Seth zmarszczył brwi. Nie brzmiało to dobrze. Powinien był zamówić dla niej samolot o wiele wcześniej. I zrobiłby to, nawet gdyby wiedział, że kierownictwo Uniwersyteckiego Szpitala w Pensylwanii dojdzie do wniosku, że skoro Rebecca potrzebuje przerwy, to Seth również.

Seth pracował w szpitalu w Pensylwanii kilka lat przed tym, jak trafiła tam Rebecca. Była jedną z najlepszych pielęgniarek, z którymi kiedykolwiek pracował.

Była także najbardziej uroczą i najładniejszą pracowniczką szpitala, jaką widział w życiu. Gdy ujrzał ją po raz pierwszy, rzuciła na niego dziwny urok. Co gorsza, nie było to przyciąganie o podłożu czysto fizycznym. Rebecca ujmowała go emocjonalnie. Była ciekawą kobietą o wielkim sercu. I choć Seth nigdy tego nie potrzebował ani nie pragnął, a wręcz przeciwnie, robił wszystko, by wyprzeć ten irracjonalny afekt do pracującej z nim pielęgniarki, czuł, że z czasem coraz bardziej się do niej przywiązuje.

Obrał więc taktykę przybierania maski obojętności i braku zainteresowania. Grał swoją rolę dość wiarygodnie, jak sądził, jednak nie zmieniało to stanu jego uczuć. Próbował nawet obwinać za to Rebecę. Może chciała, by się w niej zadurzył, może świadomie chciała go dręczyć? Jednak sam nie był w stanie w to uwierzyć. Rebecca była skoncentrowana na pracy, zupełnie pozbawiona próżności i trzymała go na jeszcze większy dystans niż on ją - o ile to w ogóle możliwe.

To nie ze względu na nią pojechał do Afryki. Rebecca od roku pracowała w szpitalu, kiedy Seth pojechał do Afryki zmienić pracującego tam lekarza. Już wtedy z ulgą przyjął zawiadomienie o tym, że ma się przygotować do wyjazdu.

Jednak dystans między nim a Rebecą nie wpłynął na uczucia, jakie wobec niej żywił. Tęsknił za nią, chciał znowu mieć ją u swego boku na sali operacyjnej. I poza nią.

I wtedy, miesiąc po tym jak przyjechał do Afryki, pojawiła się tam Rebecca.

Pragnął... tak pragnął... Cóż, to, czego on pragnął, nie miało żadnego znaczenia.

To oczywiste, że Rebecca nie chciała niczego, a już na pewno nie od niego. A on nie należał do tych mężczyzn, którzy wykorzystują stosunki w pracy, by się zbliżyć do kobiety.

Tak więc, oto był znowu w Stanach Zjednoczonych, z nią. Jednak wydawało się, że dzieli ich dystans nie do pokonania.

Życie jest do bani.

TLR



## ROZDZIAŁ DRUGI

Dwa dni później Rebecca nadal leżała w szpitalnym łóżku. Rozpoznano u niej zapalenie płuc. Mimo że dzięki lekarstwom kaszel nie był już tak uciążliwy, Rebecca nadal czuła się słabo. Nie miała najmniejszej ochoty sama przed sobą się do tego przyznać, jednak doktor Andrews miał rację, wysyłając ją do domu. Ale, rzecz jasna, nie powiedziałaby tego głośno, zwłaszcza w jego obecności.

W obecności Seta.

Jego imię rozbrzmiewało w jej głowie, a przed oczyma ciągle pojawiała się jego postać. Powracał do niej jego obraz z chwili, gdy widziała go po raz ostatni, zanim wzięto ją do karetki pogotowia na lotnisku. Kiedy tak głęboko spał w samolocie.

Nie wyglądał dobrze. Becca zastanawiała się, czy i on nie ma zapalenia płuc. A może był po prostu wyczerpany? W obu przypadkach było się czym martwić. Seth Andrews pogrążony we śnie, ze zmierzwionymi włosami i z błogim spokojem na obliczu nie pasował do obrazu Andrewsa, jaki utrwalił się w zakamarkach jej serca.

Dla Becki Seth Andrews był najbardziej seksownym i najatrakcyjniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek poznała. Ostatnio chodził przygarbiony ze zmęczenia i rzeczywiście był jakiś nieswój. Jednak dotąd Andrews miał lekki chód, niemal kocią miękkość ruchów. Był zawsze pewny siebie i emanował zmysłowością. Wysoki, smukły, o śniadej cerze i wyrazistym spojrzeniu. Becca nie mogła nie zauważyć, jak cały kobiecy personel, włącznie z lekarkami, rzucał mu spragnione, pełne podziwu spojrzenia.

Był jedynym mężczyzną, jakiego знаła, który miał oczy koloru płynnego miodu. Szkoda, że owe oczy patrzyły na nią jedynie z irytacją lub zniecierpliwieniem.

Becca westchnęła. Jeśli nawet nie była zakochana, to czuła do tego mężczyzny głęboki pociąg fizyczny. Nie było to z jej strony zbyt rozsądne. Miała jedynie nadzieję, że nie jest to nic poważniejszego. W końcu daleko łatwiej będzie jej się wyleczyć z zauroczenia niż z...

Zaczerwieniła się gwałtownie. To chyba gorączka naprowadza ją na takie myśli.

Z tych rozważań wyrwało ją ciche chrząknięcie i Becca otworzyła oczy.

Czyżby ściągnęła go myślami?

- Nie śpisz już? - zapytał, nie wiedząc czemu zmieszany.

Becca szybko wzięła się w garść. A wymagało to od niej nie lada wysiłku, bo Seth wyglądał po prostu świetnie. Widoczne jeszcze nie tak dawno na jego twarzy zmęczenie gdzieś zniknęło. Seth był wyspany, wypoczęty, ogolony, a nawet zdążył już pójść do fryzjera.

- Nie, już nie śpię - odrzekła, siląc się na obojętność i zastanawiając się gorączkowo, jak ona musi wyglądać.

- Jak się czujesz? - zapytał, podchodząc do jej łóżka i ujmując jej rękę.

W jednej chwili serce zaczęło jej bić jak szalone.

Jednak Seth tylko badał jej puls.

- Trochę odpoczęłam, czuję się lepiej - odpowiedziała.

Na tyle dobrze, by móc rzucić mu się w ramiona. Co się z nią działo, u licha? Skąd się u niej brały takie myśli?

- A ty, jak się czujesz? - dodała szybko.

Seth badał jej puls, po czym zmarszczył brwi i włączył monitor badający akcję serca.

- O wiele lepiej, dzięki - odparł, po czym odwrócił wzrok od monitora i przyjrzał jej się. - Twój puls i akcja serca są przyspieszone.

A niech to! Becca gorączkowo szukała w myślach jakiegoś usprawiedliwienia.

- Drzemałam. Trochę mnie przestraszyłeś. - Wstrzymała oddech, sprawdzając, czy Seth jej uwierzy.

- Ach, w takim razie to wszystko wyjaśnia. - Puścił jej dłoń, po czym nadal wpatrywał się w ekran. - W porządku. Uspokaja się. - Zamachał jej przed oczyma gazetą, którą trzymał w ręku. Jej uwaga była tak zaprzątnięta nim, że nie zauważyła, że Seth trzyma coś w ręku. - Jesteś popularna.

Becca ze zdziwienia zamrugła powiekami.

Popularna? Co takiego? Zmarszczyła brwi.

- Nie rozumiem.

- Jesteś na pierwszej stronie - rzucił, rozkładając gazetę i podtykając ją Rebecce pod nos.

Rzeczywiście, na pierwszej stronie lokalnej gazety w Pensylwanii widniało jej zdjęcie, jak nieprzytomną wnoszą ją na noszach do helikoptera, a nagłówek obwieszczał: *Pielęgniarka z Pensylwanii bohaterką Afryki.*

Becca szybko przejrzała artykuł, po czym przeczytała go ponownie, tym razem uważnie. Opisywano tam ze szczegółami jej karierę zawodową, zarówno przed wyjazdem do Afryki, jak i na Czarnym Lądzie, po czym poinformowano, że przywieziono ją do kraju wyczerpaną i chorą. Gdy skończyła czytać, spojrzała na Setha ze zdumieniem.

- Skąd to się wzięło? - zapytała drżącym z emocji głosem. Nie była żadną bohaterką. Cały artykuł był śmieszny. - Dlaczego tak napisali? Kto był informatorem? Skąd mieli zdjęcia?

- Spokojnie, Rebecca, oddychaj - poradził Seth. - Nie mam pojęcia, kto im podsunął ten temat. - Jego głos zdradzał zdenerwowanie. - Shakana zajmowała się całą ekspedycją. - Na jego twarzy pojawił się ledwie dostrzegalny cyniczny uśmiech. - Teraz wiem, że to ona zasugerowała, bym wracał do Stanów, ale nie sądzę, by poinformowała media w Pensylwanii o tobie i o twoim stanie zdrowia.

- Nie, ona na pewno tego nie zrobiła - powiedziała Becca z przekonaniem. W jej oczach zapalił się błysk gniewu. - Shakana i ja przyjaźnimy się.

- Zdaję sobie z tego sprawę. Zawsze to wiedziałem - powiedział uspokajająco. Dostrzegł, że Rebecce ta sprawa mocno przygnębiła i zdenerwowała. - Nie, to był wyciek albo tutaj, w Pensylwanii, albo na lotnisku w Izraelu. Może ktoś z ekipy ratunkowej zrobił zdjęcie i podzielił się wiadomością z gazetą.

Becca skrzywiła się i przygryzła wargi.

- Zupełnie mi się to nie podoba. Nie jestem dzielna. Nie jestem żadną bohaterką. - Sama nie wiedziała kiedy, zaczęła podnosić głos. - Nie mieli prawa... Jak mogli zrobić zdjęcia? Teraz rozumiem, jak się czują osoby publiczne. To wtargnięcie w prywatność, w moją prywatność...

- Rebecca. - Ton głosu Setha był łagodny.

Próbował ją uspokoić. Jednak to nie powstrzymało fali żalu, jaki nagromadził się w jej sercu. Tego już było dla niej za dużo. Najpierw odsyłają ją do Pensylwanii wbrew jej woli, a teraz ktoś z pracowników robi jej zdjęcia na noszach!

- Czuję się jak idiotka. Jestem pielęgniarką, do diabła! Pielęgniarki to właśnie robią: opiekują się ludźmi. Jeśli ja jestem bohaterką, w takim razie każda pielęgniarka na świecie wykonująca swoją pracę nią jest. Ja...

- Rebecca - powtórzył spokojnie Seth, tym razem głośniejszym, niemal rozkazującym głosem. Zdawała się go nie słyszeć.

- Zażądam sprostowania - ciągnęła. - Albo przynajmniej kolejnego artykułu o tym, że na świecie jest mnóstwo pielęgniarek wykonujących dobrą robotę...

Na ułamek sekundy urwała, by zaczerpnąć tchu, ale sekundę później Seth pochylił się do niej i jego wargi zamknęły jej usta.

Becca zeszywniała pod delikatnym dotykiem jego ust na swoich. Miała wrażenie, że śni i że wszystko to jest efektem gorączki, jaka wciąż trawiła jej ciało. Jednak wargi Seta dotykały jej zbyt zmysłowo, by mogło to być majaczeniem w gorączce czy pięknym snem. Tymczasem Seth, wydając coś między westchnieniem a jęknięciem, pogłębił pocałunek, a jej wargi rozchyliły się bezwiednie.

Po ciele Rebecki rozlało się miłe gorąco.

Seth objął ją i przycisnął do swej klatki piersiowej. Jego serce biło uroczyście i czuła, jak mięśnie jego ramion naprężają się. Ich usta połączyły się teraz w tak namiętym, czułym pocałunku, że nie wiedziała, gdzie kończą się jej wargi, a zaczynają jego. Poczowała jego język i przebiegł ją dreszcz obezwładniającego pożądania.

Jednak sekundę później Seth jakby oprzytomniał i odsunął się od niej, przerywając pocałunek. Z trudem powstrzymała jęk rozczarowania.

- Przepraszam - powiedział sztywno, oddychając szybko. Potrząsnął głową i odsunął się od jej łóżka. - To się więcej nie powtórzy. - Gorzki uśmiech nie ocieplił napiętego wyrazu twarzy. - To była jedyna metoda, jaka przyszła mi do głowy, by cię uciszyć - dodał usprawiedliwiająco, wyraźnie siląc się na nonszalancki ton.

Pocałował ją, żeby ją uciszyć? Zdruzgotana jego rozsądkiem Becca patrzyła na niego. Nadal nie mogąc wyjść z szoku, wprost nie wiedziała, co powiedzieć. Prawdę mówiąc, czuła się idiotycznie. On jedynie chciał zatkać jej usta, a ona ochoczo rzuciła mu się w ramiona.

Nadal milczała, więc Seth czuł się w obowiązku coś powiedzieć.

- Zaczynałaś się za bardzo denerwować tym artykułem, a w twoim stanie zdrowia to nie jest dla ciebie wskazane.

A pocałunek z rodzaju tych, jakby jutro nigdy nie miało nadejść, był dla niej wskazany? Mrugała, zmieszana.

Jednak Seth najwyraźniej czekał, aż Rebecca coś powie. Czyżby oczekiwał, że i ona dokona teraz aktu skruchy?

- Jestem zmęczona. - Tylko to była w stanie teraz wymyślić. - Chciałabym odpocząć.

Nie miała zamiaru przyznać się przed nim, że miała łzy tuż pod powiekami. Jeszcze by się przestraszył, że potraktowała jego zachowanie zbyt serio.

Przez chwilę sprawiał wrażenie, jakby chciał coś powiedzieć, jednak zaraz wzruszył ramionami i obrócił się. Kiedy sięgnął po kławkę, zatrzymał się i ponownie na nią spojrzał.

- Wrócę tu jutro rano, sprawdzić, co u ciebie.

Becca miała przemożną ochotę zaprotestować i zawołać za nim, żeby się nie wysiłał na odwiedzin. W końcu nie była jego pacjentką, a tylko pracownicą, ale było już za późno. Seth zamknął za sobą drzwi. Mogła sobie wyobrazić, jak zamyślony idzie swoim lekkim tanecznym krokiem, nieświadom spojrzeń, jakie rzucają w jego stronę młode pielęgniarki.

Teraz kiedy Seth wyszedł, uspokoiła się trochę i w pamięci odtworzyła tę magiczną chwilę, kiedy trzymał ją w ramionach i spijał oddech z jej ust.

Westchnęła. Doskonale wiedziała, jak wiele kobiet wzdycha do niego dokładnie tak samo jak ona. Czy naprawdę miała dzisiaj ochotę powiedzieć mu, żeby jej już więcej nie odwiedzał? Ha! Przecież już teraz nie mogła się doczekać, aż znowu go zobaczy.

Czemu w ogóle ją pocałował? Nie oczekiwał chyba, że Rebecca uwierzy w jego wyjaśnienie. Dawno nie słyszała tak nieprawdopodobnej wymówki! Na samą myśl uśmiechnęła się pod nosem. Jednak tak całując, Seth Andrews nie musiał się martwić tym, czy jego wyjaśnienie brzmi wiarygodnie. Do diabła, w ogóle nie musiał nic mówić!

Becca czuła, jak ogarnia ją senność. Przez dłuższą chwilę rozkoszowała się jeszcze delikatnym smakiem jego ust, jaki zapamiętały jej wargi. Wspomnienie sprawiło, że za-  
drżała.

Jak by to było się z nim kochać?

Nie, nie powinna mieć takich myśli. Powściągnij wyobraźnię, Rebecco, nakazała sobie surowo. Seth Andrews nie jest tobą w żaden sposób zainteresowany. To całkiem prawdopodobne, że pocałował cię tylko po to, by zamknąć ci usta!

Niech cię diabli. Seth stał na korytarzu nieopodal sali, na której leżała Rebecca, i przeklinał samego siebie i swoje zachowanie. Stał tam już chyba z kwadrans i miał wrażenie, że nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Wpatrywał się w drzwi sali, jakby ta dziewczyna go zahipnotyzowała.

Co on, u licha, sobie myślał, całując ją w ten sposób?

Pocałował, bo pragnął tego od tak dawna, że po prostu nie mógł się już powstrzymać. Zrobił to i rozsądek podpowiadał mu, że powinien tego teraz żałować. Nie miał usprawiedliwienia dla swojego zachowania. Nie miał prawa tak po prostu wziąć ją w objęcia i całować. Poza tym kompletnie tego nie zaplanował! Co się z nim działo?

Och, jakże wspaniale było ją całować, wziąć w ramiona! Becca musiała być kompletnie zaskoczona, bo oddała pocałunek. Genialnie całowała. Jej wargi były tak miękkie i zmysłowe, że na samą myśl Seth z trudem się powstrzymał, żeby tam nie wrócić i nie zrobić tego jeszcze raz. Wargi Becki miały posmak rajy i Seth niczego tak nie pragnął, jak kolejny raz ich posmakować. Nie, chciał osiąść na własność jej usta, osiąść na własność całą Rebecce. Pragnął, żeby ta dziewczyna należała tylko do niego.

Sama myśl o tym, myśl o kochaniu się z nią sprawiała, że jego ciało ogarniał ogień pożądania.

Musiał jednak wrócić do rzeczywistości. Zachowywał się jak szaleniec! Stał na środku korytarza i marzył o kobiecie... Nie, nie po prostu o kobiecie.

Marzył o niej. O Rebecce.

Nawet jej imię brzmiało dla niego jak czarodziejska pokusa. Obrócił się i zrobił krok w kierunku drzwi prowadzących na jej salę, po czym stanął jak wryty, uświadamiając sobie, co robi.



Miał ochotę się śmiać sam z siebie. Wariował z powodu jednego pocałunku - właśnie to robił.

- Niemądrze postępujesz, Andrews - szepnął do siebie, po czym wolnym, spokojnym krokiem oddalił się korytarzem. - Niemądrze.

Seth zawsze dotrzymywał danego słowa. Zjawił się w sali Becki, kiedy kończyła śniadanie. Nie pytając o zgodę, zajrzał w jej kartę, po czym krytycznym okiem oszacował śniadanie.

- Nie wypiałś soku.

- Nie lubię soku winogronowego - mruknęła lekko poirytowana.

Za kogo on się, u diabła, ma?

Seth uniósł brwi i patrzył na nią ponurym wzrokiem.

- Ale widzę, że wypiałś całą kawę.

- Tak się składa, że kawę lubię. - Posłała mu słodki uśmiech. - Prawdę mówiąc, poprosiłam o drugą filiżankę.

Na chwilę jego wzrok spoczął na jej wargach. Wczoraj miały one lekko wyczuwalny posmak kawy. Przez chwilę Becca miała wrażenie, że Seth patrzy na jej usta spragnionym wzrokiem, jednak szybko jego spojrzenie powędrowało gdzie indziej. Becca ze wszystkich sił starała się zachowywać obojętność.

To absurdalne. Skąd w ogóle przyszło jej to do głowy? Seth Andrews miałby jej pragnąć? Właśnie jej?

- Masz towarzystwo.

Jego uwaga podziałała na nią, jakby ją ktoś ukłuł szpilką.

- Ja? Kogo?

Nie miała pojęcia, kto to mógłby być. Jej rodzice byli na emeryturze i mieszkali w Williamsburgu, w Wirginii. Jej siostra, Rachael, mieszkała i pracowała w Atlancie. Skąd mieliby wiedzieć, że Rebecca wróciła z Afryki do Stanów?

Ach, ten przeklęty artykuł w gazecie.

- Chcesz się z nimi widzieć?

Głos Setha zdradzał pewne zniecierpliwienie i ekscytację.



- Jasne. Oczywiście, że chcę - odrzekła szybko. - Kiedy przyjechali? Dlaczego od razu ich nie wpuściłeś?

- Rebecca, spokojnie. Po pierwsze, nie wolno ci się teraz denerwować. Po drugie, jeśli będziesz mnie zasypywać pytaniami, nie zdążę ci na żadne odpowiedzieć. Przyjechali wczoraj. Wczoraj?

Becca zmarszczyła brwi.

- Więc dlaczego już wczoraj się z nimi nie widziałam?

- Nie wolno ci było przyjmować gości.

- To ty...

- Nie - przerwał jej. - To nie ja. Oddział chorób płucnych. Doktor Inge stwierdził, że potrzebujesz jeszcze trochę czasu.

Becca westchnęła.

- Szef oddziału.

- Widzę, że pamiętasz jeszcze hierarchię panującą w szpitalu. - Seth uśmiechnął się. Choć uśmiech był mimowolny i nie trwał zbyt długo, trafił prosto do jej serca. I płuc. Zaczęła potwornie kaszleć.

Gdy kaszel ustąpił, Seth przyłożył jej chłodny stetoskop do klatki piersiowej. Nic nie mówiąc i nie pytając o nic, uniósł ją, jakby była lekka jak piórko, i obrócił plecami do siebie. Uniósł jej koszulę i tym razem osłuchiwał płuca z tyłu.

- Oddychaj głęboko.

- Po prostu się zakrztusiłam - skłamała, wykorzystując pierwszą wymówkę, jaka przysła jej do głowy.

- Mhm, jasne. Nic nie mów, głębokie wdechy.

Nie musiał drugi raz tego Becce powtarzać.

Wiedziała, że się nie odczepi, póki jej nie zbada.

- No i? - zapytała, kiedy pozwolił jej znowu opaść na poduszkę. - Czyste, prawda?

- Tak, na szczęście.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

- Dlaczego: na szczęście?

- Ponieważ gdyby były najłżejsze szmery w twoich płucach, odesłałbym twoich gości z powrotem do domu.

Rebecca jęknęła dramatycznie.

- Ale skoro nie ma żadnych szmerów, chcę się z nimi zobaczyć. Teraz - dodała przez zaciśnięte zęby.

- W porządku.

Seth niespiesznym krokiem wyszedł z sali. Gdyby Becca miała coś w tej chwili w ręku, najchętniej by tym w niego rzuciła.

Chwilę później Seth wprowadził rodziców Rebecki wraz z jej siostrą.

- Pilnujcie czasu i pamiętajcie o tym, co wam powiedziałem - mówił, wprowadzając ich. Becca wywróciła oczami na tę jego nadopiekuńczość. - Nie wolno pacjentki de-nerwować - przykazał, po czym zostawił ich samych.

Becca pewnie by powiedziała, co o nim myśli, lub zawołała za nim, że ani jej się śni stosować do jego regulaminu, ale uniemożliwiły jej to uściski rodziny. Wzruszenie ścisnęło jej gardło i łzy radości popłynęły po policzkach. Matka i siostra nie chciały wypuścić jej z objęć, a ojciec stał obok i ścisnął ją za rękę, jakby mówił „jestem przy tobie”.

Na przemian płacząc i się śmiejąc, wszyscy mówili jednocześnie.

- Skąd wiedzieliście? - Becca udało się jakoś przekrzyczeć ten harmider.

- Doktor Andrews zadzwonił do nas kilka godzin przed tym, jak wpadła nam w ręce gazeta - odpowiedziała jej matka.

- Mówili o tobie w wiadomościach, a zaraz potem zadzwoniła do mnie mama - mówiła Rachael.

Becca przeraziła się.

- Mówili w wiadomościach?

- Tak - odrzekła Rachael, uśmiechając się szeroko. - Wieczorem, kiedy jest największa oglądalność. - Roześmiała się swawolnie. - Jesteś prawdziwą bohaterką.

- Ależ skąd - zaprotestowała Becca gorąco. - Przecież to istny absurd! Nigdy nie mówią o innych pielęgniarzach! Czuję się jak kretyńska!

- Uspokój się, kochanie, proszę - szepnął jej ojciec, ściskając ją za rękę i spoglądając trwożliwie na drzwi. - Chcesz, żeby nas stąd wyrzuciono?

Zaskoczona Becca cofnęła się odrobinę i wyplątała z uścisków matki i siostry.

- Wyrzucono? Czemu ktokolwiek miałby was stąd wyrzucać?

- Ten miły lekarz ostrzegł nas, żebyśmy nie mówili ani nie robili nic, co mogłoby cię zdenerwować. - Patrzył na nią wyraźnie zaniepokojony.

- Jak się czujesz, kochanie?

Becca czuła, jak złość na Setha narasta w niej z każdą minutą.

- Czuję się w porządku, naprawdę - odpowiedziała szybko, ale ojciec najwyraźniej jej nie dowierzał. - Nadal jestem trochę zmęczona, ale płuca są już w porządku i czuję się lepiej.

- Nie wyglądasz, jakbyś była tylko zmęczona, Rebecca - powiedziała mama, wciąż jeszcze wzruszona widokiem córki. Siostra Rebecki posłała matce szybkie karcące spojrzenie.

Becca westchnęła, jednak musiała przyznać im rację.

- Tak, wiem. Dzisiaj po raz pierwszy od dawna przyjrzałam się sobie w lustrze. Wyglądam jak śmierć. - Kiedy dzisiaj patrzyła na swoje odbicie, zastanawiała się, co spowodowało, że Seth ją pocałował. Wyglądała koszmarnie. Podkrążone oczy. Trupia bladość. Była chudsza niż kiedykolwiek wcześniej w życiu. Och, jasne, przypomniawszy sobie gorzko. Przecież pocałował ją, by ją uciszyć!

- Nie mów nawet takich rzeczy - powiedziała matka, wrywając Beccę z zamyślenia.

- Hm? - Zamrugła szybko. - Kiedy to prawda. Patrzę w lustro i jedyne, co widzę, to trupia czaszka!

- Rebecca, to nie jest śmieszne.

- Nie? - Zrobiła wielkie oczy i posłała matce spojrzenie niewiniątka. - To czemu tata chichoce, Rachael się za nim kryje, a tobie trzęsą się wargi?

Jej matka próbowała zrobić surową minę, ale zupełnie jej się to nie udawało, a ojciec śmiał się teraz w najlepsze. Rachael również nie wytrzymała i parsknęła śmiechem. Rzecz w tym, że twarz Becki naprawdę przypominała trupa czaszkę i Becca o tym wiedziała. Rzeczywiście teraz, kiedy już była cała i bezpieczna w Stanach, było to komiczne.

Najmłodsza córka w rodzinie zawsze potrafiła wszystkich rozbawić i obrócić najgorszą sytuację w żart.

Było jak za dawnych czasów, cała ich czwórka razem, śmiejąca się. Zawsze byli z sobą mocno związani i ktokolwiek na nich spojrzeł, widział, że rodzice kochali swoje córki, a one odwzajemniały się tym samym.

- Tak bardzo za tobą tęskniliśmy przez te wszystkie miesiące, Becco - wyrwało się matce Becki.

Becca poczuła, jak łzy napływają jej do oczu.

- Ja też za wami tęskniłam.

- Wrócisz tam? - zapytał ojciec, jak zwykle najbardziej rzeczowy z całej rodziny.

- Chciałabym. - Becca westchnęła. - Ale tak naprawdę to nie sądzę, by mi na to pozwolono.

Oczy Rachael zaokrągliły się ze zdziwienia.

- Ale... dlaczego? - zapytała. - Jeśli o nas chodzi, to wolelibyśmy, żebyś została w Stanach, ale z tego, co pisałaś w listach i mejlach, ta praca to twoje przeznaczenie. Kochasz ją, kochasz pomagać tamtejszym ludziom. Czemu nie miałabyś wrócić, gdy w pełni odzyskasz zdrowie i wydobrejesz?

- Powiem wam dlaczego. - Z progu odezwał się niski głos.

Becca nie musiała natychmiast odwracać głowy, jak pozostali, bo wiedziała kto to. Głos tylko jednego człowieka sprawiał, że po całym ciele przechodziły jej dreszcze.

- No więc, czemu? - Matka i Rachael zwróciły się do lekarza.

W ich głosach było wyzwanie. Najwyraźniej jej ojciec wolał zaczekać, aż dostanie odpowiedź, i nie wdawać się z tym aroganckim lekarzem w niepotrzebną dyskusję. Becca poczuła, jak ścisnął ją lekko za rękę i zrobiło jej się ciepło wokół serca.

- Ponieważ - odrzekł spokojnie Seth - Rebecca zbyt mocno angażuje się w pracę, a może jest po prostu zbyt uparta, by zadbać o samą siebie. Dlatego została wysłana do domu.

- To przez ciebie wysłali mnie do domu - poprawiła go wyzywającym tonem Becca. Kiedy na nią spojrzeł, głośno przełknęła ślinę.

- Do diabła! Pewnie, że tak. I gdybym miał drugi raz podejmować tę decyzję, zrobiłbym dokładnie to samo.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego dnia Becca, zamyślona, piła popołudniową kawę. Roztrząsała wczorajsze wydarzenia, a zwłaszcza reakcję swojej rodziny na słowa Setha, że Rebecca jest zbyt uparta, by o siebie zadbać.

Czy na ów obraźliwy komentarz jej rodzina zareagowała gniewem? Oburzeniem? Czy jej broniła? Skądże! Wszyscy śmiali się w najlepsze, przyznając „panu doktorowi” rację.

Zdrajcy.

Rebecca jęknęła, widząc, że filiżanka jest już pusta. Jednak po chwili po zmarszczeniu, jaka przecięła jej czoło, nie było już śladu. Musiała przyznać, że to naprawdę było dość zabawne. Odkąd Rebecca skończyła pięć lat, cała rodzina wyrzucała jej, że jest uparta jak osioł.

Jednak... nie musieli się zgadzać z facetem, który w żywe oczy szkalował ich rodzoną córkę i siostrę, facetem, którego widzieli pierwszy raz na oczy! Poza tym zwykle w takich sytuacjach stwierdzali, że gość jest dupkiem, a tu wszyscy jak jeden mąż robili do niego maślane oczy!

Zdaje się, że wywołała wilka z lasu. Dopiero co ze złością nazwała go w myślach dupkiem, a on zjawił się we własnej osobie. Był o wiele zbyt atrakcyjny, by mogła się czuć komfortowo w jego towarzystwie.

- Przesyłka do ciebie - powiedział, wręczając jej list w kremowej kopercie, po czym stanął przy łóżku. - Doręczone do rąk własnych.

- Widzę. To od ciebie? - Becca dość wolno kojarzyła fakty.

- Nie. Myślisz, że napisałem ci kartkę z życzeniami zdrowia? - Seth zachichotał złośliwie. Becca zaczerwieniła się. Kolejny raz zrobiła z siebie idiotkę. - Listonosz przyniósł to do szpitala. Upierał się, że musi doręczyć do rąk własnych, ale nie wpuścili go na

oddział. Za godzinę wróci po twój podpis świadczący o tym, że przeczytałaś list. A teraz pewnie wolisz zostać sama. - Seth zrobił ruch, jakby zamierzał wyjść.

Becca machnęła ręką.

- Nie, skądże. Usiądź, proszę.

Co uderzyło ją już na początku, to ozdobna, dość ciężka koperta i brak nadawcy. Kosztowna sprawa, oceniła, rozcinając papier. Wyjęła pismo, po czym przejrzała je, wydała okrzyk zdumienia i przeczytała je raz jeszcze, tym razem uważnie. A list brzmiał tak:

*Pani Jameson,*

*Mam przyjemność poinformować Panią, że z powodu Pani poświęcenia i oddania w służbie ludziom w Afryce człowiek, który niezmiernie Panią podziwia, zdecydował się przyznać Pani nagrodę.*

*Ta nagroda to zaproszenie do w pełni wyposażonego domku w Appalachach. Może Pani z niego korzystać, jak długo będzie Pani chciała. W załączniku znajduje się dokładny opis, jak trafić do domku, jednak zapewniamy dowóz w obie strony. W domu znajdzie Pani żywność oraz wszystko, co będzie potrzebne. Domem oraz Panią zaopiekuje się gospodyni i pielęgniarka w jednej osobie.*

*Mamy nadzieję, i serdecznie tego Pani życzymy, że wkrótce wróci Pani do zdrowia. Życzymy miłego pobytu w domku. Tymczasem załączamy także numer telefonu, na wypadek gdyby Pani czegokolwiek potrzebowała.*

*Proszę się nie wahać i zadzwonić, gdybyśmy mogli w czymś pomóc.*

To było wszystko. Do listu dołączono również opis drogi, domu i telefon kontaktowy.

- Niech mnie diabli - mruknęła Becca, nie mogąc w to uwierzyć.

- Jakiś problem?

Przez ułamek sekundy Becca podejrzewała, że Seth stoi za owym zaproszeniem, jednak ton jego głosu, jego zaniepokojenie natychmiast wyprowadziły ją z błędu. Podała Sethowi list. Przeczytał szybko.

- To niewiarygodne - powiedziała. - Nie wiem, czy potraktować to poważnie, czy wziąć za żart i wrzucić list do kosza.

- Potraktuj to serio.

- Dlaczego?

- Najwyraźniej nie słyszałaś o anonimowym miliarderze?

- Najwyraźniej nie - odrzekła ze zniecierpliwieniem. - Ale widzę, że ty owszem. A co ten anonimowy miliarder ma wspólnego z listem do mnie?

Uśmiechnął się. No, prawie.

- Tak, słyszałem o nim. Kimkolwiek jest, działa w dobrej wierze. Nikt nie wie, kto się kryje za darczyńcą, który dzieli się swoim ogromnym bogactwem. Krążą wieści, że to wielki ekscentryk, samotny starszy człowiek. Jego tożsamości nie zna nikt poza ludźmi, którzy dla niego pracują.

- Cóż, to oczywiste, że nie mogę przyjąć tej propozycji.

- Dlaczego nie? - Seth zmarszczył brwi.

- Dlaczego nie? - powtórzyła zdziwiona. - To by było tak, jakbym przyjmowała nagrodę jedynie za wykonywanie swoich obowiązków.

- I? - Wbił w nią wzrok, domagając się dalszego wyjaśnienia.

- I dlaczego miałabym to robić?

Seth rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie.

- Rebecca, sama wiesz, że poświęcasz się pracy i pacjentom znacznie bardziej niż inne pielęgniarki.

- Ale...

Urwała, bo Seth uniósł dłoń.

- Byłem tam, pamiętasz? Byłem świadkiem twojego oddania dla potrzebujących ludzi, widziałem, że cię pokochali za twoją troskę i cierpliwość. W Afryce dawałaś z siebie wszystko. Ten hojny człowiek proponuje ci spokojne miejsce, w którym będziesz mogła odpocząć i nabrać nowych sił.

Becca znowu chciała protestować, jednak rozsądek podpowiadał jej, że Seth ma rację. Zbyt długo była pielęgniarką, aby nie wiedzieć, że kilka dni w łóżku nie wystarczy,



by nabrać sił i wrócić do zdrowia. Ktoś oferował jej swego rodzaju sanatorium w górach. Głupotą byłoby z tego nie skorzystać, zwłaszcza że chorowała na płuca.

Poza tym wiedziała, że Seth i cała rodzina będą ją nękać tak długo, aż się zgodzi.

- W porządku, pojedę w góry - przystała. - Ale zostanę tam tylko do momentu, aż poczuję, że mogę wracać do pracy.

- Grzeczna dziewczynka. - Seth wreszcie się uśmiechnął. - Tu jest jeszcze trzecia kartka. - Przejrzał jej zawartość, po czym podał Rebecce.

- Ach, tak? - Becca przeczytała, co jest na niej napisane, po czym rzuciła mu ostre spojrzenie. - To absurdalne.

- Dlaczego? - Uniósł brwi, przyglądając jej się.

- Tu jest napisane, że limuzyna ma po mnie przyjechać w dniu opuszczenia szpitala.

- Tak, czytałem to. No i?

Becca westchnęła ciężko.

- No i? Przecież ja muszę jechać do domu, do mojego mieszkania.

- Po co?

Becca machnęła nerwowo ręką.

- Bo muszę się spakować, do diabła... Muszę uprać rzeczy, które przywiozłam z Afryki.

Uśmiechnął się.

Miała ochotę wskoczyć z łóżka i go walnąć.

- Co cię tak bawi?

- Ty. Łatwo się denerwujesz, Rebecco. Przecież twoja matka i Rachael mogą się wszystkim zająć.

- Ach, tak.

To było głupie - nie, to było po prostu wariackie - ale kiedy Seth wypowiedział imię jej siostry, wzdrygnęła się. Może to istna głupota, ale... czy to możliwe, że śliczna siostra Rebecki, Rachael, wpadła Sethowi w oko? Becca wzdrygnęła się na samą myśl.

Przymknęła oczy. To oczywiste, że do niej, Becki, Andrews niczego nie czuje. Mimo tego pocałunku, który miał miejsce jedynie dlatego, że nie chciała przestać mówić.

Zapewne to, że Rebecca oddała pocałunek, kompletnie go zaskoczyło. Nie było przeciwwskazań, by podobała mu się inna kobieta. Starsza siostra Becki była piękna, inteligentna i samotna, a jej wiek był zbliżony do jego wieku. Becca podejrzewała, że Seth jest od niej co najmniej dziesięć lat starszy. I choć jej nie przeszkadzała ta różnica wieku, to jednak mogła sprawiać, że się nią nie interesował.

- Halo? - Ton jego głosu był łagodny, miękki. - Czyżbyś przy mnie zasnęła?

Chciałabym, pomyślała.

Potrząsnęła głową. Nie otwierała jednak oczu. Czowała, że zbyt wiele emocji wypełnia teraz jej serce. Była tym wszystkim trochę oszołomiona.

Seth jakby czytał w jej myślach.

- Widzę, że jesteś zmęczona. Prześpij się, zajrzę do ciebie później. Widzisz teraz, dlaczego tak nalegam, żebyś przyjęła ofertę tego miliardera. Góry są idealne na odpoczynek i dojście do zdrowia - mówił cicho. Ujął ją za rękę i Rebecca drgnęła, jednak gdy otworzyła oczy, Seth jedynie badał jej tętno. - Żadnych kłopotów, świeże powietrze i spokój.

- Chyba masz rację - mruknęła, po czym na powrót zamknęła oczy.

Chociaż wiedziała, że troszczy się o jej zdrowie jako lekarz, nie mogła powstrzymać przykrej myśli, że Seth nie może się doczekać, aż Rebecca w końcu zniknie z jego życia. Uparte łzy znowu pojawiły się tuż pod powiekami i Becca postanowiła udawać, że zapada w drzemkę.

Seth przez dłuższą chwilę nie odchodził od łóżka. W końcu poczuła, że puszcza jej dłoń i zaraz potem usłyszała jego ciche kroki na korytarzu.

Trzy dni później Rebecca, umyta i ubrana, siedziała na wózku, czekając na pielęgniarkę, która miała ją wywieźć ze szpitala, gdzie czekała już na nią limuzyna.

To, że była zmęczona, tłumaczyła sobie wysiłkiem, jaki musiała włożyć w to, by się umyć i ubrać. I choć była przygnębiona, wmawiała sobie, że jej podły nastrój nie ma nic wspólnego z tym, że nie widziała Setha od trzech dni.

Becca przygryzła wargę, aż poczuła ból. Nie będzie się przecież przejmować tym aroganckim, nieznośnym... i cudownym mężczyzną. Och, powinna wykreślić ostatni epitet.

Jakby go wywołała swoimi myślami: obiekt jej westchnień pojawił się w sali.

- Widzę, że jesteś gotowa - powiedział, zatrzymawszy się kilka centymetrów od jej wózka.

- Czekam, aż ktoś mnie zawiezie na dół - powiedziała Becca, siląc się na radosny ton, choć wszystko w niej krzyczało, że nie chce nigdzie jechać, i miała ochotę się rozplakać.

- To może potrwać jeszcze chwilę. Personel ma dzisiaj urwanie głowy. - Stał przy niej i patrzył na nią. Był tak blisko, a równocześnie tak daleko.

Becca znieruchomiała i miała wrażenie, że przestała oddychać, gdy Seth pochylił się nad nią i położył swoje wielkie dłonie na jej kościstych ramionach.

- O co...? - Chciała zapytać, o co mu chodzi, jednak urwała raptownie, tracąc dech w piersiach.

- Niech ta gospodyni i pielęgniarka w jednej osobie się tobą zajmie - szepnął. Był teraz tak blisko niej, że czuła na wargach jego oddech. Wstrząsnęło ją pragnienie, by ją pocałował. Teraz. Ostatni raz przed wyjazdem.

Zdobyła się jedynie na skinięcie głową.

- Dobrze. - Uśmiechnął się, odsłaniając białe zęby.

Becca zdała sobie sprawę, że w Afryce Seth Andrews niezmiernie rzadko się uśmiechał. A do niej? Chyba prawie nigdy.

Seth zawahał się, jakby się zastanawiał, czy powiedzieć coś jeszcze.

- Będzie mi ciebie brakowało na sali operacyjnej.

Rebecca poczuła, jak opuszcza ją całe pożądanie, jakby Seth wypuścił powietrze z balonu, wbijając w niego szpilkę. Czego ona się spodziewała? Czyż nie wspomniał już kiedyś, że jest najlepszą pielęgniarką, z jaką pracował na sali operacyjnej?

Zamknęła oczy, nie chcąc, by z jej spojrzenia odgadł jej rozczarowanie. Nie była świadoma, że Seth przybliżył się do niej jeszcze bardziej. Poczowała na wargach jego usta. Jego pocałunek był słodki, czuły i ledwie wyczuwalny. Zanim zdążyła zareagować, Seth już się odsunął.

Spuściła oczy i pochyliła głowę. Ujął ją delikatnie za podbródek i uniósł twarz, zmuszając, by spojrzała mu w oczy. Jego oczy, zwykle koloru bursztynu, były teraz ciemne, niemal jasnobrażowe. Jeszcze nigdy nie widziała, by Seth tak patrzył.

- Wydobrzej tam - powiedział. - Dbaj o siebie, dziewczynko.

Dziewczynko?

Becca poczuła, że ogarnia ją gniew, sprawiając, że zapomniała o niedawnym rozczarowaniu. I o zdrowym rozsądku.

- Dziewczynko? - powtórzyła rozdrażnionym głosem. - Nie jestem małą dziewczynką, panie doktorze. Jestem kobietą.

- Och, jestem doskonale świadom twojej kobiecości, Becco! - Seth roześmiał się wesoło.

W jego głosie pobrzmiwała nieznana jej nuta. Nie potrafiła tego nazwać, ale jego głos stał się lekko chrapliwy, a ona gwałtownie się zaczerwieniła.

W tym momencie na salę weszła pielęgniarka.

- Cześć, mam na imię Jen. Przepraszam, że musiałś czekać - powiedziała młoda kobieta, po czym podeszła do Rebecki i chwyciła za poręczę wózka. - Mamy dzisiaj istny kocioł. Możemy jechać?

Seth odsunął się, kiedy pielęgniarka wyprowadziła Rebecę z sali.

- Dziękuję, panie doktorze - powiedziała pielęgniarka i siedząca na wózku Rebecca łatwo mogła odgadnąć, że kobieta posyła Sethowi uśmiech. Ileż razy już to widziała!

- Wracaj do zdrowia, Rebecco. Potrzebuję cię... na sali operacyjnej.

Doleciał do jej uszu cichy okrzyk Setha.

Rebecca zacisnęła dłonie na poręczach wózka. Poczuła ukłucie w sercu. Cały czas wiedziała przecież, że Seth nie jest nią zainteresowany prywatnie.

Po prostu była dobrą pielęgniarką asystującą przy operacjach.

Och nie, poprawka - zachnęła się, jadąc szpitalnym korytarzem. Była świetną pielęgniarką!

W tym momencie obiecała sobie, że nie będzie się torturować, pracując dłużej z Sethem.

Kiedy zamknęły się za nią automatyczne drzwi szpitala, Becca zdała sobie sprawę, że im szybciej opuści to miejsce oraz Seta, tym mniej będzie cierpieć. Powinna się znaleźć z dala od niego. Nie zamierzała oglądać się za siebie.

Seth stał tuż za automatycznymi drzwiami szpitala, które zamknęły mu się dosłownie przed nosem. Cały czas siedł za wózkiem, jednak dumna, uparta Rebecca nie zaszczyciła go nawet spojrzeniem. Oparł się o ścianę na korytarzu. Kiedy stało się jasne, że Becca naprawdę wyjechała, wypełniło go dziwne uczucie. Pustki? Osamotnienia? Odsunął od siebie tę myśl.

Nie miał czasu, by się martwić o tę upartą młodą kobietę. Tak naprawdę to nie potrzebował jej na sali operacyjnej. W przeciwieństwie do afrykańskiej wioski w szpitalu uniwersyteckim w Pensylwanii było mnóstwo znakomitych pielęgniarek, które potrafiły asystować przy operacjach. I z pewnością chętnie zajmą jej miejsce.

Jednak przez dłuższy czas Seth nie był w stanie się ruszyć i nadal tkwił przy drzwiach. Patrzył, jak Rebecca znika w limuzynie. Do diaska, już teraz za nią tęsknił, a samochód nawet jeszcze nie odjechał z parkingu szpitala!

Rebecca. Poczuł, jak serce ściska mu się z żalu, że odjeżdża.

Do diabła, nie zależy jej na nim tak dalece, że nawet ani razu się za nim nie obejrzała.

Rebecca nigdy jeszcze nie jechała tak bajecznie luksusowym samochodem. W limuzynie były skórzane siedzenia, telewizor, butelka szampana, barek i lodówka z kawior, różnymi rodzajami sera i innymi smakowitościami. Rebecca mogła też swobodnie się położyć, ponieważ było tam rozkładane łóżko.

Aby zagłuszyć irracjonalne uczucie przykrości i żalu po „rozstaniu” z Sethem, odkorkowała butelkę i naląła sobie kieliszek szampana, po czym zjadła kawior i skosztowała kilku rodzajów sera. Pyszności! Szampan sprawił, że trochę zaszumiało jej w głowie i poweselała. Ostatecznie jedzie przecież w góry, ma przed sobą przyjemne chwile w domku w górach i nie powinna się aż tak przejmować tym aroganckim typem!

Po trzech kieliszkach szampana i sutym wykwintnym posiłku Becca położyła się na łóżku, nakryła kołdrą i zasnęła.

Becca nie miała pojęcia, gdzie się znajduje. Miejsce było jej nieznane i tak piękne, że zapierało dech w piersiach. Pływała nago w orzeźwiająco chłodnej wodzie w basenie.

Było tak spokojnie, powietrze było nieruchome od upału, a basen otaczały wspaniałe różnobarwne kwiaty i palmy. Do basenu wpływał wodospad. Becca cały czas słyszała jego delikatny szmer.

Było po prostu wspaniale. Była sama, ale w ogóle się nie bała. Miała poczucie, że należy do tego miejsca.

Nagle tuż za nią coś plusnęło i Becca nawet nie zdążyła się odwrócić.

Jego nagie, mokre ciało było tuż przy niej. Poczowała na ramionach jego silne dłonie.

- Seth. - Zamknęła oczy, wymawiając jego imię. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że wiedziała, że Seth tu przyjdzie. Czekwała na niego. Ogarnęła ją niezwykła radość.

- Tak - szepnął jej do ucha. Jego usta musnęły jej szyję i dreszcz podniecenia wstrząsnął jej ciałem. - Długo na mnie czekałaś?

- Od zawsze - wymruczała, wtulając się w niego i przyciągając go do siebie.

- Jestem tutaj... z tobą.

Nadal stojąc do niego tyłem, obróciła ku niemu twarz i jego usta zamknęły jej wargi w czułym pocałunku.

Po chwili Becca obróciła się do niego i oplótła jego szyję ramionami, pogłębiając pocałunek. Seth jęknął z rozkoszy. Jego wargi pochłaniały jej, a język namiętnie wodził po wnętrzu jej ust. Przejął kontrolę na jej ciałem, przyciągając ją do siebie. Jego rozpalone dłonie dotykały jej pośladków i piersi.

Nie zastanawiając się nad tym, co robi, jakby to było najnaturalniejsza rzecz na świecie, Rebecca uniosła nogi, a Seth uniósł ją za pośladki i poczuła, jak wielkie jest jego podniecenie. Jęknęła głośno.

- Chcesz tego? - zapytał Seth, a jego głos miał znajomą chrapliwą nutę, która tak ją podniecała.

- Tak - jęknęła ponagłajaco.

Czuła, jak jej ciało płonie z namiętności, czuła, że czekała na to długo, zbyt długo i...

- Pani Jameson!



Nieznajomy męski głos wdarł się do jej świadomości. Becca otworzyła oczy i niemal krzyknęła w proteście.

Leżała na łóżku w limuzynie. To był tylko sen! Co za rozczarowanie!

Spojrzała na kierowcę. Jego mina wyrażała zmartwienie i współczucie.

- Jesteśmy już na miejscu. - Uśmiechnął się do niej serdecznie. - Przykro mi, że musiałem panią obudzić. Spała pani tak mocno.

- Tak - odpowiedziała, wciąż jeszcze nie do końca przytomna. - Ja...

- Najwyraźniej potrzebuje pani odpoczynku. - Szofer przerwał jej wyjaśnienia, wysiadł z samochodu i otworzył jej drzwi.

Czegoś potrzebowała, to na pewno, pomyślała ponuro Becca, i w tej chwili odpoczynek jakoś nie wydawał jej się sprawą pierwszej wagi.

- Ach, nareszcie jesteście - doleciał do niej miły kobiecy głos. - W samą porę na kolację!

Becca spojrzała w górę. Kobieta po pięćdziesiątce machała do niej, stojąc na ganku domu. No, niezupełnie był to dom. Rezydencja - to byłoby bardziej adekwatne określenie ogromnego, pięknego, przypominającego pałac budynku, położonego w niezwykle malowniczym miejscu, w otoczeniu gór i z widokiem na jezioro.

- Chodź, kochanie, i rozgość się. Nazywam się Sue Ann, przyjaciele mówią do mnie Sue.

- Witaj, Sue - powiedziała Becca. Wysiadła z samochodu i weszła po schodach na ganek, po czym wyciągnęła rękę na powitanie. - Ja mam na imię Rebecca, a przyjaciele mówią do mnie Becca.

Sue uśmiechnęła się serdecznie i uścisnęła jej dłoń, po czym zwróciła się do kierowcy, który, wyciągnąwszy bagaże Rebecki z samochodu, obładowany nimi czekał cierpliwie u podnóża schodów.

- Ja mam na imię Dan - powiedział. - Przykro mi, że nie mogę uścisnąć pani dłoni na powitanie.

Sue roześmiała się.

- Miło mi was poznać. Chodźcie do domu, oboje.



Becca od razu polubiła tę kobietę. Była miła, bezpośrednia, twardo chodząca po ziemi. Osoba godna zaufania.

- Pokażę ci pokój, który dla ciebie przygotowałam - powiedziała Sue, prowadząc ich korytarzem. - Oczywiście, jeśli ten ci się nie spodoba, możesz wybrać któryś z pozostałych czterech.

- Jest tu tylko pięć sypialni? - zapytała Becca ze śmiechem. - W jakiejże to zapadłej norze się znalazłam?

Dan zachichotał.

Sue również się roześmiała.

- Ale dziura, nie? - Otworzyła na oścież drzwi do sypialni. - Obawiam się, że przez jakiś czas będziesz musiała znosić te warunki.

Kiedy Becca weszła do pokoju, aż westchnęła z zachwytu. To był po prostu wspaniały, luksusowy niezależny apartament. Mieszkanie godne królów. Na środku pokoju stało wielkie łóżko z baldachimem. Było jak w bajce.

- O rany! - wyjąkała Becca.

- To znaczy, że pokój jest w porządku? - zapytała Sue, wyraźnie zadowolona z siebie.

- Tak, na jakiś czas to mi wystarczy - wymamrotała Rebecca i natychmiast pobiegła do okna. Z okien roztaczał się najbardziej niesamowity widok, jaki kiedykolwiek widziała. Rezydencja była położona w samym sercu wielkiego łańcucha górskiego.

Śmiejąc się, Sue wycofała się z pokoju.

- Połóż bagaże, Dan. Zajmę się tym później. - Gospodyni zerknęła na Beccę i od razu stwierdziła, że dziewczyna jest zmęczona. - Może odśwież się po podróży, Becco, a potem przyjdź na kolację. Ty też, Dan.

Jednak Dan powiedział, że przekąsi coś szybko w kuchni, ponieważ musi wyruszyć z powrotem, zanim się ściemni. Pożegnał się z Beccą, życząc jej miłego pobytu.

- Cóż - powiedziała Sue. - Tobie, Dan, zaserwuję w takim razie coś na szybko. A my dwie... poznamy się bliżej podczas kolacji.

Przez chwilę jeszcze słyhać było ich przytłumione głosy na korytarzu, po czym wszystko umilkło.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Nazajutrz Becca rozpakowała się. Z radością stwierdziła, że Rachael spakowała jej laptopa i kilka książek, a także sporo ubrań na każdą pogodę. Po ułożeniu wszystkiego na miejsce i rozlokowaniu się Becca zjadła lunch, a następnie urządziła sobie krótką drzemkę. Po południu zwiedziła rezydencję. Nie zdziwiło jej, że każdy pokój był pięknie urządzony i że w budynku znajdowały się pomieszczenia typu świetlica czy siłownia. Wszystkie pokoje były piękne, ale jej sypialnia - ze wspaniałym łóżem z baldachimem - była najładniejsza i najbardziej luksusowa. Dwa dni później czuła się tu jak u siebie.

Pierwszy tydzień w „domku w górach” minął Rebecce jak z bicza strzelił. Sue dokładała starań, by Becca odpoczęła i nabrała sił. Ku swemu zdziwieniu, mimo że zwykle samodzielna i uparta, Becca całkowicie poddała się opiece Sue. Sue nalegała, by Becca odpoczywała, więc Becca to robiła; Sue nalegała, by Becca jadła, więc Becca jadła. I nawet czerpała z tego przyjemność!

Już od pierwszego dnia czuła się w tym sanatorium jak w domu. Ale któż by się nie czuł? Serdecznie się z Sue polubiły. Paplały jak nastolatki. Sue była nie tylko doskonałą towarzyszką, ale także rewelacyjną kucharką. Becca była pewna, że wyjeżdżając stąd, będzie dużo cięższa niż po wyjściu ze szpitala.

Wkrótce Sue zaczęła towarzyszyć Becce w przechadzkach po okolicy. A była ona wspaniała. W zielonej dolinie kilka kilometrów od domku leżało niewielkie miasteczko zwane Forest Hills. Sue była świetną przewodniczką i opowiedziała Rebecce historię miasteczka oraz trochę o jego mieszkańcach. Sama pochodziła z Forest Hills, wyjechała stąd po ukończeniu liceum, by pójść do szkoły pielęgniarstwa. Miała dyplom pielęgniarki, a nawet magistra pielęgniarstwa, tak jak Rebecca. Już wcześniej słyszała, że Rebecca pracowała w Afryce, i nigdy nie miała dość słuchania opowieści o tym, jak wygląda praca pielęgniarki na Czarnym Łądzie.

Przez pierwszy tydzień pozornie wszystko było w porządku. No, może poza tym, że Becce zżerała tęsknota za Sethem, że każdej nocy miała na jego temat erotyczne fantazje, które rano kazały jej się rumieniść. Każdej nocy śniło jej się, że jest sama, zupełnie naga i czeka na Seta. Każdej nocy akcja działa się w odmiennej, nieznannej jej scenerii.

Nagle znajdowała się w jakimś dziwnym, magicznym miejscu i wiedziała, miała nadzieję, że Seth do niej przyjdzie.

Nie tracili czasu na rozmowy. W snach Seth pożądał jej tak samo jak ona jego. Na jego widok Becca otwierała ramiona i tonęli w namiętym pocałunku. Jednak kiedy już mieli się kochać, Becca się budziła.

Becca budziła się z uśmiechem ekscytacji, a na widok słońca lśniącego w górskim jeziorze jej uśmiech powinien się pogłębiać. Tymczasem, kiedy kolejny raz uświadamiała sobie, że to tylko sen, który nijak się ma do rzeczywistości, ogarniała ją frustracja i rozczarowanie.

Pragnęła... tak bardzo pragnęła Seta.

Mniej więcej w połowie drugiego tygodnia jej niepokój tak się zwiększył, że zwierzyła się ze swojego problemu Sue. No, oczywiście, nie z jego sedna - nie opisała Sue swoich snów ani fantazji. Nawet myślenie o nich sprawiało ją w zakłopotanie.

Nie, żeby chciała, by się skończyły. Och, nie. To była jakaś namiastka Seta w jej życiu i liczyła się z możliwością, że być może jedyna, jaka kiedykolwiek będzie jej udziałem. W takim razie chciała się nią cieszyć. Co nie zmieniało faktu, że jej erotyczne fantazje na temat Seta wprawiały w zażenowanie i zaskakiwały ją samą. Prawdę mówiąc, Becca nie miała zbyt wielkiego doświadczenia z mężczyznami. Ostatni raz była w związku z mężczyzną jeszcze w college'u. I nie było to doświadczenie, które wywróciło by jej świat do góry nogami.

- Zaczynam dostawać kręcka, siedząc tutaj całymi dniami beczynn timer - powiedziała oględnie między jedną a drugą łyżką pysznej zupy.

- Nie żartuj - odpowiedziała Sue, wywracając oczami. - Nigdy bym się tego nie domyśliła, gdybym nie widziała, jak chodzisz to w jedną, to w drugą stronę, jak zamknięte w klatce dzikie zwierzę.

Becca uśmiechnęła się.

- Czy mogę ci choć trochę pomóc w obowiązkach domowych?

- Nie ma mowy - odpowiedziała stanowczo Sue. - Płacę mi za zajmowanie się tym miejscem. W gruncie rzeczy dzięki tobie dostaję tak dobrą pensję. Dziękuję.

Becca wzruszyła ramionami.

- Równie dobrze mogłabym się spakować i stąd wyjechać. Zwariuję, jak będę tu siedzieć kompletnie beczynn timer. Już teraz zaczynam dostawać klaustrofobii.

- Cóż - zaczęła z ociąganiem Sue, po czym naląa im obu kawy. - Może mogłabym ci pomóc odnaleźć w sobie to światełko, które płonęło w Afryce, i dać ci coś do zrobienia.

- Co takiego? - zapytała niecierpliwie Becca, skwapliwie przyjmując filiżankę kawy. - Mogłabym na przykład robić zakupy.

Sue potrząsnęła głową.

- Nie ma mowy. Powiedziałam ci, że dbanie o dom i twoje potrzeby należy wyłącznie do moich obowiązków. Ale...

- Ale? - nalegała Rebecca.

- Wykonuję też inną pracę na zlecenie i tak sobie pomyślałam, że ty również mogłabyś tam pomóc.

- Gdzie? - zapytała Becca. - Co trzeba robić? Dla kogo?

- Mogłabyś pracować jako pielęgniarka - odrzekła Sue, odczekawszy chwilę dla zwiększenia efektu. Efekt pojawił się, gdy tylko jej słowa wymknęły się z ust.

- Pielęgniarka?! Gdzie?

- W małej przychodni w Forest Hills.

- Nie wiedziałam, że w miasteczku jest przychodnia. - Becca naprawdę była podkscytowana. - Opowiedz mi o niej.

- Prowadzi ją doktor John Carter. Pochodzi stąd, wychowywaliśmy się razem. Razem chodziliśmy tu do liceum i on również, tak jak ja, później wyjechał do miasta, żeby odbyć studia medyczne. W przeciwieństwie do mnie wrócił tutaj, by służyć lokalnej społeczności. Bo widzisz, najbliższy szpital jest oddalony o półtorej godziny drogi stąd.

- Ale to oznacza... - zaczęła Becca, po czym urwała.

- Tak. - Sue skinęła głową. - Były wypadki, że ludzie umierali w drodze. John stworzył tutaj przychodnię i klinikę jednocześnie. Jest na niezłym poziomie, nie do końca dobrze wyposażona, ale John robi prześwietlenia, badanie krwi itd. Wszystko poza operacjami. Ta klinika już kilka razy uratowała ludziom życie.

- Wielkie nieba! - zawołała Becca. - To właśnie moja działka.

Sue uśmiechnęła się.

- Stąd mój pomysł.

- Kiedy mogłabym poznać doktora Cartera?

- Może jutro rano?

- Świetnie! - Becca skoczyła na równe nogi, po czym serdecznie uściskała starszą kobietę. - Dziękuję ci z całego serca, Sue.

Dwa dni później Becca wróciła do wykonywania pracy, którą kochała. Nie, nie mogło się to równać z pracą u boku takiego chirurga jak Seth Andrews, jednak tak dawało Rebecce satysfakcję. A najlepsze ze wszystkiego było to, że miała co robić i jej myśli były zajęte. Nie zmniejszyło to tęsknoty za Sethem, ale złagodziło frustrację, jaką z tego powodu odczuwała.

Becca polubiła doktora Cartera. Tuż po pięćdziesiątce doktor nadal był w świetnej kondycji fizycznej i nadal był przystojny. Mogła sobie wyobrazić, jak atrakcyjny musiał być dla płci pięknej, kiedy był młody.

Zdaje się, że mieszkał sam. W każdym razie Rebecca nie słyszała nic o tym, by miał żonę. Zaintrygowało ją to, więc zapytała Sue.

Sue z chęcią udzieliła jej odpowiedzi.

- John poślubił dziewczynę, którą poznał w college'u tuż po dyplomie. Przywiózł ją tutaj do nas. Jednak najwyraźniej ona miała inne wyobrażenie na temat wspólnego życia z lekarzem. Wytrzymała niespełna dwa lata, po czym się spakowała i wyjechała. - Sue skrzywiła się. - Wedle mojej wiedzy, poza tym, że za pośrednictwem prawnika przysłała papiery rozwodowe, John nie miał od niej żadnych wieści od tamtego czasu.

- I co? Nie znalazła się żadna przyjaciółka z sąsiedztwa?

- Och - zachnęła się Sue. - John ma wielu przyjaciół wśród tutejszych kobiet i mężczyzn, ale żadnej przyjaciółki od serca w sensie, o jakim mówisz.

- Dziwne, prawda?

- Tak, i szkoda. To świetny facet. - Sue westchnęła i zostawiła Rebeccę samą, kończąc rozmowę.

Becca odprowadziła ją wzrokiem. Westchnienie Sue było nie tylko współczujące, ale niechęć wyrażało także tęsknotę, a może pragnienie... Hm, ciekawe, pomyślała.

Kiedy Sue opowiedziała Johnowi o Rebecce i jej sytuacji, zgodził się, by na początek Becca przychodziła trzy dni w tygodniu na cztery godziny. Rzecz jasna, Becca chciała przychodzić częściej, ale szybko się poddała, przeczuwając, że nie ma szans przekonać Johna, że nie będzie to dla niej nadmiernym obciążeniem.

W sobotę po trzecim dniu pracy Rebecca tak się wpasowała w realia przychodni, że czuła się, jakby pracowała tam od lat. Wróciła do formy i bardzo jej się to podobało.

W Filadelfii było upalnie. Zdawało się, że burze, które przeszły nad miastem w tym tygodniu, tylko zwiększyły żar lejący się z nieba.

Seth był zmęczony. Męczył go upał. Męczyła go duchota miasta. Wkurzał go sam fakt, że czuł się zmęczony. Najbardziej wściekało go zaś to, że wiedział, że jego problem tkwi w jego mózgu i że nie jest to kwestia jego zdrowia.

Bo fizycznie Seth czuł się całkiem nieźle. Nie wrócił jeszcze do operowania, ale pomagał swojemu młodszemu koledze Colinowi Neilowi w opiece nad pacjentami przed operacjami i po nich.

Nie, problem złego samopoczucia nie tkwił w jego zdrowiu. Chyba żeby wziąć pod uwagę jedną jedyną część ciała... Pomijając jednak frustrację seksualną, jego kondycja fizyczna była o wiele lepsza niż wtedy, kiedy dwa tygodnie temu opuszczał Afrykę.

Prawdę mówiąc, wszystko było w porządku, póki Seth był w szpitalu. Rozmawiał z pacjentami, oglądał rany, był nieustannie zajęty. Zbyt zajęty, by móc myśleć o swoim życiu prywatnym.

A właściwie o jednej sprawie prywatnej. Tą sprawą była Rebecca. Myśl o niej nie opuszczała go od chwili, gdy każdego dnia wychodził ze szpitala.

Myślał o niej cały czas. Zastanawiał się, jak się czuje, jak sobie daje radę w górach, czy ma dobrą opiekę, a nawet nad tym, w czym śpi w chłodne noce. To doprowadzało go do szaleństwa. Za owymi gorączkowymi, niesłabnącymi myślami o niej kryły się emocje, których nie chciał nazywać.



Seth próbował się ratować. Zrobił coś, czego nie zrobił nigdy wcześniej: umówił się na randkę z inną lekarką. Miała na imię Kristi i była w szpitalu na stażu. Bardzo dobrze wykonywała swoje obowiązki, szybko się uczyła. Dziewczyna była ładna i współpraca szła tak dobrze, że Seth pomyślał, że skoro za dnia układa im się nieźle, może i wieczorem na prywatnym spotkaniu będzie tak samo... Kilka dni po wyjeździe Becki zaprosił Kristi na randkę. Natychmiast się zgodziła.

Wszystko idzie dobrze, wmawiał sobie Seth. Pójdą na kolację, pewnie z racji zawodu będą mieli wiele wspólnych tematów. Rozerwą się. Przyda się to zwłaszcza Sethowi, ponieważ od wyjazdu Rebecki każdy wieczór stanowił istną udrękę.

I rzeczywiście. Spędził z Kristi udany wieczór. Nie tylko była niezwykle ładna, ale też miała poczucie humoru i była inteligentna. Kiedy odprowadził ją do domu, pocałował ją. I nie był to przyjacielski całus, ale prawdziwy pocałunek.

Nie poczuł nic.

Och, nie było to straszne ani nawet nieprzyjemne. A jednak nie poczuł nic i nie miałby ochoty tego powtórzyć. Po prostu Kristi go nie pociągała. Koniec i kropka.

Kompletnie co innego niż pocałunek z Rebeccą.

Do diabła.

To nie była wina tej młodej lekarki. Po prostu to nie była Rebecca. Najbardziej absurdalne w tym wszystkim było to, że Seth czuł się potem podle. Miał uczucie, jakby zdradził Rebeccę.

Musiał w końcu przyjrzeć się faktom: całe to uczucie zmęczenia i niechęci nie było niczym innym jak tylko tęsknotą za nią. Seth był żaloszny, ot co.

Wytrzymał niemal do końca trzeciego tygodnia nieobecności Rebecki. W pewnym momencie uświadomił sobie jednak, że nie jest w stanie dłużej z tym walczyć. Musiał ją zobaczyć. Jak najszybciej. Musiał sprawdzić, czy Becca o siebie dba, czy ma tam wszystko, czego potrzebuje. Do diabła, musiał po prostu wziąć ją w ramiona i przekonać się, czy to, co jest między nimi, to przeznaczenie. Brak jakiegokolwiek pretekstu wcale go w tym momencie nie obchodził.

To był impuls. W piątek powiedział prowadzącemu oddział chirurgii, że wybiera się na zaległe wakacje i na razie nie wróci do pracy. Lekarze uznali to za bardzo dobry



pomysł i wszyscy powiedzieli, że po powrocie z Afryki wakacje się Sethowi po prostu należą.

Spakował tyle ubrań, ile było mu potrzeba przynajmniej na tydzień, i w sobotę rano wyruszył. Kierunek: Wirginia Zachodnia.

Podróż była długa i męcząca, jednak kiedy znalazł się na miejscu, wiedział już, że po prostu nie mógł zrobić nic innego. Musiał tu przyjechać. Zaparkował przed ogromnym domem i z bijącym sercem wyskoczył z samochodu.

Otworzyła mu kobieta w średnim wieku.

- Tak?

Seth uśmiechnął się uprzejmie.

- Nazywam się Seth Andrews. Szukam Rebecki Jameson - powiedział. - Jest tutaj?

- To pan jest doktor Andrews! - odrzekła kobieta, uśmiechając się serdecznie, co najmniej jakby go znała od wielu lat. - Becca nie mówiła, że się pana spodziewa. Muszę przyznać, że właśnie tak sobie pana wyobrażałam. - Sue uśmiechnęła się pod nosem.

Nie wiedzieć czemu, jej reakcja sprawiła, że zrobiło mu się cieplej wokół serca.

- Wspominała o mnie? - zapytał jak młodzik.

- Och, jasne, że tak. - Kobieta skinęła głową. - Opowiadała, jak pracowaliście razem w Afryce.

- Ach, tak. - Seth zmarszczył brwi i ukrył rozczarowanie. No jasne, wspominała o nim tylko w kontekście pracy. - Więc, jest w środku?

- Och... Dobry Boże, gdzie moje maniery? - Kobieta drgnęła, po czym wyciągnęła rękę. - Nazywam się Sue, jestem tu gospodynią. Proszę wejść, doktorze. Bardzo proszę.

W środku było niezwykle ładnie, jednak Sethowi serce waliło z podekscytowania. I tak jak nie był w stanie podziwiać widoków, jadąc tutaj, tak teraz ledwie omiół spojrzeniem luksusowe wnętrza rezydencji.

- Czy Becca jest w domu? - spróbował raz jeszcze.

- Nie, nie ma jej - odrzekła Sue. - Pracuje.

W jednej chwili Seth poczuł, jak jego serce ścina lód. Uniósł brwi.

- Pracuje? - Musiał się postarać, by nie podnieść głosu. - Jak to? Gdzie pracuje?

- Pomaga lekarzowi w miejscowej przychodni kilka dni w tygodniu. Chodzi tam tylko na parę godzin - dodała usprawiedliwiająco Sue, widząc jego minę. Spojrzała na zegarek. - Właśnie miałam po nią jechać.

- Ja pojedę - zaoferował się szybko Seth. - Powiesz mi, gdzie to jest, Sue?

- Oczywiście. Pojedzie pan w dół tej drogi, a ona zaprowadzi pana prosto do miasteczka Forest Hills. Przychodnia znajduje się przy głównej ulicy po prawej stronie za pocztą.

- Dziękuję, Sue. - Seth obrócił się, chcąc wyjść, ale Sue zatrzymała go za rękaw.

- Doktorze Andrews, przyjechał pan, żeby zabrać Rebeccę do domu? - głos Sue zdradzał rozczarowanie i obawę.

Obrócił się do niej i gorzko się uśmiechnął.

- Tylko jeśli jest gotowa wracać, Sue. To zależy od niej. I, proszę, mów do mnie Seth. - Nie czekając na odpowiedź, wyszedł z domu i wskoczył do samochodu.

Pracuje. Seth ze złością zapalił samochód i wjechał na drogę, jakby jutro nie istniało. Do diabła, czy ta kobieta kompletnie straciła głowę? To on sam wciąż nie czuł się na siłach, żeby w pełni wrócić do pracy, a ona natychmiast pomaga jakiemuś lokalnemu lekarzowi?

Z łatwością odnalazł przychodnię. Zaparkował przed nią i z szybkością huraganu wpadł do środka. Drzwi prowadzące z korytarza na salę przyjęć były otwarte. Pierwsze, co zobaczył, to obróconą tyłem Rebeccę.

Najpierw pomyślał, że zaczeka, aż ona i stojący obok lekarz skończą badać pacjenta i wyjdą na korytarz, jednak zauważył, że plecy i ramiona Becki drżą z napięcia. Cała jej postać wyrażała skrajne zdenerwowanie i zmęczenie. Gdy na chwilę obróciła się profilem, na jej twarzy widać było niepokój i zgnębienie.

Zawrzał gniewem. Bez cienia zastanowienia przyskoczył do niej jak kot, chwycił ją mocno za rękę i obrócił do siebie.

- Co ty tu, u diabła, robisz?

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Na ułamek sekundy Becca osłupiała na widok Setna. Zdumienie natychmiast zmieniło się w wielką radość, że Seth do niej przyjechał. Jednak otaczająca ich rzeczywistość szybko wtargnęła między nich.

- Nie ma teraz czasu na wyjaśnienia, Seth - powiedziała zdenerwowana. - Jest tu chłopczyk, który się dusi.

Wiedziała, że Seth idzie za nią na salę badań. Doktor Carter stał przy kozetce, na której leżał nieprzytomny, z wielkim trudem oddychający chłopak. Lekarz ostrożnie wkładał mu do nosa rurkę umożliwiającą oddychanie.

- Jakies obce ciało? - zapytał cicho Seth, stanąwszy w progu.

- Nie. - Becca potrząsnęła głową. - Silna alergia na użądlenie pszczoły.

- Zaaplikowaliście epinefrynę?

- Nie - odrzekła. - Recepcjonistka doktora właśnie jej szuka...

- Becco, kim jest ten człowiek i co tu robi? - przerwał im ze zniecierpliwieniem doktor Carter. Nie odwrócił wzroku od chłopca, jednak ton jego głosu wskazywał, jak bardzo jest zdenerwowany.

- Nazywam się Seth Andrews. Również jestem lekarzem. Pracowałem z Rebeccą w Afryce.

Doktor Carter rzucił Andrewsowi szybkie spojrzenie.

- Wezwaliście karetkę? - zapytał Seth, podchodząc do chłopca. - Ma duże problemy z oddychaniem. Powinien jak najszybciej trafić do szpitala.

- Zgadzam się - westchnął John. - Problem w tym, że najbliższy szpital jest ponad godzinę drogi stąd. Nie udałoby się go przewieźć.

- Na pewno się też nie uda, jeśli nie dostanie epinefryny - odpowiedział Seth zjadliwym tonem.

- Dlaczego jej nie ma?

- Becca powiedziała już panu, że recepcjonistka szuka leku. - Ton jego głosu był teraz bardzo ostry. - Zaczynam wpadać w panikę. Nie mogę wepchnąć rurki głębiej!

Ta wymiana zdań nie trwała dłużej niż kilka sekund. Becca stała obok lekarza, na wypadek gdyby jej potrzebował. Oboje z Johnem spojrzeli na Seta, gdy ten się odezwał:

- Chłopak nie otrzymuje wystarczającej ilości tlenu - powiedział Seth nagle. - Trzeba mu zrobić tracheotomię. Teraz. Inaczej będą zmiany w mózgu.

Oczy Johna rozszerzyły się i zbladł gwałtownie.

- Ja nigdy... nie jestem chirurgiem... - Zerknął na chłopca, przełknął ślinę i wyprostował ramiona. - Ale postaram się to zrobić najlepiej, jak umiem.

- Jestem chirurgiem i chociaż nigdy tego nie robiłem, wiem, jak to powinno wyglądać - powiedział Seth. - Woli pan, żebym ja to zrobił?

- Proszę.

- Czy pacjentowi została podana narkoza, czy stracił przytomność?

- Zemdlał - odpowiedział John. - Był przerażony.

Seth skinął głową.

- Gdzie mogę się przygotować?

- Drzwi za panem. - John wskazał drzwi ruchem głowy. - Jest tam wszystko co niezbędne.

- Rebecca - zwrócił się do niej Seth.

To wystarczyło. Becca natychmiast zaczęła wszystko przygotowywać, sama również zawiązała maskę, po czym nałożyła gumowe rękawiczki najpierw sobie, a potem Sethowi.

- Podano znieczulenie?

- Zaaplikowałem niewielką dawkę. Nie chcemy kolejnej reakcji.

Seth skinął głową i bez zbędnych pytań zabrał się do pracy. Nie odzywając się do niej ani słowem i nie patrząc na nią, podszedł do kozetki i wyciągnął rękę. Becca podała mu skalpel.

Mimo że skoncentrowana na pacjencie oraz na asystowaniu Sethowi przy zabiegu Becca dostrzegła, że recepcjonistka pojawiła się w progu i zwróciła się po cichu do doktora Cartera: „Znalazłam, panie doktorze”, i jak Carter z ulgą przyjął lek, dziękując jej. Zakomenderował, by wezwać karetkę i uspokoić matkę chłopca.

Kiedy po godzinie przyjechała karetka, chłopiec był zaintubowany, a jego stan był stabilny.

Wszyscy troje odprowadzili sanitariuszy, którzy wnieśli nosze z chłopcem do karetki. Przy karetce do Cartera podbiegła matka chłopca, która dowiedziała się o jego dobrym stanie.

- Dziękuję, panie doktorze. Dziękuję tak b...

- Zrobiłem bardzo niewiele, proszę pani. To zasługa doktora Andrewsa. - Carter spojrzał na Seta.

Matka chłopca podziękowała Sethowi, po czym instynktownie uściskała go z wdzięczności. Nienawykły do takiego okazywania wdzięczności przez pacjentów czy ich rodziny Seth uśmiechnął się i poklepał ją delikatnie po plecach.

- Nie ma za co. Proszę jechać z synkiem.

Becca poczuła, jak oczy jej wilgotnieją, ale szybko powstrzymała łzy, oddychając głęboko. Nie udało jej się jednak długo wytrzymać. Teraz, gdy opadła z niej adrenalina, czuła, jak zmęczenie sprawia, że traci grunt pod nogami. Była wykończona, bardziej emocjonalnie niż fizycznie. Ostatkiem sił zdjęła fartuch operacyjny i maskę, po czym jak kamień opadła na krzesło przy biurku doktora.

Seth słyszał, że Becca z trudem oddycha. Poszedł za nią, a kiedy opadła na krzesło, stanął na wprost niej, przyglądając jej się uważnie. W ten sam przeszywający sposób patrzył na pacjentów, którzy chcieli zbyt wcześnie wstawać z łóżka po operacji.

- Wyglądasz, jakbyś przebiegła maraton. - Jego ton nie był miły, raczej oskarżycielski i pełen pretensji. - Nie powinnaś jeszcze pracować. To oczywiste, że nie masz jeszcze wystarczająco siły.

- Nic mi nie jest - zaprzeczyła, wstając, żeby mu udowodnić, że się myli. W jednej sekundzie wszystko zawirowało i zrobiło jej się ciemno przed oczyma.

- Jasne. - Seth potrząsnął głową z dezaprobatą. - Chodźmy.

- Nie mogę jeszcze iść - zaprotestowała, czując, że natychmiast musi usiąść. - Muszę tu posprzątać...

- Doktor Andrews ma rację, Becco. Zrobiłaś dzisiaj więcej, niżby należało - wtrącił się John. - Wyglądasz, jakbyś miała lada chwila zemdleć. Mary i ja posprzątam.

Seth ujął ją pod ramię i władczo, choć delikatnie wyprowadził z przychodni. Prawdę mówiąc, Becca i tak była zbyt zmęczona, by się kłócić. Choć do domu było blisko, w ciągu kilku minut zdążyła zapaść w lekki sen. Na szczęście nie zasnęła na tyle twardo, by mieć sny...

Sama myśl o tym, że Seth mógłby być świadkiem tego, jak śnią jej się te wszystkie erotyczne sceny, w których głównym bohaterem jest właśnie on, zmroziła ją. Gdyby wyrwało jej się z ust jego imię? Co by sobie pomyślał? Nie chciała się tego dowiedzieć.

Zanim Becca zdążyła wykonać jakiś ruch, Seth już otwierał jej drzwi samochodu. Ujął ją pod ramię i wprowadził na ganek.

Drzwi się otworzyły i w progu stanęła Sue. Gdy spojrzała na Beccę, na jej twarzy pojawił się wyraz zatroskania.

- Co się stało, Becco? Wyglądasz okropnie. - Rzuciła Sethowi podejrzliwe spojrzenie. - Coś ty jej zrobił?

Tu Seth postanowił jej przerwać.

- Wszystko z nią w porządku - powiedział, spokojnie mijając Sue. Wprowadził Beccę do środka i posadził w fotelu. - W przychodni był nagły wypadek. Dziecko z alergiczną reakcją na użądlenie przez pszczołę. Kiedy przyjechałem, mały praktycznie się dusił.

Oczy Sue rozszerzyły się i ręka automatycznie powędrowała do piersi.

- Och, mój Boże! - wykrzyknęła. - I co? Jak to się skończyło?

- Dobrze. - Seth uspokoił Sue, jednak nie odrywał wzroku od Becki, która z przymkniętymi oczami pólleżała w fotelu. - Dojdzie do siebie. Przyjechała po niego karetka.

Ponaglany pytaniami Sue Seth opowiedział jej o całym zdarzeniu.

- Zdaje się, że dla Becki to było za dużo emocji jak na jeden dzień - zauważyła Sue.

- Och, skądże znowu. Becca uważa chyba, że jest nie do zdarcia! - odparł zgryźliwie Seth, po czym jego wzrok z powrotem spoczął na Rebecce. - Ale rzeczywiście była wspaniała.

Becca otworzyła oczy.

- To nieprawda. Przecież to nie ja wykonałam zabieg - powiedziała sennie. - Trzeba przyznać, że John był gotów to zrobić.

- Też coś! Przecież John nie jest chirurgiem. Ale to oddany, troskliwy człowiek, więc wcale mnie to nie dziwi - powiedziała Sue z rozmarzeniem w głosie.

Zadzwonił telefon.

- Odbiorę - zawołała Sue.

- Jest kawa, Sue? - zapytała Becca. - Zdaje się, że potrzebuję dawki kofeiny.

- Jasne. Zaparzyłam cały dzbanek godzinę temu, kiedy się was spodziewałam, ale mogę zaparzyć świeżej.

- Nie, ja to zrobię - zaprotestowała Becca.

- Ja się tym zajmę - przerwał Rebecce Seth. - Ty odpoczywaj. Nigdzie się stąd nie ruszaj - przykazał jej. - Gdzie jest kuchnia?

- Chodź za mną - rzuciła Sue z jadalni. - Też tam idę.

- Ale... - Becca również zaczęła się podnosić.

- Siadaj i zachowuj się - powiedział Seth takim tonem, jakby mówił „ja tu jestem szefem, a ty kompletnie nie umiesz o siebie zadbać”.

Patrząc, jak odchodzi, Becca z powrotem opadła na fotel. Ten... ten mężczyzna, myślała. Co on sobie, u diabła, wyobraża? Że kim jest? Nie pozwoli mu się rozstawiać po kątach. Z jakiej racji? Czy miał wobec Becki jakieś prawa? Łączyła ich przecież tylko praca. A jeśli Rebecca do niej nie wróci? Nie będzie ich łączyło nic. Już dla niego nie pracuje. Poza tym Seth nigdy nie był jej szefem.

Wstała ostrożnie i natychmiast oparła się o fotel. Już nie kręciło jej się w głowie ani nie ścisnęło w żołądku. Wolno poszła korytarzem, kierując się do kuchni. Czowała cień dumy, choć wiedziała, że jest to raczej dziecinne z jej strony. No i co teraz, panie Przemądrzały?

W kuchni Seth nalewał kawy do dwóch filiżanek.

- Znacznie lepiej się stosujesz do poleceń na sali operacyjnej - powiedział na jej widok, po czym postawił filiżanki na stole.

- Ale nie jesteśmy na sali operacyjnej, nieprawdaż? - rzuciła Becca spokojnie.

Jego niewiarygodnie miodowe oczy wpiły się w nią z zaciekawieniem.



Nie odwróciła wzroku i patrzyła na niego z hardo uniesioną głowę.

- Biorąc pod uwagę twoją kondycję fizyczną, nadal to ja, jako twój lekarz, wydaję tutaj polecenia - powiedział stanowczo, po czym otworzył lodówkę i wyjął z niej mleko.

- Jaką kondycję fizyczną? - oburzyła się. - Jestem trochę przemęczona, ale będę żyła. Czuję się już o wiele lepiej. To wszystko, co mam do powiedzenia. Koniec tematu.

- Nieważne - powiedział Seth zrezygnowany po dłuższej chwili ciszy. - Cukru?

Przez tyle lat wspólnej pracy nie zdążył zauważyć, że Becca nigdy nie słodzi.

- Nie.

Do kuchni weszła Sue. Jedno zerknięcie wystarczyło, by zauważyć, że dosłownie promieniała.

- Becco... Przygotowałam na lunch sałatkę i kanapki. Znajdziecie je w lodówce. W piekarniku macie kurczaka w warzywach. Wystarczy podgrzać - mówiła pospiesznie, po czym zawahała się i uśmiechnęła promiennie. - Doktor Carter chce się ze mną zobaczyć... Świetnie się składa, że masz tak znakomite towarzystwo. Czy mogę wyjść na południe i wieczór?

Becca skinęła głową, w duchu gratulując sobie świetnej kobiecej intuicji. Coś jej mówiło, że Sue i John mają się ku sobie, ale oboje byli zbyt nieśmiali, by się zdecydować na jakiś radykalny krok. Być może to miała być ich pierwsza randka? A może od dawna coś było między nimi, tylko się nie afiszowali?

- Oczywiście, że nie mam nic przeciwko temu. Jestem tylko zmęczona, Sue, a nie półmartwa.

- Och, dzięki, kochanie. I jeszcze jedno. Dom Johna jest na drugim krańcu miasteczka. Zanocuję dzisiaj u swojej siostry. Wezmę tylko torebkę, rzeczy i już mnie nie ma...

- Sue, zaczekaj chwilę, proszę - przerwał jej Seth. - Zanim wyjdiesz, czy mogłaś mi powiedzieć, gdzie tu jest jakiś hotel czy pensjonat?

- Pensjonat?! - wykrzyknęła Sue ubawiona. - Hotel? Tu niczego takiego nie ma. - Wskazała mu ręką dom. - Tutaj jest ogromny dom, który kiedyś funkcjonował jako pensjonat, a ty się zastanawiasz nad hotelem? Becca zajmuje główną sypialnię, ale oprócz jej pokoju na piętrze są cztery inne sypialnie. - Przerwała, by zaczerpnąć tchu.

Becca miała chwilę, żeby się wtrącić.

- Och, Sue, nie sądzę...

- Tylko mi nie mów, że się obawiasz, że właściciel miałby coś przeciwko temu, kochanie. - Sue nawet nie pozwoliła jej skończyć. - Dostałam instrukcje. Możesz tu być, ile chcesz, i mieć tylu gości, ilu dusza zapragnie. Nie martw się. - Poza tym przecież nie puściłybyśmy doktora po tak długiej podróży na poszukiwanie jakiegoś hotelu?

Sue spojrzała na Setha, który - w mniemaniu Becki - stanowczo miał zbyt niewinną minę, by móc mu wierzyć, a potem zerknęła na Beccę, dziwiąc się, że nie otrzymuje z jej strony wsparcia.

- A teraz, zanim wyjdę, możesz zaparkować samochód w garażu i wziąć swoje rzeczy. Pokażę ci sypialnie, wszystkie są z łazienkami, wybierzesz sobie którąś.

- Cóż... skoro nalegasz.

Becca przygryzła wargę, żeby się nie roześmiać, słysząc skromność w jego głosie.

- Oczywiście, że nalegam. - Sue machnęła ręką, jakby sprawa była tak oczywista, że nie warto nawet o niej mówić. - Becco, przekonaj go. Przecież to nonsens, żeby szukał hotelu po nocy.

Seth uśmiechnął się szeroko i patrzył na nią wyzywająco.

Jeszcze czego! Nie dość, że sobie to wszystko zaplanował, to jeszcze ona ma go prosić, żeby został! Ale krytyczne spojrzenie Sue sprawiło, że Becca się poddała.

- Jasne, Seth. Zostań.

Seth posłał jej zwycięski uśmiech i nadal stał jak osioł w kuchni.

- To może weźmiesz swoje bagaże, żeby Sue mogła już iść na spotkanie?

- Ach, tak! Jasne. - Seth zerwał się jak oparzony i szybkim krokiem wyszedł z domu.

Becca mimowolnie wydała z siebie westchnienie ulgi. Obecność tego mężczyzny działała na nią paraliżująco. Kiedy myślała o tym, że zaraz zostanie z nim tutaj sam na sam, serce podchodziło jej do gardła.

- Nadal jesteś zmęczona. - Sue macierzyńskim gestem pogłaskała Beccę po włosach. - Może się na trochę położyć? Kanapki i sałatka zaczekają.

- Czuję się dobrze, naprawdę. - Becca uśmiechnęła się serdecznie. - Obiecuję, że jak tylko poczuje się gorzej, położę się.

Sue również się uśmiechnęła.

- W porządku. Z pewnością nie zaszkodzi, jak coś zjesz. I pamiętaj, żeby zjeść kolację!

- Sądzę, że to świetny pomysł - wtrącił Seth, stanąwszy z torbą w progu. - Od śniadania nie miałem niczego w ustach.

- Dobrze, w takim razie ty się rozpakuj, a ja przygotuję lunch - powiedziała Becca, udając brak entuzjazmu, czy może naprawdę już go nie czując. Sama nie wiedziała, co czuje. Miała mętlik w głowie i po prostu nie wyobrażała sobie nocy, kiedy Seth będzie leżał tuż za ścianą. Sam. Nago.

Zaczerwieniła się raptownie.

- W porządku - mówiła już na korytarzu Sue. - Chodź za mną, Seth. Jestem pewna, że gospodarz nie miałby nic przeciwko twojemu pobytowi tutaj, więc zostań tak długo, jak będziesz chciał.

Och, do diabła! Do diabła! Becca przeklinała w myślach. Zostań, jak długo będziesz chciał, Seth. Baw się dobrze, doprowadzając Beccę do obłędu!

Płonąc gniewem, z brzękiem rozstawiała talerze, układając na nich kanapki i nakładając sałatkę do miseczek.

Kilka minut później Sue pomachała jej na pożegnanie.

- Hm... Nie wiem, kiedy będę z powrotem...

- Nie martw się o to - powiedział Seth, również pojawiając się w progu. - Zapewniam cię, że się nią dobrze zaopiekuję.

Sue uśmiechnęła się z wdzięcznością, po czym zniknęła za drzwiami.

Becca nie wierzyła własnym uszom. Kto, u diabła, wyznaczył Seta Andrewsa, ucieleśnienie marzeń każdej kobiety, by się nią zajmował po godzinach? Właśnie nią? Czowała się jak jakaś pacjentka-ofiara losu. Doskonale była przecież w stanie sama się sobą zająć, dzięki Bogu.

Rozkładając sztucze, usiłowała zapanować nad złością, ale drżały jej ręce. Czowała, że lada chwila wybuchnie.

- Chcesz szklanke wody? - zapytała uprzejmie, nie patrząc na niego.

- Tak, poproszę. - Seth nie ukrywał swojego rozbawienia.

Tego już było dla niej za dużo.

- Po co w ogóle tu przyjechałeś? - natarła na niego.

- Żeby sprawdzić, jak się czujesz. A po cóż by innego? - Przy tym pytaniu niemalże zamrugał niewinnie powiekami.

- Siadaj, proszę - rzuciła z fałszywym spokojem. Siadaj do swojego luksusowego wozu i wracaj do Filadelfii, pomyślała, ale było to trochę złośliwe. Dlaczego właściwie tak bardzo się gniewała?

Lunch nie był okazją do miłej pogawędki. W rzeczywistości zjedli posiłek w milczeniu. Napięcie między nimi rosło i groziło wybuchem.

Becca wypila dwie filiżanki kawy, ledwie tykając posiłek.

Oczywiście Seth kompletnie ją ignorował, sam zjadając z apetytem kanapki i sałatkę... po czym spokojnie zabrał się za jej talerz i zjadł nietkniętą przez nią resztę kanapek.

Kiedy skończył, ku jej irytacji, zaczął się na nią gapić. Obserwował każdy jej łyk kawy.

- Słuchaj - rzucił ku niej nonszalancko. - Zamiast wlewać w siebie kofeinę, powinnaś zjeść cały lunch, a potem iść odpocząć.

Becca zerknęła na niego gniewnie, czując, że jest na granicy wybuchu.

- Czy to profesjonalna, czy raczej prywatna opinia, doktorze Andrews?

Jej zaciśnięte ze złości usta i słowa zdawały się nie robić na nim żadnego wrażenia.

- I jedno, i drugie.

- Wiesz, co możesz zrobić ze swoimi opiniami?

- Uważaj, Rebecco - ostrzegł ją. - Nie ma co się tak denerwować.

Becca machnęła gniewnie rękami i gwałtownie odepchnęła krzesło, na którym siedziała. Zaczęła sprzątać ze stołu.

- Nie mam ochoty słuchać twoich ciągłych rozkazów i instrukcji. - Niosąc naczynia do zlewu, obróciła się ku niemu gwałtownie. - Nie jesteś tutaj moim szefem.

- Ależ, Rebecca, ja nigdy nie byłem twoim szefem. Naprawdę nie próbuję ci rozkazywać. - Seth również wstał, po czym stanął tuż obok niej. Na jego twarzy pojawił się rumieniec gniewu. - Nie widzisz, że chcę ci tylko pomóc?

- Nie - warknęła. - Widzę faceta, który nieustannie próbuje mi mówić, co mam robić i kiedy mam to robić. Cóż, mam już tego dosyć. - Becca zaczerpnęła tchu, po czym ciągnęła dalej: - Mówię ci przecież, że czuję się dobrze. Nie możesz przyjąć tego do wiadomości i odpuścić sobie to całe poczucie odpowiedzialności za mnie?

- Nie, bo najwyraźniej nie masz się dobrze - powiedział w końcu ze złością.

Wyjął jej z rąk naczynia i odłożył do zlewu, stając naprzeciw niej.

- Gdybyś była zdrowa, nie doszłoby do tego, że niemal zemdlałaś w przychodni Johna.

Choć Becca wiedziała, że Seth ma rację, nie mogła mu tego przyznać.

- Czemu po prostu nie weźmiesz swoich rzeczy, nie wrócisz do Filadelfii i nie zostawisz mnie w spokoju? Nie jesteś moim pielęgniarzem, tylko chirurgiem. Wracaj i ratuj ludzkie życie, do ciężkiej cholery! - Zamierzała go wyminąć i wyjść, jednak Seth chwycił ją za ramię i z powrotem obrócił ku sobie. Uścisk był delikatny, lecz stanowczy.

- To, jak postępujesz z własnym zdrowiem, najlepiej świadczy o tym, że potrzebujesz pielęgniarki - powiedział już zupełnie innym tonem. W jego oczach błyszczało rozbawienie i... coś jeszcze. Chwycił ją za drugą rękę, żeby nie mogła mu się wyślizgnąć. - Równie dobrze mogę to być ja.

- Nie sędzę - prychnęła Becca. Najbardziej złościła ją reakcja jej własnego ciała na jego dotyk. Po plecach przebiegł jej dreszcz. Oddychała szybko. - Jesteś ostatnią osobą...

- Och, Rebecca, zamknij się.

To mówiąc, Seth bardzo skutecznie zamknął jej usta. Po prostu przyciągnął ją do siebie i pocałował.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Z początku pocałunek w niczym nie przypominał namiętnych pocałunków z jej snów. Chłodne wargi Setha przywarły do jej warg i sprawiało to wrażenie, jakby Seth miał zaraz natychmiast przerwać ów żartobliwy, koleżeński całus.

Niech go diabli. Znowu jej to robił! Znowu pocałował ją jedynie po to, żeby jej zamknąć usta.

Jednak sekundę później jego wargi stały się gorące i miękkie, a ona wzdychając, mimowolnie rozchyliła usta. Seth, jęknąwszy cicho, objął ją mocno jedną ręką w pasie, a drugą za szyję i dopiero teraz naprawdę ją pocałował. Zrobił to tak, jakby Becca należała do niego, jakby to było jego prawo.

Chciała, naprawdę chciała go odepchnąć, ale zamiast tego uniosła ręce i wsunęła palce w gęstwinę jego włosów. Zawładnęły nią przerażająco silne emocje, których nawet nie potrafiła nazwać. Tęsknota, pustka i nagły ogień pożądania zmieniły jej gniew i frustrację w namiętność, jakiej nie zaznała jeszcze nigdy w życiu.

Jego język wdarł się między jej wargi i musnął jej język, sprawiając, że jej ciało przeszył wstrząs, jakby ktoś poraził ją prądem. Czowała, jak koniuszki jej piersi twardnieją z podniecenia, i przylgnęła do niego całym ciałem. Chciała go czuć. Bez namysłu i jakiegoś wyraźnego kierunku przywarła do niego i jeszcze bardziej rozchyliła usta, a jego język zagłębił się w nie, wykonując szaleńczy, namiętny taniec.

Seth wydał z siebie stłumiony jęk, jego ręce zaczęły krążyć po całym jej ciele, poczynając od szyi, przez talię aż po pośladki. Czowała jego ciało w całej rozciągłości. Ich stopy stykały się, biodra przywierały do siebie mocno, złączeni byli pocałunkiem. Wyczuwała jego podniecenie, słyszała, jak szybko oddycha, jak głośno wali mu serce. W którymś momencie rozsądek podszeptał jej, że powinna go powstrzymać.

Ale nie. Odepchnęła od siebie tę myśl w sekundę po tym, jak się pojawiła. Nie chciała go powstrzymywać, pragnęła go równie mocno, jak on jej w tej chwili, może nawet bardziej, bo ona pragnęła go od tak dawna. Wyjęła dłonie z jego włosów i objęła go za szyję, odwzajemniając pocałunek z taką namiętnością, jakby od tego zależało jej życie.



Seth odchylił głowę, by zaczerpnąć tchu, po czym ich usta ponownie się złączyły. Tym razem pocałunek był delikatniejszy. Seth wyraźnie chciał spowolnić tempo. Jego język drażnił jej wargi, a ruchy stały się jeszcze bardziej zmysłowe. To był przedsmak tego, co nieuchronnie miało zajść między nimi. W końcu Seth z niecierpliwością zaczął całować jej szyję i dekolt, ściągając z niej koszulę i odsłaniając ramiączko topu. Rebecca jęknęła z rozkoszy i ekscytacji. Jego usta na jej skórze sprawiły, że dostała gęsiej skórki. Chciała, żeby całował ją wszędzie. Natychmiast.

Seth zdawał się czytać w jej myślach. Ledwie poczuła, że wziął ją na ręce, ponownie całując w usta. Wniósł ją na pierwsze piętro i bez pudła skierował się wprost do jej sypialni, kopnięciem zatrzaskując za sobą drzwi.

- Seth... - szepnęła, kiedy ją postawił na ziemi.

Położył palec na jej ustach.

- To nie najlepszy czas na rozmowę, Rebecca - powiedział zmienionym głosem, a jego palce dotykały jej warg, a następnie policzków i dekoltu. W ślad za zmysłowym ruchem dłoni ruszyły jego wargi. - Najwyższy czas, żebyśmy sprawdzili, jak naprawdę na siebie działamy.

Seth powoli rozebrał ją, nie przestając całować. Kiedy stała przed nim zupełnie naga, a on ją całował po ramionach, szyi i piersiach, jej oddech rwał się co chwila i mogła tylko jęczeć, wymawiając jego imię. Pociągnęła go za sobą na łóżko.

Rozebrał się. Jego ciało było stężałe i gorące. Seth patrzył na nią ciemnym z pożądania wzrokiem, drżał jak w gorączce. Dotykał i całował jej piersi, a Rebecca dosłownie wiła się z rozkoszy. Jej dłonie krążyły po całym jego ciele. Musiała poczuć go w sobie. Natychmiast.

Objęła go ramionami za szyję i przyciągnęła jego wargi do swoich. Poczuła go na sobie. Jego usta były miękkie i wilgotne. Jego dłoń krążyła po jej brzuchu, biodrach i udach. Kiedy zagłębiła się między nie, Becca krzyknęła cicho.

- Seth, proszę... - zdołała wykrztusić, przyciągając jego biodra do swoich i rozkładając uda.

Przez ułamek sekundy niemal oczekiwała, że się zaraz obudzi. Kiedy o nim śniła, zawsze właśnie w tej chwili się budziła.



Ale tym razem to nie był sen. Poczwała go w sobie, poczuła, jak Seth wypełnia tę dojmującą pustkę. Czwała najpierw jego delikatne, a potem coraz silniejsze ruchy...

Becca nigdy czegoś podobnego nie przeżyła. Seth obudził wszystkie najdziksze uczucia, jakie były uszione gdzieś głęboko w jej ciele i w jej duszy. Miała wrażenie, że wszystko to sobie wyśniła i że Seth zabrał ją do krainy zmysłów, która długo pozostawała dla niej nieodkryta...

Było już ciemno, kiedy Beccę obudziły dłonie Seta na jej ciele. Lekkie, ledwie wyczuwalne wodzenie palców wzdłuż jej kręgosłupa oraz ramion sprawiło, że miała gęsią skórę na całym ciele. Na pół przebudzona, nie obracając się do niego, sięgnęła za plecy i objęła go rękoma za szyję, przyciągając mocniej do siebie. Seth przywarł do niej całym ciałem i poczuła, jak bardzo jest podniecony.

Ich usta złączyły się w namiętym pocałunku i Becca, wydawszy z siebie westchnienie rozkoszy, gwałtownie obróciła się do niego i położyła na nim, całując go. On też całował ją coraz gwałtowniej i jego oddech stał się urywany.

Chwyciła jego dłoń i włożyła ją sobie między uda. Pozwoliła mu poczuć, jak jest wilgotna i podniecona, a następnie położyła jego dłonie na swoich pośladkach. Pragnęła, by znalazł się w niej. Natychmiast. Nie chciała czekać.

Tym razem nie było żadnych wstępów. Oboje byli na to zbyt niecierpliwi. Rebecca chciała spić z niego całe pożądanie. Reagując na jej tak wyraźne polecenie, Seth z chrapliwym śmiechem dźwignął ją i unióś nad sobą. Wkrótce ze ściśniętego gardła Becki wydobył się jęk ekstazy...

Becca obudziła się w łóżku sama. Powtórnie zamknęła oczy i pograżyła się we wspomnieniach swoich erotycznych snów z Setem w roli głównej. Było tak jak zawsze, choć Becca tym razem nie obudziła się w kluczowym momencie.

Uśmiechnęła się do własnych myśli. Otworzyła oczy. Pokój zalewały ostre promienie słońca. Która mogła być godzina? - zastanawiała się, ziewając i przeciągając się rozkosznie. Od dawna się tak nie wyspała i od dawna nie wstawiała w tak dobrym humorze.

Kiedy jednak wstając, poczuła ból mięśni i zerknęła na zmierzwioną pościel, zdrętwiała. Seth.

Wciąż mogła wyczuć jego zapach. To się zdarzyło naprawdę!

Była nim przesiąknięta cała pościel. Głowa huczała jej od wspomnień. Jego pocałunki, jego dotyk, to, jak namiętnie się kochali... dwukrotnie. Wszystko stało jej przed oczyma, wszystko czuła jeszcze na swojej skórze. Seth rozbudził jej zmysły tak bardzo, że czuła się inną kobietą. I... znowu go pragnęła. Rebecce zrobiło się gorąco - policzki jej się zaróżowiły i całe ciało ogarnął dreszcz podniecenia.

Niczego tak w tej chwili nie potrzebowała jak gorącej kąpieli. Nie szybkiego, zimnego prysznicza dla otrzeźwienia, lecz długiej i gorącej kąpieli. Czuła, jak całe jej ciało domaga się tego. Wolno poszła do łazienki, krzywiąc się nieznacznie na ból mięśni ud, które napinały się, ilekroć o nim pomyślała. Dopiero gorąca woda sprawiła, że Becca się rozluźniła. Jej skóra była wrażliwa na każdy dotyk. Kiedy się namydlała, słyszała echo słów, które szeptał jej do ucha w uniesieniu.

To było cudowne.

To znaczy, seks był cudowny, poprawiła się w myślach. Tylko seks. Wzdłuż kręgosłupa przeszedł jej dreszcz i sprawił, że zadrżała, mimo że gorąca woda lała się na nią strumieniami. Przygryzając wargi, powstrzymała łzy. To chyba z nadmiaru emocji. Musi wziąć się w garść.

Wyłączyła wodę i wytarła się szybko.

Niech go diabli, pomyślała. Znowu dała się na to nabrać. Tyle że tym razem nie wystarczył jej pocałunek. Zabrała Setha wprost do swojego łóżka.

Jak ona będzie w stanie znowu spojrzeć mu w oczy? Co on sobie musi o niej myśleć? Nie są nawet parą. Wygląda, jakby to wszystko zaplanowała. Wystarczył jeden jego pocałunek, aby uwierzyła, że Seth również coś do niej czuje. Była tak chętna, że z pewnością się domyślił, że od dawna go pragnie. Seth mógł być z siebie zadowolony. Na pewno pękał z dumy.

I fakt, że dał jej niewiarygodną przyjemność, w tym momencie nie bardzo się liczył. W istocie, to tym gorzej. Cały czas Becca wiedziała przecież, że jest nim zafascynowana. Że jest w nim zakochana, podczas gdy on...

Dotąd nawet na nią nie spojrzał.

Włożyła bieliznę, naciągnęła wciąż zbyt na nią luźne dzinsy i top. Spojrzała w lustro i skrzywiła się na widok kruczoczarnych włosów, które, wilgotne po kąpieli, skrzyły się w niesforne loki. Umalowała się lekko, nałożyła baleriny i wyszła z pokoju. Gdy otworzyła drzwi na korytarz, natychmiast poczuła zapach kawy i pieczonej szynki. To na pewno Sue wróciła i przygotowywała śniadanie... Pachniało cudownie.

Ścisnęło ją w żołądku. Jej oczy zaokrągliły się ze zdziwienia. Jak mogła być głodna właśnie teraz, w takiej chwili? Powinna raczej myśleć, jak odkręcić całą tę sytuację, a nie co za chwilę zje. Becca zmarszczyła brwi, przypominając sobie, kiedy ostatni raz coś jadła. No tak. Coś skubnęła na lunch. Tymczasem popołudnie i noc obfitowały w emocje i wysiłek fizyczny.

Becca nie chciała w tej chwili o tym myśleć.

Może, tylko może, jeśli mam trochę szczęścia - myślała - po tym, co między nami zaszło, Seth opuścił już dom i wyjechał do Filadelfii.

Weszła do kuchni i stanęła jak wryta. W kuchni nie było Sue. Seth stał przy kuchence i wrzucał właśnie jajka na szynkę. Spojrzał na nią przez ramię, dojrzał jej brak entuzjazmu na twarzy i uniósł brwi.

- Dzień dobry. - Nie uśmiechnął się.

- Dzień dobry - odpowiedziała, również się nie uśmiechając.

Seth zmarszczył brwi.

- Usiądź, proszę. Śniadanie będzie gotowe za kilka minut. - Odwrócił się i przykrył patelnię pokrywką.

Ignorując jego zaproszenie, Becca podeszła do dzbanka z gorącą kawą i naląła sobie filiżankę. Dopiero potem niechętnie usiadła. Z taką samą niechęcią przyglądała się, jak Seth kręci się, przygotowując śniadanie. Rozdzielił wszystko na dwie porcje i postawił przed nią talerz. Dopiero wtedy się odezwała:

- Tak naprawdę to nie jestem jakoś specjalnie głodna. - Jej żołądek ścisnął się na to oczywiste kłamstwo.

Teraz Seth ją zignorował.

- Musisz coś zjeść - powiedział spokojnie. - Nie jadłaś od wczoraj nic poza kilkoma kęsami sałatki na lunch - wypomniał jej.

- Ale... - zaczęła, ale szybko jej przerwał.

- Jedz, Becco - rozkazał. - Chcesz doprowadzić do tego, że znowu się rozchorujesz?

- Oczywiście, że nie. - Ślinka jej ciekła, kiedy czuła zapach smażonej szynki i jajek. - Ja po prostu... - urwała zakłopotana. Obawiała się, że po wszystkim, co się między nimi wydarzyło, nie będzie w stanie jeść, gdy Seth siedzi przy niej.

- Ty po prostu co? - zapytał Seth ze zniecierpliwieniem. - Czekasz na tosty? Są tutaj. - Podał jej koszyczek z tostami.

- Ale... - zaczęła znowu.

Seth jęknął i zmierzył ją chłodnym spojrzeniem.

- Becco, zamknij się i jedz.

Znowu to „zamknij się”? Spojrzała na niego poważnie.

On również na nią spojrzał. Tym razem był zakłopotany. Wzruszył ramionami.

- Zresztą rób, jak chcesz. Ja jestem głodny, a wszystko robi się zimne.

Więcej na nią nie patrząc, w milczeniu zaczął jeść.

Przez chwilę w Becco rozgrywała się walka umysłu z żołądkiem. Kiedy Seth sięgnął po dżem i posmarował sobie nim tost, jej żołądek wygrał. Wzdychając lekko, zabrała się za śniadanie.

Jedli w ciszy. Jednak nawet owa napięta atmosfera i pełne skrepowania milczenie nie przeszkodziły Beccie zmieść z talerza całej porcji jajka z szynką i sporej liczby tostów. Uniosła się, żeby nalać sobie więcej kawy. Seth był szybszy. Natychmiast przyniósł dzbanek z kawą i nalał do jej filiżanki, a potem do swojej. Wtedy wreszcie na nią spojrzał.

- No więc na czym polega problem? - zapytał. - Żal? Rozczarowanie? Wstyd? Poczucie winy? - dodał, nim zdążyła się zastanowić nad odpowiedzią.

Nie spuściła wzroku pod wpływem jego świdrującego spojrzenia, jednak jej chaotyczne myśli nie układały się w żadną rozsądną odpowiedź.

- A może wszystko naraz? - zapytał.

- Nie. Tak. - Becca potrząsnęła głową bezradnie. W jego tonie było coś rozkazującego. - Nie wiem.

Seth westchnął głęboko.

- Rebecca. Nie rozumiem tego. Dzisiaj rano spuszczasz mnie po brzytwie. Po ostatniej nocy myślałem...

- Tak, wiem, co myślałeś - warknęła. - Myślałeś, że mieliśmy dobry seks.

- Nie - zaprzeczył. - Myślałem, że mieliśmy fantastyczny seks. Więc? Co w tym złego?

Co w tym złego? - zapytała samą siebie Becca. Cóż, szczerze mówiąc, w fantastycznym seksie nie było nic złego. Fantastyczny seks był super... ale między dwiema osobami, które są z sobą związane.

A ona i Seth nie byli związani. Dopiero teraz naprawdę dotarło do niej, że się w nim zakochała, szaleńczo się w nim zakochała. A to stwarzało problem.

- Więc? Zapytałem...

W tym momencie do kuchni tanecznym krokiem weszła Sue.

- Dzień dobry - przywitała ich radośnie.

Becca natychmiast pomyślała, że Sue też miała udaną noc. Z tym że ona jakoś inaczej niż Becca zareagowała na „fantastyczny seks”. W przeciwieństwie do Becki rozśmiała ją pozytywna energia.

Niemal jednym głosem z Sethem przywitali się z Sue. Becca była wdzięczna gospodyni, że się pojawiła. Przynajmniej teraz nie musiała odpowiadać Sethowi na drażliwe pytania.

- Masz ochotę zjeść śniadanie? - zapytał Seth uprzejmie.

- Nie, dziękuję. John i ja poszliśmy na śniadanie do kawiarni. - Wymawiając imię lekarza, Sue zaczerwieniła się jak młoda dziewczyna.

- To miejscowa kawiarnia wydaje śniadania? - zdziwił się Seth. A może raczej podtrzymywał z Sue konwersację, pozwalając jej na gładkie przejście do porządku dziennego nad faktem, że zjedli z Johnem śniadanie w małym miasteczku. To mogło oznaczać tylko jedno. - Codziennie?

Sue potrząsnęła głową.

- Aż tak dobrze u nas nie ma. Tylko w weekendy. Wtedy też jest tam niezły tłum. Ale John... zarezerwował dla nas śniadanie już wczoraj. - Jej policzki jeszcze bardziej spurpurowiały.

- Hm... Dobrze wiedzieć, że tak tu trzeba działać. Kawy?

- Bardzo proszę.

- Zaparzę świeżej. - Becca chciała wstać, ale Seth wstał szybciej i położył jej rękę na ramieniu.

- Ja się tym zajmę.

Podczas gdy Seth parzył kawę i zmywał po śniadaniu, Sue i Becca gawędziły.

- Jak się udała kolacja? - zapytała z ciekawością Rebecca.

- Było wspaniale. John wszystko przyrządził. - Nieszczęsny rumieniec znowu wrócił. Sue nie miała pojęcia, że jest jej z nim bardzo do twarzy. Ujmował jej z dziesięć lat. - A jak wam smakował kurczak z warzywami? - zapytała, żeby zmienić temat.

Kurczak? Becca szukała w pamięci śladów po tej potrawie, ale takich nie było. Ach, tak. Sue coś wczoraj wspominała o kolacji. O, nieba. Kompletnie o niej zapomnieli. Rzuciła szybkie spojrzenie Sethowi. W kącikach jego ust igrało rozbawienie. Uniósł brwi i spojrzał na nią, ciekawy, co powie.

Żadnej pomocy z narożnika. Becca uśmiechnęła się i spojrzała na Sue.

- Obawiam się, że nawet nie spróbowałam kolacji. Wczoraj po lunchu od razu poszłam do swojego pokoju. Byłam bardzo zmęczona. - Rzuciła Sethowi ostre spojrzenie, jednak ton jej głosu był zupełnie niewinny. - A ty, Seth? Zjadłeś kurczaka na kolację?

- Nie, nie chciałem go odgrzewać wyłącznie dla siebie - odparował spokojnie. - Poza tym i tak nie miałem wczoraj wielkiego apetytu. - Posłał Sue czarujący uśmiech. - Możemy zjeść kurczaka we troje dzisiaj na kolację, jeśli nie planujesz żadnego wyjścia. Co ty na to, Sue?

- Och, nie planuję, ale... - zawahała się, zanim spojrzała na Beccę i ciągnęła dalej: - Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, Becco. Zaprosiłam Johna do nas na kolację dzisiaj.



- Oczywiście, że nie mam nic przeciwko temu - odrzekła Becca, w duchu wzdychając z ulgi. Miała nadzieję, że napięcie, jakie było między nią a Sethem, opadnie, kiedy będą z nimi Sue i John.

- Wiem, że powinnam była cię najpierw zapytać - powiedziała niepewnie Sue, dziwiąc się, skąd ten przypływ entuzjazmu u Becki.

- Nie bądź niemądra - powiedziała Becca. Wzięła dzbanek z kawą i stanęła przy Secie. - Kawa gotowa. Dolać ci, Seth?

- Tak, dziękuję. - Seth spojrzał na nią uważnie, zastanawiając się, dlaczego nagle Becca jest dla niego taka uprzejma.

- Cóż, pogawędźcie tu sobie, ja zrobię pranie - rzuciła Becca, wychodząc z kuchni. Od pierwszego dnia swego pobytu tutaj uparła się, że sama będzie prała swoje rzeczy. W progu obróciła się i rzuciła Sethowi wyzywające spojrzenie, po czym zwróciła się do Sue: - Chyba wypiorę także poszwy.

- Ale zdawało mi się, że prałaś je trzy dni temu - zawołała za nią Sue.

Becca zatrzymała się na chwilę. Na jej wargach igrał nieznaczny uśmiech.

- Owszem, ale ostatniej nocy musiał mi się przyśnić jakiś koszmar, bo pościel jest strasznie przeпоcona.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- A więc pościel jest przepocona z powodu twoich koszmarów nocnych, tak?

Becca zamarła, słysząc niski tembr głosu Setha. Zaciśnęła dłonie na prześcieradle, które zaczęła właśnie ściągać z materaca.

- Dziwne... Mnie się to nie wydawało koszmarem. Prawdę mówiąc, to było o wiele przyjemniejsze niż każdy sen.

Och, dlaczego zostawiłam otwarte drzwi? - pomyślała, obawiając się, czy Sue ich nie słyszy. Obróciła się do niego. Seth stał w progu. Nie zrobił kroku, by wejść do pokoju.

- Mogę wejść? - zapytał z cierpkim uśmiechem. - Choć ta pościel, wciąż zmierzwiiona i emanująca seksem, mogłaby być kusząca, obiecuję, że nie rzucę cię na łóżko.

Niech to diabli! Pewnie, że nie, pomyślała Becca.

- Wcale cię o to nie podejrzewam - odrzekła sucho.

Uniósł brwi.

- W takim razie?

- Po co masz wchodzić? Czego chcesz? - zapytała Becca niezbyt gościnnie.

W jego uśmiechu pojawił się cień groźby, a miodowe oczy pociemniały. Choć nie powiedział jeszcze ani słowa, Becca dostrzegła, że Seth zaczyna się gniewać.

- Sądzę, że powinniśmy porozmawiać. Chyba nie chcesz rozmawiać o wczorajszej nocy na korytarzu?

- Dobrze, wejdź - powiedziała, wzdychając. - Ale... - W jej głosie czaiło się ostrzeżenie.

- W porządku. Masz moje słowo - odparł, wchodząc do pokoju i cicho zamykając za sobą drzwi.

- No dobra. To mów - rzuciła Becca i jak gdyby nigdy nic wróciła do swojej czynności. Skoro nie dawał się tak łatwo spławić, postanowiła go ignorować.

Seth przeszedł przez pokój.

- Mogę? - Wskazał na fotel przy oknie.

- Jeśli musisz.

Seth zachichotał i usiadł na krześle pod oknem. W ten sposób miał ją dokładnie naprzeciwko siebie. Jego głęboki śmiech zawibrował w apartamencie i sprawił, że ciarki przebiegły jej po plecach. Dlaczego ten facet tak na nią działa? Zawsze tak było i przez te wszystkie lata Becca musiała się cholernie starać, żeby nie dać tego po sobie poznać.

A teraz wiedział o niej wszystko. Zdradziła się przed nim i miał ją w garści. Kątem oka obserwowała go znad pościeli, którą zwijała i składała w kostkę. Nonszalanckim ruchem założył jedną długą nogę na drugą. Otwarcie się jej przyglądał. Choć krzesło było małe i, zważywszy na potężną posturę Setha, musiało mu być niewygodnie, wyglądał na kompletnie zrelaksowanego.

Jak on to robił? Zawsze był tak pełen swobody i wdzięku. Potrafił się odnaleźć w każdej sytuacji, oczarowywał wszystkich wokół. W przeciwieństwie do mnie, myślała ze złością. Ona zawsze miała jakiś problem.

- Powiedziałeś, że chcesz porozmawiać. - W jej głosie brzmiała z trudem skrywana irytacja. Była zła bardziej na siebie niż na niego. - O czym mianowicie?

- Po pierwsze, chcę wiedzieć, dlaczego wspomniałaś przy Sue o tym, że chcesz zmienić pościel? Sądziłem, że spędziliśmy w nocy cudowne chwile razem, sprawiając, że ta pościel przesiąkła naszym zapachem. Myślałem, że ty również tak sądzisz.

Becca czuła pustkę w głowie. Nie miała żadnej racjonalnej odpowiedzi w zanadrzu.

Powiedziała to, bo czuła się zraniona, wykorzystana i ponieważ pragnęła czegoś więcej niż seksu z Sethem. Kochała go. Pragnęła móc spędzać w ten sposób noce do końca życia. Razem.

Ale Seth jej nie kochał. Nie trzeba było geniuszu, żeby do tego dojść. Och, pewnie nawet ją lubił, coś go w niej pociągało i z pewnością podziwiał jej umiejętności pielęgniarki. Ale wcześniej nigdy nie okazał zainteresowania nią jako osobą. Więc dlaczego tutaj i teraz?

Nagle zdała sobie sprawę, że za długo milczy i że po prostu gapi się na niego. O czym on mówił? Ach, coś o przyjemności płynącej z ich ostatniej nocy.

- Przyznaję, że ta noc sprawiła mi wiele przyjemności - odpowiedziała w końcu. - Dla mnie... cóż, minęło sporo czasu, odkąd ostatni raz... - wyrzuciła z siebie, czerwieniąc się i natychmiast żałując tego, co powiedziała.

Na twarzy Seta pojawił się chłód.

- Rozumiem... a więc po prostu się nawinałem. - Jego głos był równie twardy jak jego wyraz twarzy.

Becca poczuła się niemal tak, jakby dostała od niego policzek.

- Okazuje się, że oboje się sobie nawinęliśmy pod rękę - zripostowała bez zastanowienia.

- Mhm. - To jedyny dźwięk, jaki z siebie wydał, po czym wstał.

Czyżby poczuł się dotknięty?

- Tak czy inaczej, Rebecca, pamiętaj, że sami podjęliśmy ten krok - powiedział w progu. - Oboje jesteśmy dorośli. No, przynajmniej ja jestem.

Wyszedł z pokoju.

- Niech to wszyscy diabli - mruknęła Becca pod nosem i rzuciła pościel na podłogę. Stała jeszcze przez chwilę bez ruchu, szybko oddychając. W jego spojrzeniu było coś takiego, co kazało jej się poważnie zastanowić nad sytuacją. Ale czym tak naprawdę go dotknęła? Przecież z jego strony to nie było nic więcej. Miał rację. On zachowywał się jak dorosły człowiek. A ona jak dziecko...

Becce zawsze najlepiej myślało się w trakcie pracy. Zaścieliła łóżko, potem zrobiła pranie. Aby uniknąć lunchu, wyszła na długą przechadzkę po okolicznych pagórkach. Na łące odprężyła się i poczytała książkę. Prawdę mówiąc, tego dnia robiła wszystko, aby uniknąć spotkania z Sethem. Tak, to również było dziecinne, zdawała sobie z tego sprawę.

Kiedy wróciła do siebie, wzięła długą kąpiel. Zastanawiała się, co na siebie włożyć. Wszystko nie pasowało, we wszystkim wyglądała nie tak, jak chciała. Złapała się na tym, że szykuje się jak na pierwszą randkę. W końcu włożyła szerokie spodnie w kwiaty i top, a włosy rozpuściła luźno na ramiona.

Zeszła do kuchni i zastała tam Sue z głową wetkniętą w lodówkę.

- Utknąłeś tam, Sue? - roześmiała się Becca, podchodząc do zgiętej wpół kobiety. - Potrzebujesz pomocy?

Sue również się roześmiała. W rękę trzymała warzywa i grzebała w lodówce w poszukiwaniu jajek.

- Tak, możesz pokroić warzywa na sałatkę, żeby starczyło dla czterech osób.

- O której ma przyjść John? - zapytała Becca, biorąc od Sue warzywa i ochoczo zabierając się za krojenie.

Sue wkładała kurczaka z warzywami do piekarnika.

- Powiedziałaś mu, żeby przyjechał na osiemnastą - odrzekła i z podziwem spojrzała na Beccę. - Ładnie wyglądasz. Przespałaś się?

- Nie. Chyba nie byłam aż tak znowu zmęczona. - Becca zerknęła do salonu i jadalni, po czym wróciła do kuchni. - A gdzie Seth?

- John zaproponował, że pokaże mu Forest Hills. - Sue uśmiechnęła się. - Pewnie ostatecznie wylądowali w przychodni i gadają o służbie zdrowia. - Zerknęła na zegarek. - Jest piąta. W sam raz, żebyśmy zdążyły wszystko przygotować. Mam nadzieję, że przyjadą na czas.

- Lepiej dla nich, żeby przyjechali - powiedziała Becca, płucząc warzywa. - To będzie doskonała sałatka!

To było piękne, słoneczne wrześnie popołudnie. Choć słońce przygrzewało, w powietrzu wyraźnie czuło się, że to jesień i że już niedługo będzie tak ciepło. Idealna pogoda na spacer po Forest Hills. John pokazał Sethowi okolicę, a następnie zaprosił go na kawę i pogawędkę do kawiarni.

Usiedli na oszklonym tarasie, skąd rozciągał się piękny widok na góry. Pili razem mocną kawę i poznawali się lepiej, dzieląc się doświadczeniami, jakie każdy z nich zdobył w swojej placówce.

- Muszę przyznać, że słyszałem o tobie i o twojej pracy w Afryce, jeszcze zanim Becca tu przyjechała - mówił John. - To niesamowite, że udało ci się tam rozbudować oddział intensywnej terapii i pogotowia ratunkowego.

Seth skinął głową.

- Pewnie mówili o tym przy okazji szumu, jaki się zrobił po tym, jak odesłałem Rebecę do Stanów Zjednoczonych.

John potrząsnął głową.

- Tak, wtedy też wspominali o tym w wiadomościach, ale o tobie doszły mnie słuchy już wcześniej. Pewien znajomy profesor medycyny z Filadelfii mówił mi o tobie jako o świetnym specjalście, genialnym chirurgu. Prawdę mówiąc, ubolewał nad tym, że tak dobrzy ludzie jak ty wyjeżdżają do Afryki. - John patrzył z podziwem na młodego mężczyznę. - Muszę przyznać, że ja mam w tej kwestii odmienne zdanie. Cieszę się, że zdolni ludzie jadą tam po to, by pomagać najbiedniejszym i najbardziej poszkodowanym przez los. By ratować życie ludzkie.

Seth ucieszył się z pochwały starszego lekarza, jednak nigdy nie chełpił się tym, co robił. Uważał to za swój obowiązek.

- Wiedziałem, że ta wioska i sąsiednie są bardzo biedne i że na gwałt potrzebują tam lekarzy, więc pojechałem. Nie zrobiłem niczego spektakularnego. Nie ma o czym mówić. Ale Rebecca... - Seth urwał gwałtownie.

John zmarszczył brwi i spojrzał na Seta pytająco.

- Rebecca niemal doprowadziła się tam do śmierci. - Jego drżący głos zdradził emocje. Seth chrząknął i ciągnął już spokojnie: - I nawet wtedy kłóciła się ze mną, że nie pojedzie do domu.

- Zależy ci na niej, prawda? - stwierdził raczej, niż zapytał John, widząc oczywistą troskę, jaka powodowała Seta.

- Tak, oczywiście - odrzekł Seth. Myślał jednak, że nie jest to prawda. Wyrażenie „zależy mi na niej” nie oddawało jego stanu uczuć wobec Rebecki. To, co do niej czuł, z pewnością nie nadawało się do opowiedzenia Johnowi. Mógłby to powiedzieć co najwyżej Rebecce. Mógłby. Ale pewnie nigdy tego nie zrobi.

- Becca ani razu nie wspominała, że to ty odesłałeś ją do Stanów. Zawsze mówiła o tobie z najwyższym podziwem.

Seth skrzywił się lekko. Nie chciał, żeby Becca myślała o nim z podziwem. Chciał od niej czegoś zupełnie innego.



- To uparta sztuka. Ale widocznie sama zrozumiała, dlaczego to zrobiłaś, i pogodziła się już z twoją decyzją o odesłaniu jej - powiedział John. - Stanowi dla mnie wielką pomoc, odkąd zaczęła przychodzić do przychodni. Jest niezwykle doświadczona jak na swój wiek - powiedział John, widząc, że Seth się zamyślił. - Kiedy odjedzie, znowu zostanę sam, chyba że namówię Sue, aby na stałe się u mnie zatrudniła. Bo Sue również jest pielęgniarką, nie wiem, czy wiesz.

Seth potrząsnął głową.

- Nie wiedziałem... Ale zaraz, zaraz. Rzeczywiście, w liście, który Rebecca otrzymała, wspomniano, że Sue jest także pielęgniarką. W ogóle wyobrażałam ją sobie jako starszą panią. Sądziłem, że już nie pracuje w zawodzie i dorabia sobie do emerytury jako gospodyni w domku w górach.

- Tak, ten milioner nazwał to „domkiem w górach”, co? - John roześmiał się. - Sue przestała pracować jako pielęgniarka i wróciła tutaj, do miasteczka - wyjaśnił - żeby się zaopiekować matką, kiedy umarł jej ojciec. - Westchnął. - Od czasu do czasu pomagała mi w przychodni, zanim nie otrzymała propozycji zajmowania się tą rezydencją, która w istocie jest małym pensjonatem. Dogląda tego miejsca w okresie, kiedy nikt w nim nie gości, i pracuje na pełen etat, kiedy ktoś przyjeżdża. Dostaje za to taką pensję, że jakbym ci powiedział, to i tak byś nie uwierzył.

Seth uśmiechnął się szeroko.

- Pewnie masz rację. Ktokolwiek jest właścicielem tego miejsca, musi być milionerem lub miliarderem. To naprawdę piękna posiadłość. - Wolał nie wspominać, że jego ojciec ma posiadłość bardzo podobną, tyle że wokół rozciągają się hektary jego ziemi.

John również się uśmiechnął, po czym podszedł do Seta.

- Spędziłem w tej rezydencji kilka nocy z Sue, kiedy nikogo tam nie było - powiedział konspiracyjnym szeptem. - Muszę ci powiedzieć, stary, że to było coś!

Seth zaśmiał się. Po pierwsze dlatego, że mówiąc o Sue, John zachowywał się jak niegrzeczny mały chłopczyk. A po drugie, dlatego że doskonale wiedział, o czym John mówi. Sethowi stanął przed oczyma obraz jego i Becki oraz namiętności, jaka była ich udziałem zeszłej nocy, w wielkim łóżu z baldachimem, które stało w jej sypialni.

Trzeba przyznać, że ktokolwiek urządzał wewnątrz rezydencji, miał wyobraźnię.

To była sceneria stworzona do miłości.

- Lepiej się zbierajmy. - John poklepał Seta po ramieniu, po czym wstał. - Sue powiedziała, żebyśmy byli o osiemnastej, a jest już za dwadzieścia. Nie będzie zachwycona, jeśli zastaniemy zimną kolację. Poza tym jestem głodny.

Seth uśmiechnął się pod nosem. Wiedział, że John nie chce się przyznać, że po prostu spieszy mu się do Sue. A może jemu samemu tak było spieszno do Rebecki, że zdawało mu się, że tęsknota jest także udziałem starszego lekarza? Tak czy inaczej, również miał apetyt... tyle że na Rebecę.

Serce zaczęło mu mocniej bić na myśl o niej. Jakoś jednak zdołał nad sobą zapanować i spokojnym krokiem skierował się do swojego auta zaparkowanego nieopodal dziesięcioletniego wozu Johna.

Najpierw jedzenie, pomyślał Seth. A później... zrobię wszystko, żeby ten tydzień należał do najpiękniejszych i najbardziej namiętnych w życiu Rebecki Jameson. Nie miał wątpliwości co do tego, że ona również tego chce. Mimo że tego dnia dziwnie się zachowywała przy śniadaniu, dała mu wystarczająco efektownie poznać w nocy, jak bardzo go pragnie.

Wszystko było już gotowe. Sue wołała, by kolacja miała miejsce przy kameralnym stole w kuchni, a nie przy tym ogromnym, który stał w jadalni. Im bliżej było osiemnastej, tym Becca bardziej się denerwowała na spotkanie z Sethem.

Właśnie wracała z czerwonym winem ze spiżarki, kiedy dobiegł ją gwar z ganku. Usłyszała niski, miły tembr głosu Seta i serce zaczęło jej walić jak szalone. Mężczyźni weszli do domu i miodowe oczy natychmiast wbiły się w nią z pożądaniem. Becca oblała się rumieńcem.

- Jesteśmy z powrotem - obwieścił oczywistość John. - I mimo że się zagadaliśmy, nawet udało nam się nie spóźnić.

- Możecie umyć ręce - odrzekła Sue, wychylając się z kuchni z promiennym uśmiechem. - Kolacja gotowa.

- Tak, proszę pani - odpowiedział jej z takim samym uśmiechem John.

Mężczyźni zdawali się być w świetnych humorach. Seth nie spuszczał wzroku z Rebecki. Jego gorące spojrzenie dosłownie ją rozbierało. Pierwszy raz w życiu sam

uśmiech mężczyzny wprawiał ją w niewiarygodną ekscytację. I kompletnie nic nie mogła na to poradzić.

- Ależ pięknie pachnie, Sue - zachwycił się Seth, gdy stanęli przy stole.

Kolacja przebiegła w szampańskiej atmosferze. Wszyscy czworo polubili się i mieli mnóstwo wspólnych tematów. Rozmawiali przy winie jeszcze długo po zjedzeniu kolacji. Seth z Beccą opowiadali o przygodach, jakie mieli w Afryce, o tamtejszej społeczności, o braku środków na wszystko. John z Sue dzielili się doświadczeniami z pracy w przychodni i szpitalu.

Przy deserze - lodach waniliowych z bananami - mieli wrażenie, jakby się znali od lat.

- Słyszałem o twoim ojcu - zwrócił się John do Seta. - Mówi się, że to jeden z najlepszych kardiochirurgów na świecie.

- Tak, mój ojciec na sali operacyjnej jest nie do pokonania. Zawsze wzywają go do najcięższych przypadków.

- Czy to nie twój ojciec stworzył w Afryce szpital, w którym pracowaliście z Beccą?

- Tak, ten szpital to był od początku do końca projekt mojego ojca. On zdobył fundusze, nadzorował budowę, zaczynał wszystko od zera.

- To niesamowite - powiedziała Sue. - Daliście tym ludziom nadzieję i zapewniliście im profesjonalną opiekę zdrowotną.

- Mój ojciec założył szpital i rzeczywiście należy mu się za to hołd, bo pokonał wiele trudności, by to zrobić. Ale to dzięki takim ludziom jak Becca takie idee mają sens.

- Seth spojrział na milczącą Beccę. - To ona jest tu prawdziwą bohaterką. Ludzie w wiosce ją uwielbiali, zwracali się do niej z każdym problemem.

Kiedy Becca jak zwykle zaczęła protestować, Sue i John uciszyli ją ze śmiechem. Tylko Seth patrzył na nią poważnie. Becca uśmiechała się i spoglądała na Sue i Johna, ale czuła na sobie spojrzenie Seta i miała gęsią skórę na całym ciele.

Była już niemal dziewiąta wieczór, kiedy mężczyźni zaczęli sprzątać ze stołu. Sue wstała.

- Ja i Becca zmyjemy naczynia. Wy dwaj idźcie sobie do salonu i pooglądajcie wiadomości lub jakiś mecz.

- Ależ wy przygotowałyście... - Tylko tyle zdążył powiedzieć John, zanim Sue mu przerwała.

- My przygotowałyśmy i my posprzątamy. A teraz idźcie - zakomenderowała.

Ani Becca, ani Seth nie odezwali się słowem. Po prostu stali i patrzyli na siebie z uśmiechem. Od pewnego momentu nie mogli oderwać od siebie wzroku.

- Dobrze już, dobrze. - John uniósł obie ręce w geście poddania się. - Chodź, Seth, dziewczyny wyraźnie nas tu nie chcą.

- Pewnie, że nie - roześmiała się Sue. - Dostyc tego dobrego!

Seth wysłał Beccę zrezygnowane spojrzenie mówiące: „Już dobrze, ale skończcie to jak najprędzej”. Kiedy wyszli, Becca westchnęła z ulgą. Przynajmniej przez jakiś czas nie będzie czuła na sobie palącego wzroku Seta.

- Czemu tak się upierasz, żeby faceci nam nie pomogli? - zapytała z ciekawością Sue. Trochę się obawiała, że choć uwagę Sue zdawał się zajmować tylko John, domyśliła się, że między Beccą a Setem coś się dzieje.

- Bo chciałam z tobą chwilę porozmawiać w cztery oczy - odrzekła Sue z przebiegłym uśmiechem. Na jej twarzy znowu pojawił się krwisty rumieniec.

- Jasne. O czym? - Becca wycierała umyte przez Sue sztućce i chowała je do szafki.

Sue zeszywniała lekko. Nie była przyzwyczajona do takich rozmów.

- Becco, jesteś pielęgniarką i dojrzałą kobietą i mam nadzieję, że zrozumiesz... - Umilkła na chwilę. - Och, do diabła z tym, Rebecca, zaproponowałam Johnowi, żeby został dzisiaj na noc u mnie w domu - wyrzuciła z siebie. - Czy możesz i dzisiaj zostać sama?

Becca roześmiała się serdecznie.

- Oczywiście, że mogę. I nie będę sama. Seth będzie tu ze mną.

Gdy usłyszała własne słowa, serce podjechało jej do gardła. Nagle stanęło jej przed oczyma, w jaki sposób Seth dotrzymywał jej towarzystwa wczorajszej nocy.

- Hm... - Sue dosłownie promieniała. - Domyśliłaś się, gdzie spędziłam wczorajszą noc, prawda?

Becca nie mogła ukryć rozbawienia zachowaniem Sue.

- Cóż, miałam pewne podejrzenia.

- Och, Becco, kocham Johna od zawsze. - Rebecca uniosła ze zdziwieniem brwi. - Nie zrozum mnie źle, bardzo kochałam swojego męża, ale jakaś mała częśćka mojego serca zawsze należała do Johna. A teraz... - Łzy wypełniły oczy Sue.

- Teraz on cię odkrył?

- Tak. Oboje jesteśmy po pięćdziesiątce i nie chcemy tracić więcej czasu. Czy to ma dla ciebie jakiś sens?

- Według mnie to ma głęboki sens, Sue - powiedziała Becca i ścisnęła Sue za rękę.

- W takim razie zabierajmy się szybko za kuchnię, żebyście mogli wyjść.

Dwadzieścia minut później kuchnia błyszczała. Becca i Sue przyszły do salonu i zastały mężczyzn podekscytowanych oglądaniem meczu.

Seth zerknął na Beccę i uśmiechnął się do niej.

- Eagles grają z Giants - powiedział, jakby to miało jej wszystko wyjaśnić.

- Och, to świetnie. - Becca nie miała bladego pojęcia o footballu i Seth dobrze o tym wiedział.

- Jestem trochę zmęczona. Chyba pójdę poczytać. - Ruszyła w kierunku swojej sypialni, ale w progu zatrzymała się. - Sue, wspominałaś coś, że jeszcze się z Johnem gdzieś wybieracie, prawda? - Rzuciła gospodyni znaczące spojrzenie.

- Tak. - Sue uśmiechnęła się do Rebecki. - Jesteś gotowy, John?

- Jeśli tylko ty jesteś. - John poderwał się z kanapy.

Seth pożegnał się z nimi, a Becca pomachała im na do widzenia. Kiedy wyszli, Seth spojrzał na nią z pytaniem w oczach: „Czy ja coś przegapiłem?”. Becca roześmiała się głośno.

- Uważaj, bo przegapisz mecz! - rzuciła mu przez ramię, wiedząc, że Seth za nią patrzy.

Obróciła się szybko i poszła do siebie. Choć go nie słyszała, wiedziała, że Seth jest tuż za nią. Czowała ciarki na szyi i wiedziała, że sprawia to jego gorący wzrok. W swoim

pokoju wzięła książkę z półki i obróciła się. Seth stał na progu. Znowu nie zrobił kroku, by wejść do pokoju. Oparł się swobodnym gestem o framugę i patrzył.

- O co chodziło tam na dole?

Nie chcąc, by widział, że nie może powstrzymać uśmiechu, Becca zaczęła otwierać okno. Chciało jej się śmiać z zachowania Sue i Johna.

- Z czym o co chodziło?

- Dlaczego Sue i John są tacy tajemniczy? A ty też zdajesz się prowadzić jakąś grę. Dlaczego wyszli?

Dopiero teraz na niego spojrzała. Och, Seth w swoim niedbale eleganckim stroju - ciemnych spodniach i błękitnej koszuli - wyglądał cholernie dobrze. Był w tej chwili bardzo seksowny.

- Oni się po prostu wstydzą niczym nastolatki, Seth. Sue i John mają spędzić razem noc. - Becca zachichotała. - Podejrzewam, że wczoraj zrobili to samo.

- Dla mnie bomba - wymruczał Seth z tą samą chrapliwą nutką, która czasem pojawiała się w rozmowie z Beccą. Jego głos był stanowczo zbyt uwodzicielski.

- Dlaczego mam wrażenie, że to wydałoby się bombowe dla większości facetów? - mruknęła.

Seth podszedł do niej i zajrzał jej w oczy.

- Mam propozycję.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Tak? - Becca udała, że się zdziwiła. - Jakąż to? - Była pewna, że Seth lada chwila weźmie ją w ramiona, rzuci na łóżko i to będzie cała odpowiedź. Wiedział, że ona również tego chce.

- Co powiesz na to, żebyśmy ten wieczór spędzili razem i lepiej się poznali?

Teraz Becca naprawdę się zdziwiła. Była pewna, że propozycja Setha nie będzie należała do grzecznych. Nie chciała się też sama przed sobą przyznać, że na to właśnie czekała.

- To znaczy? - zapytała podejrzliwie.

- Hm... Na początek weź swoją książkę i zejdź ze mną do salonu. Może posiedziabymy ze mną, kiedy będę oglądał mecz?

- Chętnie - odrzekła.

Becca zabrała swój romans historyczny i razem zeszli na dół. Seth rozparł się wygodnie na kanapie. Becca zawahała się.

- Chodź tu, siądź przy mnie - powiedział miękko Seth, po czym poklepał miejsce na kanapie tuż przy sobie.

Becca uniosła brwi.

- Będę grzeczny - powiedział, po czym znowu poklepał miejsce obok siebie. - Obiecuję.

- Cóż... Skoro tak. - Becca usiadła przy nim i uśmiechnęła się. Miło było czuć jego ciało tuż obok swojego. Z Sethem nawet wspólne oglądanie telewizji było czymś niezwykle miłym i ekscytującym.

- Hm... - wymruczał jej do ucha, przyglądając jej włosy. - Czy grzeczne zachowanie wyklucza przytulanie się i pocałunki?

Zadawszy to pytanie, Seth zrobił tak żalostną minę, że Becca roześmiała się głośno. Minał się z powołaniem, pomyślała. Powinien zostać aktorem.

- Czy to oznacza „tak” czy „nie”? - Seth nadal miał taką minę.

Becca śmiała się jeszcze głośniej.

- Nigdy dotąd nie sądziłam, że kiedykolwiek tak dobrze będę się bawić w twoim towarzystwie - wyznała.

Seth zwinął się i chwycił za serce, jakby jej słowa zraniły go do żywego.

- Och, ranisz mnie, mówiąc to, kobieto. Sugerujesz, że ostatnia noc ze mną to nie była dobra zabawa?

Nadal się śmiejąc, Becca zakryła usta dłonią i potrząsnęła głową.

Tym razem posłał jej zabójczy, zmysłowy uśmiech.

- Jesteś taka seksowna, kiedy się śmiejesz. Wiedziałaś o tym?

- Seksowna! Ja? - Becca osłupiała. - W ogóle nie jestem seksowna - odrzekła, tak uradowana komplementem, że jej głos drżał lekko. - A przynajmniej nikt nigdy w żaden sposób nie dał po sobie poznać, że uważa, że jestem seksowna.

- Nie mówisz poważnie. - Seth wyraźnie jej nie dowierzał.

- Och, daj spokój. Naigrawasz się ze mnie. - Becca wstała gwałtownie. Może powinna zwiększyć dystans między nimi.

- Zaraz, zaraz. Zostań tu, gdzie jesteś - powstrzymał ją, obejmując w pasie i sadzając sobie na kolanach. - Lepiej przysuń się tu do mnie całkiem blisko. - Przyciągnął ją i objął ramieniem. - O tak.

Becca czuła się w jego ramionach tak bezpiecznie, tak dobrze.

- Dla mnie, Rebecco, jesteś najbardziej seksowną kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem. - Przysunął się do niej jeszcze bliżej i pocałował ją delikatnie w usta.

Rebecca poczuła, jak miłe ciepło rozlewa jej się po sercu.

- Naprawdę? - szepnęła, odwzajemniając pocałunek i również całując go delikatnie w usta.

- Mhm - wymruczał. - Odkąd trafiłaś na naszą salę operacyjną w szpitalu w Filadelfii, chciałem iść z tobą do łóżka. Obsesyjnie myślałem o kochaniu się z tobą.

Choć i w to Becca nie mogła uwierzyć, poczuła gorycz w sercu. Pociągała Seta fizycznie. Nic więcej. Przyjechał tutaj, żeby spędzić z nią kilka upojnych nocy. Przytknęła oczy. Poczwała, że pod powiekami gromadzą jej się gorące łzy. Seth wziął ją w ramiona i mocno tulił do siebie. Becca zdała sobie sprawę, że jej ogromne zmęczenie brało się także z tego, że targały nią od dłuższego czasu głębokie emocje. To one spra-

wiały, że w najmniej odpowiednich momentach chciało jej się płakać. W momentach takich jak teraz. Seth trzymał ją w ramionach - o niczym innym nie marzyła od miesięcy. Śniła przecież, by spędzać z nim noce, by się budzić obok niego. A jednak jego pocałunki wywoływały w niej sprzeczne emocje. Nie mogła zapomnieć o tym, że Seth jej nie kocha. Nie okłamywał jej, lecz uczciwie dał do zrozumienia, że jej pożąda, i to wszystko. Chciałaby móc go odepchnąć, ale nie potrafiła tego zrobić i jeszcze bardziej się do niego garnęła.

Czemuż musiała się w nim zakochać jak jakaś młoda romantyczka i nie potrafiła cieszyć się jego bliskością? Cieszyć się tym, co gotów był jej ofiarować.

- Seth, jak długo zostaniesz? - zapytała, odsuwając się od niego na chwilę.

- Wziąłem urlop do końca tygodnia, a więc jeśli pozwolisz, to tydzień - odrzekł ciepło.

- Seth, bądź przy mnie przez ten tydzień, dobrze? - poprosiła i jeszcze mocniej się do niego przytuliła.

- O niczym innym nie marzę - odparł poważnie, po czym odsunął ją delikatnie, by móc się jej przyjrzeć. - Ale, Rebecca, co się dzieje? Czemu masz łzy w oczach?

Becca opadła na poduszki kanapy.

- To nic takiego. Po prostu jestem bardzo zmęczona. - Zamknęła oczy. - Chyba... chyba nie będę już dzisiaj czytała. Strasznie boli mnie głowa.

Była bardzo blada. Seth patrzył na nią zmartwiony, po czym wziął jej rękę i zmierzył puls.

- Masz przyspieszony puls.

- Nie, przyspieszony puls to twoja wina - wyznała, zdobywając się na uśmiech. - To efekt twoich pocałunków i przytulania.

Seth również się uśmiechnął.

- A to akurat dobre wiadomości. Przyniosę ci środek przeciwbólowy i herbatę. Ale najpierw cię osłucham.

- Zabrałeś z sobą sprzęt medyczny? - zdziwiła się.

- Z nawyku. Zaraz wracam.

No tak. Rebecca nie powinna była się dziwić. Przecież Seth ciągle traktował ją jak swoją pacjentkę czy też podopieczną. Przyjechał tu, bo martwił się jej zdrowiem. Przy okazji chciał spędzić kilka upojnych nocy...

Seth wrócił w okamgnieniu i szybko ją zbadał, po czym dał jej proszek przeciwbólowy.

Ledwie połknęła tabletkę i popiła wodą, a już spała.

Seth siedział na kanapie przy Becce, którą okrył kocem. Nie widział palącego się w kominku ognia ani meczu, który nadal był transmitowany w telewizji. Mógł tylko patrzeć na śpiącą Beccę. Pożądanie, jakie jeszcze przed chwilą odczuwał, gdy Becca była w jego ramionach, ustąpiło miejsca innym uczuciom. Wyglądała tak spokojnie, kiedy spała. Seth trzymał ją za rękę i wzruszenie ścisnęło go za gardło. Owszem, pragnął jej, ale jeszcze bardziej chciał po prostu przy niej być. Chciał móc słyszeć, jak oddycha przez sen, chciał sprawić, by poczuła się bezpieczna. I kochana.

Ostatniej nocy przekonał się, że Becca wcale nie jest wobec niego zdystansowana, chłodna i obojętna. Taka była do tej pory zawsze. Zawsze trzymała go na dystans.

Ale nie ostatniej nocy.

Seth przymknął oczy i położył głowę na oparciu kanapy. Przypominał sobie każdą chwilę ostatniej nocy - pocałunki, słowa, okrzyki rozkoszy. To, jak gładką ma skórę na szyi i piersiach, jaka jest zmysłowa. Pragnęła go i okazywała to w cudowny sposób.

A bliskość, jaką dzielili teraz, była nawet czymś jeszcze piękniejszym. Trzymając ją za rękę, Seth zasnął.

Była druga nad ranem, kiedy Becca obudziła się w swoim łóżku. Była w pełni ubrana i leżała tu kompletnie sama. Wiedziała to natychmiast po przebudzeniu się. Przypomniała sobie jak przez mgłę, że Seth, nie budząc jej, przeniósł ją do łóżka.

Serce zaczęło jej walić jak młotem. Do oczu znowu napłynęły łzy.

Głowa pękała jej od gonitwy myśli. Pragnęła Setha tak bardzo. Ciałem, sercem i duszą. Potwornie odczuwała jego brak. Nie było go tutaj. Widocznie jej prośba, by z nią był przez ten tydzień, dla niego oznaczała coś zupełnie innego niż dla niej. I teraz, kiedy już doświadczyła z nim najbardziej intymnej sytuacji, w jakiej mogą się znaleźć mężczy-

zna i kobieta, ów brak odczuwała jeszcze bardziej wyraźnie. Nie miał jej kto przytulić, objąć, pogłaskać po włosach. Kochać.

Kochać. Becca poczuła, jak łyzy podchodzą jej do gardła. Oddychała powoli i głośno przełknęła ślinę, walcząc ze łzami. Ale one same zaczęły jej spływać po policzkach. Zanurzyła twarz w poduszkę.

Do niedawna Becca nie pozwalała sobie na łzy. Była twarda. Już jako nastoletnia dziewczyna doszła do tego, że płacz nic nie pomaga. Skutkuje tylko bólem głowy i podkrążonymi oczami. Albo jednym i drugim. Nawet w Afryce Becca rzadko pozwalała sobie na łzy.

Owszem, płakała, kiedy opuszczała Afrykę i żegnała się z Shakaną, ale była wtedy słaba i chora. Jednak teraz była już zdrowa, przynajmniej fizycznie. Tyle tylko, że emocjonalnie była w rozsypce.

Tak więc płakała w poduszkę, aż skończyły jej się wszystkie łzy. Poczuli się pusta i uspokoili się, po czym zasnęła głębokim snem.

Kilka godzin później, po czwartej, Becca obudziła się ponownie. Odczuwała przejmujący chłód i była otępiała. Nie zasunęła zasłon i pełne słoneczne światło wpadało do pokoju. Powieki jej ciążyły, a po wczorajszym płaczu bolała ją głowa. Poduszka była wciąż mokra od łez.

Obraz, jaki zobaczyła w lustrze, nie był zachęcający. Miała zaczerwienione oczy, zapuchnięte powieki i była blada.

- Oto, co się dzieje, kiedy pozwalasz sobie na seks z mężczyzną, który nie chce od ciebie niczego poza tym, nawet jeśli to najlepszy i najbardziej zmysłowy kochanek na świecie - mruknęła do swego odbicia.

Nadal była w ubraniu z poprzedniego dnia, przebrała się więc w getry, na nie naciągnęła ciepłą piżamę i włożyła grube skarpety. Nagle zrobiła się bardzo głodna. Nie była to jeszcze pora śniadania ani wstawania, ale Becca była w pełni rozbudzona. Najpierw priorytety, pomyślała. Nałożyła na siebie ciepły, welurowy szlafrok. Dlaczego się dziwi, że jest zimno? W końcu jest wrzesień i choć trudno w to uwierzyć, od ich powrotu z Afryki minęły już dwa miesiące. Becca skierowała kroki do kuchni.

Siedziała, pogryzając tost i pijąc gorącą herbatę, kiedy w kuchni zjawił się Seth. Miał na sobie spodnie od pizamy i podkoszulkę uniwersytetu z Pensylwanii. Był boso i musiało mu być zimno.

- Obudziłam cię?

- Nie, to raczej zapach pieczonych tostów. Pachnie super.

- Proszę, weź sobie - zaprosiła go. - Nalej sobie herbaty. Zaparzyłam cały dzbanek.

- Dzięki. Gorąca herbata się przyda. Zrobiło się cholernie zimno. - Seth zlustrował ją wzrokiem. Na jego twarzy odmalowało się rozbawienie. Nie krępując się, pociągnął za sznurek jej grubego szlafroka. - Fajna pizama - powiedział, chichocząc.

- Prawda? A najważniejsze, że ciepła - zauważyła złośliwie, wskazując na jego gołe stopy. Na rękach pojawiła mu się już gęsia skórka.

- Pizama jest super i skarpety są super - wymruczał, pochylając się nad nią. - Ale wolę widzieć twoje ciało w całej okazałości - szepnął i pocałował ją w szyję, odgarniając włosy.

Becca zamarła nad swoim tostem, ale zanim zdążyła oddać pocałunek, Seth zadrżał z zimna i odsunął się od niej, rozglądając się za czymś, czym mógłby się okryć. Ściągnął z krzesła koc, po czym owinął się nim i usiadł naprzeciwko niej.

- Nie mogłaś spać? - zapytał, chrupiąc ze smakiem tosty.

- Spałam. Obudziło mnie zimne powietrze i głód - odrzekła.

I samotność. Ale tego nie powiedziała na głos. Dopiero teraz Seth naprawdę się jej przyjrzał. Jego spojrzenie sprawiło, że natychmiast zrobiło jej się gorąco.

- Wyglądasz na zmęczoną - zauważył. W jego głosie i zachowaniu było coś innego, jakaś ciepła, czuła nuta, która sprawiała, że Beccę przeszły ciarki. Seth zwracał się do niej jak kochanek, a nie jak lekarz.

- Jestem zmęczona - przyznała.

- W takim razie co powiesz na to, że rozpalę w kominku i od razu w domu zrobi się cieplej? A potem... - urwał.

- A potem? - zapytała.

- Chodź do mnie do łóżka, Rebecca. - Jego głos był niski, uwodzicielski i bardzo seksowny. - W moich ramionach będzie ci ciepło.



Podszedł do niej i oplótł ją rękami, całując delikatnie w policzek i w szyję. Becca poczuła, jak całe jej ciało poddaje się tym pieszczotom. Nie pragnęła niczego więcej jak tego, by Seth trzymał ją w ramionach. Położyła swoje dłonie na jego dłoniach i ścisnęła je mocno.

- Poza tym noce będą teraz coraz zimniejsze - szepnął jej do ucha Seth. - Chcę cię ogrzewać co noc...

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Było już po dwunastej, kiedy Becca obudziła się w ramionach Setha. Przepelniało ją uczucie szczęścia i spełnienia. Tej nocy kochali się trzy razy i nie mogli się nacieszyć własną bliskością. Wystarczyło, że w nocy Seth dotknął jej piersi, a w Bece natychmiast budziło się pożądanie. Mamy niespożytą energię, myślała, patrząc z uśmiechem na jego potężne ciało. Gdy zmierzwiła mu włosy, Seth ziewnął, przeciągnął się, po czym otworzył oczy. Natychmiast wyszczerzył zęby w szerokim uśmiechu.

- Już czas wstawać? - zapytał, przyciągając ją do siebie.

- Już? - powtórzyła Becca, śmiejąc się. - Jest już niemal pora lunchu.

- Co ty powiesz? - mruknął. - To pewnie dlatego umieram z głodu.

Potrząsając głową na ich niecodzienne zachowanie, Becca odrzuciła kołdrę. Ogarnęło ją uczucie dojmującego chłodu. No tak, ogień w kominku dawno już wygasł. Becca wyskoczyła z łóżka. Seth również zadrżał, gdy ze śmiechem go odkryła. Próbował pociągnąć ją z powrotem, ale wywinęła się, rzucając mu jego piżamę. Roześmiała się, widząc jego pełną cierpienia minę.

- Idę wziąć gorący prysznic - rzuciła przez ramię. - Sugeruję, żebyś zrobił to samo.

- A co, jeśli ja nadal chcę być w łóżku? - krzyknął za nią, kiedy weszła do łazienki.

- Przenieś się do własnego - odkrzyknęła. - Dzisiaj znowu zmieniam poszwy.

- Dopiero co zmieniałaś je wczoraj - marudził, grzebiąc się w łóżku.

- I zmieniam je dzisiaj. Więc zasuwasz do siebie. Spotkamy się na śniadaniu.

Becca puściła gorącą wodę z prysznic. W łazience od razu zrobiło się cieplej. Nagle drzwi do łazienki otworzyły się gwałtownie i w drzwiach ukazała się głowa Setha.

- A może weźmiemy prysznic razem? - Posłał jej niebezpiecznie seksowny uśmiech.

Becca podeszła do drzwi.

- Seth, wyjdź z mojej łazienki - rozkazała, udając groźny ton. - Marznę na kość i chcę wziąć gorący prysznic. Idź do siebie. I... - zawiesiła głos, a Seth spojrzał na nią z nadzieją. - Po drodze włącz ogrzewanie na korytarzu.

Westchnął ciężko, po czym drzwi się zamknęły. Ale nawet strugi lejącej się wody nie zagłuszyły jego okrzyku: „Nie wiesz, co tracisz, Rebecca”.

- To znaczy, że możesz mnie jeszcze zaskoczyć? - odchrząknęła Becca ze śmiechem, stojąc w strugach lejącej się wody.

- Och, wszystko co najlepsze jeszcze przed tobą! - krzyknął, po czym drzwi do pokoju zamknęły się za nim.

To był długi prysznic. Kiedy Becca wyszła z łazienki, ubrana, z wysuszonymi włosami, w pokoju było już o wiele cieplej. Na korytarzu przepięknie pachniało. Smakowity zapach dolatywał z kuchni.

- Co tak długo? - zapytał Seth, kiedy weszła do kuchni. - Już miałem jeść bez ciebie.

Becca uniosła ze zdziwieniem brwi. Seth nie tylko zaparzył kawę, ale czekało na nią jedzenie. Pachniało cynamonem, a na talerzu leżał omlet z jabłkami. Seth miał na sobie czarny golf i niebieskie dzinsy. Jego włosy wciąż były mokre. Wyglądał cholernie pociągająco.

Postanowiwszy ignorować własną reakcję na widok Setha, zasiadła do stołu. Stół był przygotowany dla dwóch osób: dwie szklanki soku pomarańczowego, dwie filiżanki i dwa talerze. Nie wiedzieć czemu, Becca poczuła, jak jej serce rozpiera radość.

- Często gotujesz? - zapytała obojętnym tonem, aby się nie domyślił, jakie wypełniają ją uczucia. - Czy jajka na szynce i omlet to szczyt twoich możliwości? - zażartowała.

- Już od tak dawna jestem kawalerem - powiedział tak samo ironicznie. - Musiałem albo nauczyć się gotować, albo jeść posiłki z mikrofalówki, albo codziennie jadać w re-

stauracjach. Zdecydowałem, że najlepiej będzie nauczyć się gotować. Becca ze smakiem zjadła się omletem.

- Mmm, pyszne - delectowała się. - Mama nauczyła cię gotować? - Rebecce wydawało się to naturalne, bo ją mama nauczyła gotować, kiedy była jeszcze dzieckiem.

- Dobry Boże, skądże - odpowiedział Seth ze śmiechem. - Moja matka nie ma pojęcia o gotowaniu. Na szczęście ojca stać na dobrego kucharza. Nauczyłem się z kilku książek kucharskich, metodą prób i błędów.

- Nieźle ci to wyszło - odrzekła ze śmiechem.

Posprząтали szybko po śniadaniu.

- Można tu gdzieś kupić gazetę? - zapytał Seth Beccę, która już ruszała do pralni.

- Jasne. Trzeba iść w przeciwną stronę niż miasteczko, potem na skrzyżowaniu skręcić w lewo. Tam jest kiosk i kilka sklepów spożywczych. - Zatrzymała go, gdy ruszał do drzwi. - Jeśli zaczekasz chwilę, aż wrzucę rzeczy do pralki i włożę buty, pójdę z tobą. Przyda mi się trochę świeżego powietrza.

- Właściwie miałem zamiar pojechać samochodem. - W jego oczach pojawił się uśmiech. Miał ochotę się z nią podrażnić.

Becca prawie na niego nie spojrzała. Jego uśmiech zmienił się w śmiech.

- W porządku, pójdziemy piechotą - poddał się szybko.

- Pewnie, że tak.

Był chłodny, lecz piękny wrześniey dzień. Słońce zalewało góry, błyszczało wśród opadających z drzew liści.

- Co powiesz na to, żebyśmy się przeszli na spacer, zanim wrócimy do domu? - zapytał Seth, gdy kupił gazetę.

- Dobrze. Gdzie pójdziemy?

- Chodźmy jedną z tych bocznych dróg, które mijaliśmy po drodze. Zobaczmy, czy dokądś prowadzą.

Jakiś czas szli obok siebie, na tyle blisko, że ich dłonie się muskały. W końcu Seth chwycił ją za rękę i już nie puścił. To się wydawało takie naturalne, jednak Becca na chwilę straciła oddech i nieznanе dotąd uczucie szczęścia ścisnęło jej serce. Droga wiała się, wznosząc się łagodnie i odsłaniając widoki na piękną dolinę. Rozmawiali o wszyst-

kim: o pogodzie, o pięknie gór, o Filadelfii. Jedyne, o czym nie rozmawiali, to o przyszłości oraz o tym, że ich romans za pięć dni się skończy.

Becca uwielbiała się z nim śmiać, uwielbiała się z nim przekomarzać i przechadzać się z nim, trzymając go za rękę. Kochała go bardziej, niż była gotowa się do tego przyznać sama przed sobą. Miłość w jej sercu jaśniała niczym światło. Jego promienie sprawiały, że widziała siebie, swoją rzeczywistość, swoje życie w innym, lepszym świetle. Jednak to właśnie w tej chwili, kiedy czuła taką radość, postanowiła, że nie wróci do Filadelfii. Kiedy ona i Seth rozstaną się po spędzeniu z sobą nadchodzącego tygodnia, więcej się nie zobaczą. I choć sama myśl o tym, że nie ujrzy go więcej, strasznie ją bolała, Becca wiedziała, że kochając go tak mocno, nie będzie w stanie dłużej asystować mu w szpitalu w Filadelfii czy też wejść w rolę jego kochanki. Powinna ułożyć sobie życie z dala od niego, nie narzucać się ze swoją miłością, której Seth wcale nie potrzebował. I nie odwzajemniał.

- Coś dziwnie umilkłaś - zauważył Seth. - Wszystko w porządku?

- Tak - powiedziała, siląc się na pogodny ton głosu.

Kiedy zobaczyli, że droga skończyła się niemal w tym samym miejscu, w którym się zaczęła, i że zatoczyli duże koło, oboje wybuchnęli śmiechem.

- Sue nadal nie ma - zdziwiła się Becca, kiedy dotarli do posiadłości. - Nie ma jej samochodu.

- Rzeczywiście. Myślisz, że mają jakiś nagły przypadek w przychodni?

- O tym nie pomyślałam. Zadzwońię do niej.

Jednak kiedy weszli do domu, Becca zastała tam kopertę ze swoim imieniem. A jednak Sue była w domu. Przeczytała kartkę, po czym roześmiała się wesoło i dała ją przeczytać Sethowi.

*Becco i Secie, choć mogę się mylić, to jednak wątpię, by tak było. - Seth uśmiechnął się, przeczytawszy to pierwsze zdanie. - Zdaje mi się, że Was dwoje połączyło coś więcej, podobnie jak mnie i Johna. Więc zdecydowałam, że nie będę Wam przez ten tydzień przeszkadzać. Zostanę u Johna do niedzieli. Becco, nie musisz przychodzić do przychodni, bo w tym tygodniu ja pomogę Johnowi. Bawcie się dobrze.*

*Sue.*

Jego oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

- A niech mnie! To się nazywa kobieca intuicja!

- To prawda - zgodziła się Becca. - Ale co zrobimy z całą tą masą czasu, jaki dla siebie mamy? - drażniła się z nim. Jej oczy się śmiały. - Przecież sami będziemy się tu okropnie nudzić!

- Ty miałas przede wszystkim dokończyć pranie - przypomniał jej poważnie.

Nie mogła uwierzyć, że teraz o tym mówi. Ona kompletnie o tym zapomniała.

- Rozumiem - podjęła grę. Oczywiście nie zamierzała tego robić, skoro w domu nie było nikogo poza nimi, a ich czekało jeszcze kilka tak samo intensywnych jak poprzednie nocy. - A ty co będziesz robił, kiedy ja będę prała te wszystkie poszwy?

- Zamierzam zmniejszyć ogrzewanie - powiedział równie poważnie.

- Po co? - Na jej twarzy pojawiła się kontuzja.

- Bo rozpalę wielkie ognisko. - Dopiero teraz roześmiał się i przyciągnął ją mocno do siebie. - A potem rozciągnę przed nim koc.

To naprawdę zaczynało być ciekawe. Becca ożywiła się, a jej oczy pałały entuzjazmem.

- Po co? - zapytała niewinnie, podnosząc na niego oczy.

- Żebyśmy mogli urządzić sobie orgię. A nawet kilka.

- Ten tydzień zapowiada się naprawdę nieźle - powiedziała Becca i pocałowała go ze śmiechem.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Był późny niedzielny poranek i Becca stała przy samochodzie Setha. Jego torba była już w bagażniku, a drzwi do samochodu otwarte. Za chwilę wsiądzie i odjedzie. Odejdzie z jej życia.

Ten tydzień spędzony razem minął jak z bicza strzelił. Wszystko robili razem: gotowali, chodzili na dłuższe przechadzki po górach, rozmawiali i śmiali się, wieczorami obejrzelili kilka dobrych filmów... i kochali się. Kochali się namiętnie wiele razy.

Miała ochotę krzyknąć, żeby Seth nie odjeżdżał. Chciała chwycić go w objęcia i prosić, żeby nigdzie nie jechał. Ale nie zrobiła żadnej z tych rzeczy. Udawała pełen spokój. Kiedy Seth wyjedzie, Becca będzie miała mnóstwo czasu na łzy.

Kiedy znowu zostanie sama.

- Chciałbym, żebyś ze mną pojechała, Rebecco - powiedział Seth, rozpraszając jej niezbyt wesołe myśli. - Twoja kondycja fizyczna wróciła do normy. - Seth uśmiechnął się, taksując ją spojrzeniem. - Nawet jakby trochę ci się biodra zaokrągliły. - Zachichotał, widząc jej minę. - Poza tym z twoim zdrowiem musi być wszystko w porządku, skoro wytrzymałaś te długie przechadzki... i inne zajęcia ruchowe.

- Nie jestem jeszcze gotowa, żeby wrócić - powiedziała.

I może już nigdy nie będę, dodała w myślach.

- Wiem, że nie jesteś jeszcze gotowa na powrót do pracy - odrzekł. - Widziałem, jak się czułaś wtedy, gdy karetka zabrała chłopca. Emocjonalnie jesteś jeszcze nie w pełni stabilna.

- Wiem. - Zdołała się uśmiechnąć.

Seth nie wiedział, jak trafną miał intuicję.

- Ale potrzebuję cię u swojego boku... - Jego głos był chrapliwy, pełen napięcia. - Potrzebuję cię u swego boku w łóżku i na sali operacyjnej.

Gdyby powiedział tylko pierwszą część zdania, być może nawet Rebecca by uległa, poddała się własnej potrzebie bycia z nim. Ale ona potrzebowała czegoś więcej, chciała być z nim w każdym sensie, a nie tylko spędzać z nim noce, a potem asystować na sali operacyjnej.



- Nie jestem gotowa, Seth - powtórzyła.

Gardło ścisnęło jej się i nie była w stanie powiedzieć nic więcej.

- W porządku.

Seth wziął ją w ramiona i mocno pocałował na pożegnanie. W końcu niechętnie ją puścił.

- Daj sobie tyle czasu, ile potrzebujesz, lecz bądźmy w kontakcie. Chcę wiedzieć, jak się czujesz.

Skinęła głową.

- Do widzenia, Seth. Będę za tobą tęsknić. Jedź bezpiecznie.

- Zawsze to robię. - Uśmiechnął się do niej, po czym wsiadł do samochodu. - Ja też będę za tobą tęsknił - powiedział, kiedy zbliżyła się do okna samochodu. Jeszcze przez chwilę na nią patrzył, po czym zapalił samochód i odjechał.

Becca czuła, jak gorące łzy płyną jej po policzkach. Patrzyła na samochód, aż zniknął za zakretem.

Powinien był jej powiedzieć, że ją kocha.

Ta myśl prześladowała go przez całą powrotną drogę do Filadelfii. Dlaczego tego nie zrobił? Oczywiście znał odpowiedź. Bał się odrzucenia.

Becca nigdy nawet w najbliższy sposób nie dała mu do zrozumienia, że czuje do niego coś więcej. Była namiętna i czuła w łóżku, jednak to dało się wytłumaczyć przyciąganiem fizycznym, jakie było między nimi. Becca sama przyznała, że od dawna nie było w jej życiu mężczyzny. Na pewno nie było go w Afryce, to mógł stwierdzić. Dlatego taka, a nie inna reakcja na seks z nim była zrozumiała. Świetnie im się z sobą rozmawiało - w końcu znali się od wielu lat. Jednak miał wrażenie, że jej serce, a może jakaś jego część, jest dla niego zamknięta.

Jakby świadomie zachowywała wobec niego dystans, nie otwierała na niego swojego serca. Nie chciała od niego niczego więcej. Jego miłość była w tej chwili nie dla niej. A jego miłosne wyznanie tym bardziej.

Seth westchnął. Mimo wszystko zaczął za nią tęsknić, gdy tylko jej smukła sylwetka zniknęła mu z oczu. Nie mógł się już doczekać, kiedy Becca wróci do domu.

Czy powinna była wyznać Sethowi, że go kocha? Że kocha go niemal od chwili, kiedy pierwszy raz przeprowadzili razem operację? Becca straciła rachubę, ile już razy zadawała sobie to pytanie. Odpowiedź była zawsze ta sama. Nie. Gdyby mu powiedziała, zapewne sekundę później stałaby na drodze, kaszląc od kurzu, jaki wzniciłyby opony po jego natychmiastowej ewakuacji.

Seth był już grubo po trzydziestce. Najwyraźniej nie miał ochoty poważnie angażować się w związek z kobietą. Nie potrzebował kolejnej zakochanej w nim młodej dziewczyny. Becca świetnie wiedziała, że na ich oddziale było takich co najmniej kilka. Seth wszystkie ignorował.

Becca nie zadzwoniła do niego. On starał się nawiązać kontakt, ale ona nie odbierała telefonów ani nie odpisywała na mejle. Co mogła mu powiedzieć? Wiedziała, że prędzej czy później będzie musiała mu wyznać, że nie ma zamiaru wracać do Filadelfii. Ale ciągle odkładała to na później.

Dwa tygodnie po odjeździe Setha była już pewna, że jest w ciąży. Miała wszystkie symptomy. Nie tylko nie nadchodził okres, który jak dotąd pojawiał się jak w zegarku, ale jej piersi zrobiły się cięższe i za dnia chciało jej się spać.

Becca postanowiła, że nadszedł czas, by wyjechać. Choć Sue była bardzo dyskretna, Becca zauważyła, że martwi ją fakt, że Becca tak dużo śpi i nie odbiera telefonów od Setha.

- Czas już w drogę, Sue - powiedziała któregoś wieczora.

- Wrócisz do pracy z Sethem? - zapytała Sue z nadzieją w głosie.

- Najpierw odwiedzę swoich rodziców w Wirginii - odrzekła Rebecca, unikając odpowiedzi. - A potem może pojedę do siostry, do Atlanty. Zadzwonię na podany w liście numer, by podziękować za tak wspaniałą gościnę, ale wolałabym tym razem uniknąć limuzyny. Można tu gdzieś wypożyczyć samochód?

- Tak, w mieście. Mogę cię tam podrzucić. Jedzie się jakieś dwie godziny. I tak miałam kupić dla Johna prezent na urodziny. - Sue uśmiechnęła się ciepło.

Prawdę mówiąc, Sue nadal uśmiechała się za każdym razem, gdy wspominała imię Johna.

Nazajutrz na parkingu firmy wypożyczającej samochody Sue uścisnęła Becę po matczynemu.

- Będzie mi ciebie brakowało - powiedziała, pociągając nosem. - Johnowi również.

- Mnie także będzie was brakowało - odrzekła Becca. - Paskudnie mnie rozpuściliście przez te dwa miesiące.

- Widać tego efekty - zaśmiała się Sue. - Wyglądasz o wiele lepiej, niż kiedy tu przyjechałaś.

Policzki ci się zaróżowiły i nabrałaś ciała - stwierdziła z zadowoleniem, odsuwając się trochę, by móc się lepiej przyjrzeć, jaki efekt wywarł pobyt w górach na Becce.

Becca zaczerwieniła się.

- Naprawdę było mi tu bardzo przyjemnie - powiedziała.

- Trudno uwierzyć, że już jest późna jesień. - Sue rozejrzała się wokół. - Spadają liście i zanim się obejrzysz, będą święta. - Wspomnienie o świętach wyraźnie poprawiło jej humor. - Hej, skoro już kupuję dla Johna prezent na urodziny, to mogę kupić mu też coś na Gwiazdkę.

- Więc bierz się lepiej do dzieła - zakrzyknęła ze śmiechem Becca. - Ja też powinienam już jechać, żeby dotrzeć do rodziców, zanim się ściemni - powiedziała, po czym pomachała Sue na pożegnanie.

Wynik testu był pozytywny. Właściwie Becca nie musiała go nawet robić. Jednak kiedy w łazience rodziców zobaczyła niezaprzeczalny dowód, że jest w ciąży, nagle wszystko do niej dotarło. Będzie miała dziecko. Jakaś część Setha powstawała w jej ciele.

Dziecko Setha.

To dziwne, ale myśl o dziecku nie sprawiła, że miała ochotę płakać, nie wywoływała w niej strachu. Przyjęła ją ze spokojem i pewnością, że sobie poradzi. A nawet że być może na to właśnie czekała całe życie.

Przerażał ją jedynie fakt, że to dziecko jest Setha. Człowieka, którego kocha. On nie musi o tym wiedzieć. Najprawdopodobniej nie chciałby o tym wiedzieć.

Becca miała oszczędności. Odkładała pieniądze, odkąd skończyła szesnaście lat i zaczęła pracować na pół etatu w sklepie. Z pewnością wystarczy jej, by wynająć mieszkanie i zadbać o potrzeby dziecka przez pierwszy okres jego życia. Gdy się miało takie referencje, ze znalezieniem pracy w którymś ze szpitali w Pensylwanii również nie powinno być żadnego problemu.

To wszystko wcale jej nie przerażało.

Becca spędziła z rodzicami tydzień. Grała w golfa z tatą, poszła na zakupy z mamą. Po prostu cieszyła się ich towarzystwem. Chodziła też na długie, samotne spacerunki. Musiała sobie to wszystko poukładać w głowie. Oswoić się z tym, co ją czekało. Przełożyła odwiedzin u siostry. Jej siostra wyjechała w podróż służbową do San Francisco.

Po tygodniu Becca wróciła do Filadelfii. W trakcie długiej podróży samochodem zaplanowała swoją ewentualną wyprowadzkę z miasta. Musiała załatwić wiele spraw. Zastanowić się, do jakiego miasta się przenieść, znaleźć pracę, nowe mieszkanie, przeprowadzić się. Głowa ją bolała od samego myślenia o tym.

Październik zbliżał się już do końca. W Filadelfii było chłodno i nad miastem wisiała mgła. Mimo że planowała się stąd wynieść, z ulgą wracała do miasta. Tu był jej dom i kochała to miejsce.

W swoim mieszkaniu rzuciła torby za progiem i westchnęła ciężko.

- Jesteśmy w domu, skarbie - szepnęła, kładąc rękę na brzuchu.

Rozejrzała się po dobrze znanym wnętrzu. Całe szczęście, że wynajęła osobę, która sprzątała tu raz na tydzień. Mieszkanie było czyste i ładnie w nim pachniało. Po tylu godzinach jazdy samochodem Becca dosłownie padała z nóg. Położyła się na łóżku, mając zamiar się zdrzemnąć. Jednak jakoś nie mogła zasnąć.

Myśli, których przez ostatni tydzień niemal do siebie nie dopuszczała, w końcu zaczęły przebijać mur, jakim się przed nimi odgrodziła.

Przede wszystkim zaś jedna myśl uporczywie kołatała jej się po głowie: jak mogła nie uwzględnić w swoich planach Seta? Musiała mu powiedzieć, że jest w ciąży. Jako ojciec dziecka miał prawo wiedzieć. I powinna oddzielić miłość, jaką do niego czuła, od praw i obowiązków.

Po drugie, tak naprawdę wcale nie chciała się przeprowadzać. Chciała zostać w Filadelfii. Tu jest jej dom, to jej miasto. Musi tylko zmienić pracę, znaleźć inny szpital.

Wiedząc, co zrobi, mimo że była już późna noc, Rebecca wykręciła numer Setha, a kiedy nie odbierał, zadzwoniła do niego do pracy.

Odebrała sekretarka Setha, Judy Miller.

- Cześć, Judy, tu Rebecca Jameson - powiedziała. - Czy jest może doktor Andrews?

- Och, cześć, Becco, jak się masz?

- Bardzo dobrze, czuję się jak nowo narodzona - odpowiedziała Becca ze szczerym entuzjazmem. Rzeczywiście tak się czuła. - Muszę złapać Setha.

- Przykro mi, ale nie ma go w pracy. Wziął dzisiaj wolne i ma go nie być aż do poniedziałku. Chcesz zostawić jakąś wiadomość?

- Tak. Powiedz mu proszę, Judy, zechciałabym z nim porozmawiać.

Becca długo jeszcze siedziała w fotelu. Wiedziała, że nie zaśnie teraz za żadne skarby. Wstała i zabrała się za rozpakowywanie rzeczy. Później pójdzie na zakupy - w końcu lodówka zionęła pustką. Potem zrobi pranie i znajdzie sobie inne zajęcia. Byle tylko nie myśleć o Secie.

Późnym popołudniem w poniedziałek do jej drzwi zadzwonił dzwonek. Ledwo umilkł, rozległo się gwałtowne stukanie.

Wiedząc, że tylko jedna osoba na świecie może tak walić, Becca wstrzymała oddech i otworzyła.

- Gdzie ty się podziewałaś, u diabła? - zapytał gwałtownie Seth, wpadając do mieszkania jak burza.

- Byłam w odwiedzinach u rodziców - odpowiedziała, starając się zachować spokój.

- Jasne, ale byłaś tam tylko tydzień. - Wyglądał, jakby miał zaraz wybuchnąć. - Do cholery, Becco. Wiem, że przed wyjazdem do Wirginii byłaś w domu. Dlaczego nie odbierałaś moich telefonów, nie odpowiadałaś na mejle? Wariowałem, martwiąc się o ciebie.

Och, znowu wychodzi z niego lekarz, pomyślała z niechęcią.

- Ja... potrzebowałam trochę czasu dla siebie. Dlaczego się martwiłeś? Wiedziałeś, gdzie jestem - odrzekła.

Odetchnął głębiej, najwidoczniej starając się uspokoić.

- Becco, nie odpowiadałaś na mejle, twój telefon był ciągle wyłączony. Nie wiedziałem, co myśleć. Mogłaś nawet umrzeć, a ja nic bym o tym nie wiedział.

- Ale...

- Jeszcze nie skończyłem - przerwał jej niecierpliwie. - W piątek pojechałem do domku, tylko po to, by się przekonać, że dom jest kompletnie opuszczony. Więc pojechałem do przychodni. Sue powiedziała mi, że wyjechałaś i że czułaś się dobrze. Wróciłem do mieszkania nie dalej niż pół godziny temu i Judy powiedziała mi, że w piątek do mnie dzwoniłaś.

- Owszem, dzwoniłam. - Becca starała się nie denerwować, ale udzielał jej się nastrój Seta. Jego atak zaczynał jej się już dawać we znaki.

- Dlaczego? - niemal na nią krzyknął.

- Co „dlaczego”? - Zaczynała drzeć na samą myśl o powiedzeniu mu o swoim stanie, kiedy był cały w nerwach.

- Po pierwsze, dlaczego nie odbierałaś moich telefonów?

- Bo nie chciałam z tobą rozmawiać. - Teraz już naprawdę zaczynała się złościć. Jakim prawem Seth urządzał jej awanturę? - I zanim kolejny raz na mnie napadniesz, mogę ci powiedzieć dlaczego. Nie chciałam, żebyś się natychmiast dowiedział, że nie planuję tutaj zostać. Nie wyobrażam sobie, żebyś mogła dłużej z tobą pracować.

Zmrużył oczy.

- Dlaczego nie? Po tygodniu, jaki razem spędziliśmy... - Jego głos przybrał cieplejszą barwę i to było chyba jeszcze bardziej przerażające niż jego gniew.

- Bo nie miałam najmniejszego zamiaru asystować ci na sali operacyjnej w dzień i być twoją kochanką w nocy.

- Nie miałaś przecież żadnych obiekcji, by być moją kochanką tam, w górach - przypomniał jej. - W rzeczywistości wydawało się, że czerpiesz z tego tyle samo radości co ja.

- To było, zanim się okazało, że dzięki tej radości zaszłam w ciążę - krzyknęła.



- Jesteś w ciąży? Ze mną?

Najwyraźniej był zdumiony, co tylko jeszcze bardziej ją rozzłościło.

- Tak, a z kim innym? - warknęła w odpowiedzi.

Czuła, jak z każdą sekundą wzrastają w niej emocje.

Seth, wstrząśnięty, nie był w stanie wymówić słowa. W końcu oprzytomniał.

- I tak po prostu chciałaś zniknąć z pola widzenia?

Becca dumnie uniosła głowę i zmierzyła go twardym spojrzeniem.

- Owszem, chciałam zniknąć.

Na ułamek sekundy Seth stał nieruchomo i patrzył na nią chłodno. Spojrzenie jego miodowych oczu było teraz stalowe.

- Myślałaś o aborcji?

Becca poczuła się, jakby Seth wymierzył jej cios. Instynktownie położyła rękę na brzuchu, jakby chciała ochronić dziecko.

- Nie! Nigdy! To moje dziecko. Nie masz w tej sprawie nic do powiedzenia.

Seth błyskawicznie przemierzył dzielący ich dystans.

- Mam w tej sprawie wiele do powiedzenia. - Ton jego głosu nie dopuszczał żadnego sprzeciwu. - Jeśli jesteś w ciąży, oznacza to, że będę miał dziecko.

Zdumiona tym, że tak szybko zaakceptował fakty, Becca zamilkła. Seth również milczał i najwyraźniej starał się opanować emocje.

- Cieszę się, że nie brałaś pod uwagę aborcji, Becco - powiedział już bardziej racjonalnym tonem. - Sama myśl, że mogłabyś się chcieć pozbyć naszego dziecka, wyprowadziła mnie z równowagi. Ale po co w takim razie przeprowadzka? Zmiana pracy?

- Nie brałam pod uwagę aborcji, Seth - potwierdziła. Nagle poczuła się wycieńczona emocjonalnie i fizycznie. - Ale nie zamierzałam ci o tym powiedzieć. Chciałam się przeprowadzić i zajmować dzieckiem sama.

Zamknął oczy, a na jego twarzy pojawił się wyraz niezmiernego bólu.

- Och, Becco...

- Przepraszam, że kiedykolwiek pomyślałam, że dziecko może ci być obojętne. Teraz widzę, że to było strasznie głupie z mojej strony. - Jej głos był miękki, lecz miał w sobie ogromną dozę smutku. - Dopiero kiedy przyjechałam z powrotem do Filadelfii,

zdałam sobie sprawę, że masz prawo wiedzieć i że muszę ci o tym powiedzieć. Miałaś wyłączoną komórkę, dlatego dzwoniłam do szpitala.

- Sądziłaś, że mógłbym nie chcieć swojego dziecka? Naszego dziecka? - Położył dłoń na jej nadal płaskim brzuchu. - Oczywiście, że chcę tego dziecka. Już kocham to dziecko, niemal tak mocno, jak pragnę i kocham ciebie.

- Co? - wyszeptała zdumiona.

Ujął jej twarz w dłonie.

- Rebecca, kocham cię, jestem w tobie zakochany od tak długiego czasu, że wydaje mi się, że kochałem cię zawsze.

- Ale... nigdy mi tego nie powiedziałaś... - Łzy wypełniły jej oczy. - Nigdy... Sądziłam...

- Że ja tylko pragnę twojego ciała, że chcę się tylko z tobą kochać? - Uśmiech Setha był pełen czułości i sprawiał, że miękły jej nogi.

- Tak. - Becca uniosła wzrok i ich oczy się spotkały.

Ciepłe spojrzenie miodowych oczu odzwierciedlało wszystkie uczucia, jakie do niej żywił.

Jak mogła nie dostrzec tego wcześniej?

- Bo pragnąłem. - Pocałował ją. - I nadal pragnę. - Ponownie ją pocałował, aż zabrakło jej tchu. - Ale chcę więcej, chcę cię całą, pragnę znaleźć miejsce w twoim sercu, w twoim życiu. - W jego oczach zapaliły się iskierki rozbawienia. - Chcę cię kochać do końca swego życia.

- Och, Seth - szepnęła, wzdychając ze szczęścia.

- I jeśli zaraz nie powiesz, że ty również mnie kochasz - pogroził jej żartobliwie - to pierwszy raz w życiu zobaczysz prawdziwe załamanie nerwowe faceta.

- Kocham cię, doktorze Andrews - wyznała Becca, niemal krztusząc się od śmiechu.

- No cóż, zachowywaliśmy się jak wariaci. Jesteśmy sobie warci - westchnął Seth.

- Nie, kochanie. My po prostu do siebie należymy - odrzekła z przekonaniem.

Choć Seth również się roześmiał, ich śmiech ucichł, gdy przytulił ją mocno do siebie i zamknął jej usta długim pocałunkiem.

Becca i Seth wzięli ślub w domu rodziców Becki dzień po Święcie Dziękczynienia. Kiedy Rebecca zobaczyła Seta w dzień ślubu, we fraku i w białej koszuli, dosłownie zaparło jej dech w piersiach.

Wyglądał niezwykle pociągająco. Tym razem kompletnie nie przeszkadzały jej zachwycone spojrzenia żeńskiej części gości, nie wyłączając własnej babci. Wręcz przeciwnie. Była dumna i szczęśliwa, krocząc u jego boku.

Seth jeszcze długo po ślubie wspominał, jak pięknie jego żona wyglądała w tradycyjnej, jedwabnej kremowej sukni z perłami, o długich rękawach i falbanach aż do samych kostek. Wyjechali z Wirginii dzień po ślubie na miesiąc miodowy, do zakątka znanego tylko im.

Zajechali na miejsce późnym popołudniem. Rebecce było ono zupełnie nieznaną, w przeciwieństwie do Seta. Był to domek nad jeziorem, który Seth kupił lata temu i do którego, jak dotąd, zawsze przyjeżdżał sam.

Idealnie. Nie opuszczali domku ani nie odbierali telefonów. Poza tym, że razem przyrządzali posiłki, rzadko kiedy opuszczali łóżko. Naprawdę idealnie.

W końcu Becca i Seth wrócili do Filadelfii i pojechali do jej mieszkania, by zacząć pakować rzeczy. Chcieli, by Becca jak najszybciej mogła się przeprowadzić do Seta. Kiedy zajechali na miejsce, na Rebecce czekał list. Koperta wyglądała znajomo. Zawierała zaproszenie, które było niezwykle formalne:

*Mam zaszczyt zaprosić Panią na galę, która odbędzie się 24 grudnia o dwudziestej. Na uroczystości zostanie Pani wręczona ogromna nagroda.*

*W załączniku znajdzie Pani informacje, jak dotrzeć na bal, oraz wskazówki, o której przyjedzie po Panią oraz osobę towarzyszącą limuzyna.*

To było wszystko. Żadnego podpisu. W załączniku zostały opisane wszystkie szczegóły oraz podano numer telefonu kontaktowego. Przewidywany powrót jej oraz jej gościa zaplanowano na ten sam dzień, co oznaczało, że uroczystość miała się odbyć w Filadelfii lub gdzieś w jej pobliżu.

Becca przeczytała Sethowi zaproszenie. Kiedy skończyła, spojrzała na niego, zmarszczywszy brwi.

- Co o tym sądzisz?

- Brzmi intrygująco. Sądzę, że powinniśmy pójść - powiedział. Podszedł do niej i objął ją ramionami, czytając jednocześnie list. Potem zaczął całować ją w szyję, aż kartka wypadła Rebecce z rąk. - A ty co myślisz? - wymruczał w jej szyję.

Ze śmiechem odwróciła się i objęła go.

- Teraz myślę tylko o tym, że powinniśmy wrócić do łóżka - powiedziała, chichocząc.

Seth również się zaśmiał i pocałował ją głośno.

- To świetny pomysł. Ale chcesz iść na to przyjęcie?

- Ach, to. Tak, chodźmy. Jeśli nie będzie to dobra zabawa, to przynajmniej ciekawe doświadczenie.

- W porządku, ale obiecaj, że pójdziesz w swojej sukni ślubnej.

Becca uśmiechnęła się.

- Dobrze, jeśli nalegasz. Ale dlaczego?

- Bo wyglądasz w niej niezwykle pięknie.

Uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

- Od początku wiedziałam, że musi być jakaś przyczyna, dla której cię pokochałam - szepnęła, dając mu buziaka.

- Och, od początku, co? Kto by pomyślał! - drażnił się z nią.

- Pojdę w sukience pod jednym warunkiem.

- Dobrze. Jakim?

- Że ty pójdziesz w swoim fraku. - Jej oczy rozjaśniły się, gdy skinął głową. - I że pójdziemy kupić coś, co trochę złamie ten olśniewająco kremowy kolor sukni.

- Czego tylko zapragniesz. - Seth wziął ją w ramiona. - Ale najpierw pójdziemy do łóżka. Dopiero potem na zakupy, zgoda?

Becca westchnęła z zadowoleniem. Seth odgadywał każdą jej myśl. Jednak nie zdążyła nic odpowiedzieć, bo zamknął jej usta pocałunkiem.

